

Radosne święta oczekują
tych, co kupią na dogodnie raty
odbiornik wysokiej klasy

PHILIPS Super 695

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 80. Opłata pocztowa uiszczona rważem. Łódź, Niedziela, 21 marca 1937 r. Rok IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

NACZELNY WÓDZ NA KONFERENCJI w związku z kończąca się sesją sejm i senatu

WARSZAWA, 20 3. (PAT).—
W związku z kończąca się se-
sją zwyczajną sejm i senatu,
prezes rady ministrów gen.
Sławoj - Składkowski przyimo-

wał wieczorem, dnia 20 b. m.
w prezydium rady ministrów
członków izb ustawodawczych.

Na przyjęciu, które zaszczy-
cił swą obecnością Marszałek

Polski Śmigły - Rydz, obecni
byli marszałkowie senatu i sejm-
u, członkowie rządu, plk. A.
Koc, prezes N. I. K., gen. Ja-
ków Krzemieński, pierwszy pre-
zes Najwyższego Trybunału

Administracyjnego, dr. B. Heł-
czyński, wicemarszałkowie se-
natu i sejm, podsekretarze sta-
nu, posłowie i senatorowie, sze-
fowie kancelarii cywilnej i ga-
binetu wojskowego Prezydenta

R. P., wyżsi wojskowi, wyżsi u-
rzędnicy biura sejm i senatu i
poszczególnych resortów pań-
stwowych oraz przedstawiciele
prasy.

SEJM PRZECIWKO I. K. C.

Przedstawicielom „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”
odebrano prawo wstępu do gmachu izb ustawodawczych

Warsz. kor. „Gł. Por.” telef.:
O godz. 11 min. 15 rozpoczęło
się plenarne posiedzenie sejm
w obecności członków rządu z
p. premierem gen. Sławoj-Skład-
kowskim na czele. Na wstępie po
siedzenia p. marszałek sejm
Stanisław Car oświadczył co na-
stępuje:

„W numerze 78 „I. K. C.” z
roku bieżącego został umieszczo-
ny artykuł p. t. „Sejm przed są-
dem przysięgłych... opinii pol-
skiej”.

Artykuł ten wysoce tenden-
cyjny pod względem treści a niedo-
puszczalny w swej formie usiłu-
je podważyć w opinii społecznej
opinie sejm.

Wobec tego w porozumieniu
z p. marszałkiem senatu — posta-
nowiłem unieważnić legitymację
sprawozdawcy parlamentarnego
tego pisma (huczne oklaski) o-
raz wydałem zakaz wystawiania
kart wstępu do gmachu izb usta-
wodawczych przedstawicielom
„Ilustrowanego Kuriera Codzien-
nego”.

11 listopada —
dniem świątecznym

Po odesłaniu w pierwszym
czytaniu do odnośnych komisji
szeregu projektów ustaw pos.
Pochmarski zreferował rządowy
projekt ustawy o święcie 11 li-
stopada.

Po przemówieniu referenta
marszałek Car oświadczył: Przy-
stępujemy do głosowania. Kto z
panów posłów jest za przyję-
ciem tej ustawy zechce powstać
(wstaje cała izba). Stwierdzam,
że sejm ustawę w 2 czytaniu
przyjął.

Przystępujemy do 3-go czyta-
nia. Kto jest za przyjęciem usta-
wy, zechce powstać (stoi cała iz-
ba). Stwierdzam, że sejm usta-
wę jednomyślnie uchwalił.
(Huczne i długotrwałe oklaski).

Z kolei pos. Pełczyńska zrefe-
rowała rządowy projekt ustawy
o instytucie kultury narodowej
Józefa Piłsudskiego.

Konwersja pożyczek

Po uchwaleniu rządowego pro-
jektu ustawy o sprzedaży gruntu
państwowego przy stacji kole-
jowej w Sarnach, sejm przystą-
pił do debaty nad projektem u-
stawy o konwersji i zamianie o-
bligacji pożyczek państwowych,
samorządowych o gwarantowa-
nych przez skarb, a wypuszczo-
nych w walutach obcych.

Bardzo obszerny referat wy-
głosił pos. Hutten-Czapski. Mów-
ca obszernie przedstawił stan za-
dłużenia Polski, wskazując, iż
zarówno trudności kapitalizacji
ne, jak i zniszczenia wojenne
sprawiły, że Polska musiała stać
się krajem dłużniczym.

Mówca wskazuje, że po doko-
naniu konwersji kurs nowych
papierów obracalby się zapewne
w granicach 50 za 100 takim
jest bowiem kurs większości pa-
pierów oprocentowanych na 4
do 5 proc. na rynku polskim.

Jeśli więc dla obrachunku e-
wentualnych strat czy zysków,
jakie krajowym posiadaczom
przyniesie konwersja, weźmie-
my pod uwagę ten kurs papieru
skonwertowanego oraz kurs do-
tychczasowych papierów z po-
czątku marca do 12 b. m., to o-
trzymamy następujące rezulta-
ty:

(Dokończenie na str. 3).

Belgia wycofuje się z Locarna Król Leopold zażąda gwarancji integralności od W. Brytanii i Francji nic wzamian nie udzielając

LONDYN, 20. III. (PAT). —
„Times” przewidując, że wizyta
króla Leopolda belgijskiego w
Londynie, aczkolwiek prywatna
nie pozbawiona będzie znacze-
nia politycznego. Dziennik pod-
kreśla, że król odbył 2 dni temu
rozmowę z premierem van Zee-
landem, a wczoraj z ministrem
spraw zagranicznych Spaak’iem

Król Leopold skorzysta z oka-
zji bytności w Londynie, aby
poinformować brytyjskie czynni-
ki rządowe, jak należy interpre-
tować nową orientację polityki

Belgia pragnie, aby zwolniono
ją jak najprędzej z jej zobowią-
zań, wynikających z powizo-

rycznego układu locarneńskiego,
zawartego w marcu 1936 r. po-
między Belgią, Francją a W. Bry-
tanią.

Rządy francuski i brytyjski
uprzedzone zostały ostatnio
przez Belgię, że
NIE MOŻE ONA TRAKTOWAĆ
OBECNYCH ZOBOWIĄZAŃ LO-
CARNEŃSKICH JAKO TRWA-
ŁYCH,

gdyż na dłuższą metę nie są one
popierane przez belgijską opinię
publiczną.

Belgia pragnęłaby natomiast
zawrzeć układ, na mocy którego
wielkie mocarstwa Europy za-
chodniej zagwarantowałyby jej

niepodległość i integralność oraz
mogłyby być wezwane do pomo-
cy w razie, gdyby Belgia została
zaatakowana.

Belgia ze swej strony nie u-
dzielałaby wzajemnych gwaran-
cji i nie brałaby dalszego udziału
w naradach sztabowych.

Zobowiązania Belgii z tytułu
paktu ligi narodów stanowią pro-
blem pokrewny. Wszystkie te za-
gadnienia muszą najpierw ulec
dokładnemu przedyskutowaniu
pomiędzy rządami Belgii, Fran-
cji i W. Brytanii, które związały
się układem tymczasowych zob-
owiązań locarneńskich.

Dopiero po tych dyskusjach

nastąpić może bardziej czynne
podjęcie rokowań 5 mocarstw
na temat paktu zachodniego.

*

Do powyższych uwag dodać na-
leży kursującą w Londynie w do-
brze poinformowanych kołach wie-
domość, że po wizycie króla Leopol-
da w Anglii nastąpi wizyta min.
Edena w Brukseli.

Spodziewane jest, że z okazji
bankietu belgijsko - brytyjskiej
izby handlowej w Antwerpii, który
ma się odbyć w tygodniu po Wiel-
kiej Noocy, min. Eden uda się do
Belgii, aby na tym bankiecie wy-
głosić mowę w charakterze gościa
honorowego. Rzecz oczywista, że

przy tej sposobności odbyłaby się
dokładna wymiana poglądów mię-
dzy Edenem, a Van Zeelandem i
Spaak’iem, która nawet mogłaby się
zakończyć opublikowaniem jakie-
goś wspólnego protokołu, precyzu-
jącego sytuację Belgii.

W brytyjskich kołach rządowych
panuje przekonanie, że wizyta
Edena w Belgii przyczyniłaby się
znakomicie do wzmocnienia pozy-
cji rządu Van Zeelanda i zapewni-
łaby bezwzględnie premierowi bel-
gijskiemu zwycięstwo nad De-
grelle’em w wyborach uzupełniają-
cych w Brukseli dn. 12 kwiet-
nia r. b.

Obrońca Islamu

Proklamowanie włoskiego dyktatora Mussoliniego „Obrońca wiernych Islamu“ nie jest dla nikogo niespodzianką. Już wloska polityka w zdobytej Abisynii wskazywała jasno kierunek nowego kursu. Pod panowaniem negusa religia państwowa w Abisynii było chrześcijaństwo. Władza włoska odebrała mu ten przywilej i dała islamowi nietylko pełne równouprawnienie, ale ponadto ofiarowała poważne sumy w formie subwencji państwowych na budowę meczetów, szkół mahometańskich itp.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przez radio rzymskie przemawia co tydzień polityk islamski na temat zagadnienia arabskiego w granicach i poza granicami imperium włoskiego. W Tunisie, który pomimo protektora tu francuskiego włości uważają oddawna za domenę swoich wpływów, popierają oni nietylko urzędników kulturalnie silnej, ostro irredentystycznie nastawionej mniejszości włoskiej, ale również urzędników miejscowych muzułmanów; we wszystkich szkołach mniejszościowych rozdzielane są drukowane we Włoszech „promuzulmańskie“ ulotki propagandowe, w których wzywa się młodych włóczęgów, aby respektowali wiarę i zwyczaje swych rówieśników arabskich i utrzymywali z nimi przyjacielskie stosunki. Podczas gdy o znacznie liczniejszych kolegach francuskich nie wspomina się ani słowa.

Jeszcze wyraźniej ujawniła się ta napozór promuzulmańska a w rzeczywistości imperialistyczna - rzymska tendencja w zachowaniu się włóczęgów w stosunku do proklamowanej przez Francję niezależności Syrii i Libanu. Bezpośrednio po podpisaniu umów o niezawisłość rozpoczęły się na tych terytoriach włoskie inwestycje kapitałowe w wielkim stylu. Syryjskie przedsiębiorstwa naftowe w Homs, Lattakie, Antiochii i Ain-el-Beda, które dotychczas nie były zdolne do życia wskutek braku kapitałów, mogły obecnie zmierzniować i rozszerzyć swe zakłady, a dziś już 60 proc. wszystkich syryjskich i libijskich przedsiębiorstw bankowych znajduje się w posiadaniu włoskim.

Równoległe do tej „promuzulmańskiej ekspansji“ rozwija się polityka mocarstwowa na morzu Śródziemnym. Przeciwko Malcie brytyjskiej, odległej zaledwie o 100 klm. od Sycylii i 320 klm. od Trypolisu, tego „cienia w rzymskim ciele“, posiadają dziś Włochy zbudowane dopiero przed dwoma laty jeszcze silniejsze i nowocześniejsze forty na oddalonej zaledwie o 70 klm. od Tunisu, wyspie wulkanicznej Pantellaria, a prace fortyfikacyjne na sąsiednich wyspach włoskich Linosa i Lam pedusa, które wraz z Pantellarią rozdziela morze Śródziemne na dwie połowy linią zaporową, błądzącą na wschód od Malty, znajdują się na ukończeniu. — Gdy będą skończone, kluczowe stanowisko Malty będzie należało do przeszłości.

Dominujące stanowisko kultu ralne wśród Islamu, dominujące stanowisko gospodarcze na Bliskim Wschodzie, dominujące stanowisko wojskowe przez opanowanie morza Śródziemnego i brytyjskich linii morskich do Indii — oto wielkie cele dalekowzrocznej polityki mocarstwowej imperium włoskiego.

S. K.

Bezrobotny i najbardziej niebezpieczny jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska

Jak to było w Clichy

Skąd padł pierwszy strzał i w jaki sposób doszło do krwawej masakry

Paryż, w marcu.
Znowu wydarzyło się wszystko tak, jak już niejednokrotnie w Paryżu: z jasnego nieba i z pozornie najblajszego powodu wybuchła burza. W innych wielkich miastach świata dochodzi również do starć pomiędzy demonstrantami i policją. Ale tylko w Paryżu, tym historycznym mieście rewolucji, może się zdarzyć, że dosłownie w ciągu sekundy przed chwilą jeszcze spokojna ulica staje się szalejącym polem walki, po upływie dwóch minut zbudowane są barykady, leca szyby i padają strzały. — Temperament paryżan dochodzi w krótkim czasie do punktu wrzenia i dla obcego obserwatora, który przypadkowo znajduje się przy takich wydarzeniach jest niezrozumiałą zagadką gwałtowne tempo rozwoju wypadków oraz namiętności, które nagle wybuchają.

W dniu 6 lutego 1934 r. na Place de la Concorde sytuacja wyglądała mocno naprężona, ale nikt nie mógł przewidzieć, że to naprężenie w ciągu kilku sekund przekształci się w krwawą łaźnię. Nagle rozległy się strzały, zakrwawieni ludzie tarzali się po ziemi, piekło rozwarło swe czeluście. Podobnie było i tym razem w Clichy. Panowało silne naprężenie, ale to zdarza się dość często. Zdało się, że demonstracja skończy się w zwykły sposób, kiedy nagle wybuchło starcie, rozległy się strzały i natychmiast stanęły gotowe barykady na ulicach.

Ale spróbujmy opisać wydarzenia tak, jak się odbyły, serce jest bardzo trudno oddać choć w przybliżeniu ścisły przebieg wypadków. Z każdego kąta sprawa wyglądała inaczej, każdy naoczny widz opisuje wydarzenia na swój sposób, a przy tym było ciemno, ulice są cias-

DOKTOR
S. KLOZENBERG
powrócił

ne, a masy ludzi olbrzymie. — Jeszcze nikt nie wie, kto dał pierwszy fatalny strzał. Prawdo podobnie nie będzie to nigdy wyjaśnione. Mamy dość przykładów w historii walk ulicznych, iż kierunek pierwszego strzału nigdy nie został ostatecznie ustalony.

Nastroje w Clichy

Przedmieście Clichy jest obok sąsiedniego St. Denis niewątpliwie najbardziej typowym przedmieściem robotniczym Paryża. Brzydkie stare domy koszarowe większość ulic ciasna, z wyjątkiem wielkiego bulwaru Jean Jaures, koło merostwa, gdzie odbyły się główne walki. Wiele małych sklepów i targów; wieczorem jest tu bardzo cicho; ludzie z Clichy chodzą wcześniej spać, gdyż już o 5 czy 6 muszą wstawać z łóżek. Oczywiście ogromna większość ludności wybiera tu od lat socjalistów lub komunistów; większość drobnych handlarzy składa się z radykalnych socjalistów.

Z góry było pewne, że jeśli partia płk. de la Roque'a postanowiła urządzić wiec w tej dzielnicy frontu popuł. to działa się to nie w celu urządzić widowiska dla swych członków, a

le o propagandową ofensywę w obozie przeciwnika. Partia pułkownika opiera się na mieszczaństwie, częściowo na inteligencji, a na wsi na pewnych sferach chłopskich. Liczba robotników w partii jest znikoma, bo jeśli robotnicy francuscy nie są dziś komunistami lub socjalista-

NAJLEPIEJ KORZYSTNIEJ TANIEJ nabędzie każdy **PODARUNKI ŚWIĄTECZNE**

w firmie **L. PLIHAL i S-ka**

WŁASNE SKLEPY FABRYCZNE

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 36, tel. 228-32
100, tel. 226-63
288, tel. 173-60

poleca w wielkim wyborze:

DLA PAŃ		DLA PANÓW	
Jedwabna bielizna	Rękawiczki	Bielizna	Koszule sportowe
Pulowery	Piżamy	Pulowery	Skarpetki
Bluzki, Pończochy	Szlafroki		Rękawiczki

DLA DZIECI Sukienki, Bielizna, Skarpetki, Pończoszki, Bluzki sportowe

OSTATNIE NOWOŚCI. — DOBRA OBSŁUGA. — CENY FABRYCZNE.

mi, to stają raczej blisko partii Doriota, ale nigdy nie płk. de la Roque.

To trzeba przede wszystkim wiedzieć, aby zrozumieć, że robotnicy z Clichy nie byli zachwyceni, gdy się dowiedzieli, że partia jego urządziła we wtorek wiec czorem wiec propagandowy w wielkim kinie Olympia, mieszczącym się naprzeciwko ratusza. Postanowili zorganizować kontrademonstrację. Wszystkie sfery zdają sobie dziś jasno sprawę, iż jedyne słuszne byłoby, gdyby władze zabroniły partii de la Roque'a urządzić demonstrację w Clichy. Gdy komuniści lub socjaliści urządzają demonstrację w dzielnicy willowej Bois de Boulogne, to mieszkańcy tej dzielnicy odczuwają to jako prowokację. Jeśli odwrotnie partia, której faszystowskie dążenia nie są ani ukrywane, ani zaprzeczane, urządziła demonstrację w zdecydowanie robotniczej dzielnicy, to musi to również wywołać wzburzenie.

Policja przeczuwała coś; to też już o godz. 7 wieczorem stało około 700 policjantów, dobrze uzbrojonych, wokół kina i merostwa. Wyglądali oni bardzo groźnie w swych czarnych hełmach i kurtkach skórzanych. Odpowiedni był też nastrój około 10 tysięcy demonstrantów, którzy zebrali się na bulwarze Jean Jaures i na Rue Dagobert celem obsadzenia kina, albo też rozpedzenia zebrania partii pułkownika.

Pierwszy strzał

Policja jednak odpycha tłum, który jednak znów rusza naprzód. Wkrótce wynikają pomiędzy pierwszymi szeregami i łańcuchem policji gwałtowne zwarecia. Rozpoczyna się wzajemne chwytywanie za ramiona, ukazują się pierwsze pałki gumowe, ale sytuacja nie jest zupełnie groźna.

Staje się ona dopiero niebezpieczną, gdy około 100 demonstrantów zdołało się przedostać do gmachu merostwa w sposób, który dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniony i stamtąd z okien zaczęli okrzykami podburzać tłum. Teraz sytuacja stała się nerwowa również wśród policjantów. — W wąskiej Rue de l'Union doszło do pierwszych prawdziwych ataków na policję, gdy ta próbowała oczyścić ulicę. Połecali pierwsze kamienie brukowe, zatrzeszczały pierwsze szyby i już zaczęto ściągać z są-

siedniego placu Sacco - Vanzetti deski z bud jarmarcznych, wyrwać kamienie z bruku i budować barykady.

Padły pierwsze strzały, gdy policja próbowała dostać się do merostwa. Nie był to pojedynczy strzał, gdyż natychmiast rozległy się tuziny, a po chwili już

setki strzałów. Z hukiem strzałów mieszały się głośnie skargi rannych i gwałtowne okrzyki demonstrantów. Hałas był równie straszliwy, jak zamieszanie. — Policja przypuszczała, iż pierwsze strzały padły z jednego z okien merostwa, gdyż po zajęciach stwierdzono, że obramowanie jednego jedynego okna wykazuje 200 śladów kul.

„Precz z Dormoy!”

Nie była to krótka strzelanina. — Coprawda następowały przerwy i paury, które jednak były wypełnione niewiarygodnie dziką walką wręcz policjantów z demonstrantami. Większość ran pochodzi od uderzeń kamieniami, pałkami gumowymi i deskami z bud jarmarcznych. — Znowu huknęło kilka strzałów. Po tym zdało się, że się trochę uspokoiło, nadjechała straż ogniowa i karetki po gotowia, ale tłum raczej rósł niż się rozpraszał.

Około godz. 10 nadjechał minister spraw wewnętrznych

Marx Dormoy. Gdy wychodzi z samochodu, wita go wielotysięczny krzyk oburzenia. Wedle oceny demonstrantów on ponosi całkowitą winę, gdyż powinien zabronić wiecu partii de la Roque'a. Dormoy pozostaje nieruchomy aczkolwiek słyszy bezustanne krzyki, aby ustąpił i nie pokazywał się więcej.

Pół godziny później zjawia się Blum. Niewielu dostrzega, że ma on na sobie frak pod w pośpiechu zapiętym paltem; sprowadzono go z galowego przedstawienia w wielkiej operze na cześć angielskich filharmoników. Jeszcze przed chwilą siedział, nie podejrzewając niczego, w swojej łóżce, kiedy przyniesiono mu tragiczną wiadomość. I aby wypełniła się miara został ciężko ranny szef jego gabinetu, Blumel, który już wcześniej był zaalarmowany i do stał dwie kule, gdy zamierzał wejść do merostwa w Clichy, aby zainteresować się rannymi.

Tuż po nim zjawia się również Thorez, przywódca komunistów. Tłum krzyczy do nich obu, aby przemawiali, ale obaj potrzaskają tylko przeczącymi głowami, bowiem co mają w tej chwili powiedzieć? Tłum jest jeszcze zbyt wzburzony. Nieostrożne słowo mogłoby mieć nie przewidziane skutki. Blum jedzie za chwilę dalej do szpitala Beaujon, gdzie odbywa się pośpiesznie operacja szefa jego gabinetu. Tu odbywa się pierwsza narada w pokoju lekarskim pomiędzy Blumem, Marx - Dormoy'em, prefektem policji Lan geronem, Thorezem i kilku jeszcze wyższymi urzędnikami. Ale jeszcze nic nie wiadomo. Na razie jedyna rzecz, to przynajmniej zewnętrznie przywrócić spokój w Clichy. Większość policji zostaje wycofana, demonstranci rozpraszają się, chociaż liczne grupy pozostają przez całą noc na ulicach i dyskutują, dowiadują się o rannych i wzajemnie odwiedzają. J. D.

Zawiadomienie.

Niżej podpisane instytucje podają do wiadomości, że w myśl porozumienia, zawartego między Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Państwowym Bankiem Rolnym, Pocztową Kasą Oszczędności i Związkiem Banków w Polsce, uzgodnionego z Ministerstwem Skarbu — następujące dni uznane zostały za święta bankowe:

Wielka Sobota,
Wigilia Bożego Narodzenia,
11. listopada.

W dniach tych kasy i biura wspomnianych instytucyj będą nieczynne.
W Wielki Piątek kasy będą otwarte tylko do godz. 12-ej.

Wekse płatne w Wielką Sobotę, Wigilię Bożego Narodzenia i 11. listopada, a nie wykupione w pierwszym dniu powszednim po tych terminach, będą oddane do protestu w tymże dniu po skończonych godzinach kasowych. Wekse płatne w Wielki Piątek, a nie wykupione, mogą być jeszcze wykupione w kasie w ciągu wtorku poświątecznego, w którym to dniu — w razie niewykupienia — zostaną oddane notariuszowi.

Bank Dyskontowy Warszawski O. w L.	Dom Bankowy Hieronim Schiff Spadk.
Bank Spółek Niemieckich w Polsce	„ „ Bracia Taub
Bank Zachodni Oddział w Łodzi	Łódzki Bank Depozytowy
Bank Związku Spółek Zarobk. O. L.	Łódzki Sp. Bank Dyskontowy
Dom Bankowy Józef Hirsberg	Sp. Bank Przemysłowców Łódzkich
„ „ Najda, B-cia Winter i Weiss	Sp. Łódzki Bank Włókienniczy

Przerwana tama

na rzece w okolicach Cambridge

LONDYN, 20 3. (PAT). Wylew w okolicach Cambridge przy brał wielkie rozmiary z powodu przerwania tamy na rzece Soham Lode w pobliżu Sarway. Woda zalala bagniste tereny w okolicach Eley. W ciągu całej

go dnia wczorajszego, wolontariusze czynili daremne wysiłki przy naprawie tamy. Wieczorem zawieszono przez radio wszystkich wolontariuszów okręgu, aby oddali się do dyspozycji władz lokalnych.

Sejm przeciwko I. K. C.

(Dokończenie)

	Dotychczas		Po konwersji	
	kurs	procenty	kurs	procenty
6 proc. poź. z 1920 r.	250 zł.	31.80 zł.	300 zł.	27.00 zł.
8 proc. poź. dill.	265 zł.	42.40 zł.	278 zł.	25.00 zł.
7 proc. stabil.	368 zł.	49.00 zł.	362 zł.	32.60 zł.
7 proc. śl. i warsz.	233 zł.	37.00 zł.	270 zł.	24.00 zł.

Według tych więc obliczeń, jeśli idzie o wartość papierów, konwersja na ogół daje pewne nadwyżki.

Po dość ożywionej dyskusji ustawę przyjęto w trzech czyta-

niach.

Z kolei pos. Gardecki przedstawił zmiany senatu do ustawy o układach zbiorowych pracy. Mówca na wniosek komisji pracy proponuje przyjąć 36 poprawek senatu i odrzucić jedną.

Z przyjętych przez komisję poprawek najważniejsza dotyczy artykułu pierwszego i zmierza do wyeliminowania chałupnictwa z pod zakresu ustawy — wzamian senat w rezolucji wzywa rząd do opracowania ustawy o chałupnictwie i powołanie inspektorów pracy dla chałupnictwa.

W głosowaniu sejm przyjął wszystkie poprawki, które uchwaliła przyjęła komisja sejmowa.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz, złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratuńmy od zimna i głodu.



Uwaga!
Zwracamy pieniądze...

Jeśli po zużyciu połowy tuby kremu do golenia Palmolive nie będzie Pan naprawdę przeświadczony, że golenie stało się łatwiejsze i szybsze i że nie powoduje podrażnienia skóry, może Pan opróżnioną do połowy tubę przesać do firmy Colgate-Palmolive Sp. z o. o., Warszawa, Jerozolimska 20, a zwrócimy Panu wydane pieniądze. Krem do golenia Palmolive zmiekcza nawet najtwardszy zarost. Powinien Pan rozpocząć próbe natychmiast i kupić jeszcze dzisiaj tubę kremu do golenia Palmolive bez ryzyka.



Klub sprawozdawców parlamentarnych prosi marszałka sejmu o rewizję decyzji

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec oświadczenia p. marszałka sejmu na posiedzeniu w dn. 20 b. m., zakomunikowanego pismem dyrektora biura sejmowego z tejże daty, zarząd klubu sprawozdawców parlamentarnych powziął w dniu 20 b. m. następującą uchwałę:

„Zarządzenie, pozbawiające prawa wstępu do gmachu izb ustawodawczych przedstawicieli „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” jest motywowane ukazaniem się w tym piśmie artykułu p. t. „Sejm przed sądem przysięgłych opinii publicznej”. Artykuł wspomniany nie wywołał ze strony władz powołanych do kontroli prasy, a w szczególności do baczenia

Pan marszałek sejmu w rozmowie z przedstawicielami klubu sprawozdawców parlamentarnych wypowiedział się za najdalej idącą wolnością prasy, a w szczególności za swobodą oceny publicystycznej działalności izb ustawodawczych. Artykuł „IKC.”, o którym w danym wypadku mowa, jest właściwie omówieniem publicystycznym prac sejmowych, dokonanych przez redakcję pisma w Krakowie.

Zarządzenie p. marszałka sejmu, zamykające dostęp do izb przedstawicieli tego pisma, mogłoby w wyniku nietyl-

ko podać w wątpliwość urzędowe istnienie zasady jawności obrad izb ustawodawczych, ale nawet wywołać wrażenie ograniczenia przez władze izb swobodnej oceny ich działalności.

Całkowita realizacja tych dwóch zasad leży niewątpliwie w najlepiej zrozumianym interesie publicznym, na którego strażą klub sprawozdawców parlamentarnych w swoim zakresie działalności niezmiennie stać pragnie.

Wobec powyższego zarząd klubu zwrócił się do p. marszałka sejmu o rewizję powziętej decyzji.”

Tempo

Aby dostosować organizm do tempa współczesnego życia, wzmacniamy go Ovomaltyną Dra Wandera, która dostarcza silotwórczych składników odbudowy i lecytyny do odżywiania komórek nerwowych

nad należytym stosunkiem słowa drukowanego do instytucji państwowych, w tej liczbie sejm i senat, żadnych kroków represyjnych, przewidzianych przez ustawę.

Niemen gwałtownie wylewa

RYGA, 19. III. (PAT). Z Kowna donoszą o wielkiej powodzi w okolicy m. Smaleninki, gdzie woda na Niemnie podniosła się o 8 m. ponad poziom normalny. Woda przeszła ponad wałami ochronnymi i zaczęła zalewać miasteczko. Od 80 lat nie pamiętają tak wielkiego wylewu Niemna, który spowodował już straty na sumę około pół miliona litów. W Zurbarku (80 km. od Kowna) Niemen zalał miasteczko. Woda dochodziła do okien parteru.

KRÓLEWIEC, 19. III. (PAT). Jak donoszą z Kowna, miastu zagraża poważne niebezpieczeństwo powodzi. Woda na Niemnie zaczęła raptownie podnosić się. Niżej położone dzielnice miasta zostały opuszczone przez mieszkańców.

Rozwiązanie lig faszystowskich we Francji

Plk. de la Rocque i dep. Ybarnegaray pociągnięci będą do odpowiedzialności

PARYŻ, 20 3. (PAT). — W prasie prawicowej pojawiły się pogłoski, że rząd nosi się z zamiarem rozwiązania francuskiej partii społecznej i w tym celu polecił miał zakończyć prowadzone od szeregu miesięcy przez sędziego śledczego dochodzenia w tej sprawie. Informacje te zdają się potwierdzać wiadomości agencji Havasa, iż prowadzący te dochodzenia sędzia Betelle wręczył już przed 3 tygodniami akta tej sprawy prokuratorowi, celem zestawienia aktu oskarżenia, w wyniku którego zostaliby pociągnięci do odpowiedzialności sądowej kierownicy tejże partii z plk. de la Rocque i dep. Ybarnegaray na czele.

Pojawienie się tych pogłosek budzi pewien niepokój na

Wielkanoc zbliża się...

JUŻ CZAS ZACIAGNĄĆ PODŁOGI IDEALNĄ, OSZCZĘDNĄ, DAJĄCĄ LUSTRZANY POLYSK ZAPRAWĄ „DOBROLIN”

Nabywać ją jednak trzeba tylko w firmowych puszkach z wyraźnym napisem „Dobrolin”

prawicy, natomiast wzmacnia pozycję rządu w oczach niezadowolonych ostatnio elementów lewicowych, ponieważ wywołuje wrażenie, że rząd nie pozostanie biernym w stosunku do akcji plk. de la Rocque.

Socjalistyczny „Populaire” twierdzi, że dotychczasowe dochodzenia wykazały istnienie prowokacji ze strony elementów faszystowskich oraz złą organizację służby bezpieczeństwa.

Organ socjalistyczny twierdzi również, że pierwsze strzały padły z kawiarni i sklepu rzeźnika oraz jednego z domów, położonego przy ul. Union, i wyciąga wniosek, że była to prowokacja, gdyż wła-

ściele sklepu rzeźnickiego, jak i kawiarni, są członkami francuskiej partii społecznej.

PARYŻ, 20 3. (PAT). — Komitet organizacyjny pogrzebu ofiar zajął w Clichy, złożony ze związku syndykatów robotniczych okr. paryskiego, rady miejskiej Clichy i okręgowego komitetu frontu ludowego, doszedł do porozumienia z rządem co do warunków, wśród których odbędzie się pogrzeb.

Uczestnicy pogrzebu zbiorą się w okolicach Faubourg St. Martin i udadzą się w pochodzie przez Boulevard Violette i ulicę la Chapelle aż do bramy Fouchet do Clichy, gdzie na środku placu Sacco i Vanzettiego trumny zabitych złożone zostaną na olbrzymim katafalku, gdzie pozostaną przez cały czas trwania mów pogrzebowych.

Dozwolone będą jedynie transparenty, zawierające dwa hasła: 1) Rozwiązania zrekonstruowanych ugrupowań faszystowskich, 2) oczyszczenia władz administracyjnych, armii i policji z elementów nierepublikańskich.

549 istnień ludzkich pod gruzami zawałonego gmachu szkolnego w Texasie

NEW LONDON (Texas), 20 III. (PAT). Podczas wydobycia nia z pod gruzów szkoły zwłok ostatnich ofiar katastrofy, rozgrywały się straszne sceny. W naprędcie zaimprovizowanej i odpowiednio przygotowanej sali ratusza złożono zniekształcone w okropny sposób zwłoki dzieci i nauczycieli. Niektóre z nich są całkowicie zwegłone i niemożliwe do rozpoznania.

Lekarze Czerwonego Krzyża i liczny personel pielęgniarek ciągle jeszcze udziela pomocy rannym ofiarom katastrofy, która należy do jednej z największych w historii Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze ostatecznie wyjaśnione. Przypuszczają jednakże, iż spowodował ją wzbuch gazów, pochodzących z pól nafto-

wych. Należy dodać, że pod szkołą przechodził jeden z rurociągów naftowych.

Jak gdyby przez ironię losu, wśród gruzów szkoły znalaziono czarną tablicę szkolną, na której widniały napisane przez nauczyciela kredą następujące słowa: „Nafta i gaz naturalny są największym błogosławieństwem stanu Texas. Dzięki nim istnieje ta szkoła. Gdyby nie było nafty — nie byłibyśmy w tej klasie i nie słuchalibyśmy lekcji”.

LONDYN, 20 3. (PAT). — Reuter donosi z New London, że wzbuch w tamtejszej szkole pociągnie za sobą, wedle ostatnich doniesień, setki ofiar ludzkich.

Wedle ostatecznych cyfr, ofiarą wzbuch padło 455 zabitych, 94 rannych i 2-ch zagi-

nionych. Wszystkie zwłoki zostały już wydobyte z pod gruzów. Istnieją podejrzenia, iż katastrofa została spowodowana przez wybuch nitrogliceryny, której ślady znaleziono na ruinach szkoły. Sprawę tę ma zbadać specjalna wojskowa komisja śledcza.

Sztandar z Leodium

W dniu 21 b. m. odbędzie się w Leodium (Liege) uroczyste wręczenie przedstawicielowi polskich władz konsularnych przez koło b. wojaków z Belgii przedwojennego sztandaru tej organizacji, przeznaczzonego dla muzeum narodowego w Krakowie.

Sztandar ten posiada swoją historię, datującą się jeszcze z czasów przedwojennych organizacji niepodległościowych. Komendant Piłsudski przemawiając na pewnym zebraniu polaków w Liege, ujął drzewce sztandaru i wyrzekł pamiętne słowa: „Gdy nadejdzie chwila czynnego wystąpienia o niepodległość Polski — polacy staną pod sztandarem Orła Białego”. Do dnia dzisiejszego żyją jeszcze w Belgii polacy, którzy byli na tym zebraniu i wspominają to przemówienie

Kapiele słoneczne w samolocie

Jeden z lekarzy nowojorskich polecił przerobić kilka samolotów pasażerskich na „latające kabiny słoneczne”. Ściany kabin sporządzone są ze szkła, które przepuszcza swobodnie promienie ultrafioletowe. Kabiny są podzielone na osiem przedziałów, tak, iż każdy pasażer może spoczywać w nich bez odzieży i poddawać ciało działaniu promieni słonecznych. Samoloty - kapiele krążą na wysokości od 2.000 — 4.000 metrów. Lekarz twierdzi, że działanie kapieli słonecznych na tej wysokości w ciągu 10 minut równa się co do siły i wartości 2-godzinnej kąpieli na łądze. Nowa metoda znalazła rychło moc zwolenników i zwolenniczek w Nowym Jorku, tak, iż miejsca w samolotach „kapielowych” są wyprzedzone z góry na kilka miesięcy.

VIM CZYŚCI WSZYSTKO

Do przedmiotów malowanych używać Vim na obficie zwilżonej szmatce. Vim nie rysuje i nie drapie, ponieważ rozpuszcza brud.



również urządzenie kuchenne

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Powstańcy cofają się pod naporem wojsk rządowych

MADRYT, 20.3. (PAT) — Komitet obrony stolicy oficjalnie zawiadomienia o zajęciu Brihuega. Komunikat dodaje, iż w ręce wojsk rządowych dostały się ważne dokumenty, dotyczące oddziałów włoskich. Wzięto licznych jeńców. Wszyscy są narodowości włoskiej. Jeden z dezertersów, który zbiegł na stronę rządową oświadcza, iż kolumna wojsk powstańczych, operująca na odcinku Gozo — Blanco liczy 14.000 żołnierzy narodowości włoskiej.

MADRYT, 20.3. (PAT) Rada obrony Madrytu opublikowała w południe komunikat, głoszący, że na froncie Guadalajara wojska rządowe pomimo fatalnej pogody kontynuują ofensywę w kierunkach wschodnich i północno-wschodnich.

Wedle komunikatu rządowego, wojska włoskie na tym odcinku

miały ponieść klęskę. Prócz wielu jeńców batalionu włoskiego w ręce wojsk rządowych miała wpaść liczna zdobycz a także chorągiew batalionu.

Artyleria i lotnictwo rządowe intensywnie bombardowało koncentrację powstańców w obszarze Jarama. Avila, szosa La Coruna.

MADRYT, 20.3. (PAT) — Według komunikatu rządowego, wojska rządowe, które w piątek w godzinach przedwieczornych dotarły do Masegoso, posuwając się dalej nocą, doszły do Naval Potro.

Baterie rządowe ustawione zostały rano na wzgórzach w pobliżu Abanades i otworzyły ogień na cofające się oddziały przeciwnika. Po dojściu do Masegoso wojska rządowe natrafiły na linię oporu, którą powstańcy zbudowali na lewym brzegu rzeki Tajuna, korzystając z falistości terenu.

Po krótkiej walce oddziały powstańcze zorientowały się, że nie zdołają powstrzymać naporu wojsk rządowych i wysadziły w powietrze most na rzece Tajuna, świeżo przez powstańców zbudowany. I to jednak nie powstrzymało marszu wojsk rządowych, gdyż w ciągu najbliższej godziny oddziały saperów naprawiły most. Większa część wojsk rządowych z samochodami pancernymi i czołgami prze-

prawiła się przez most, ścigając odступującego nieprzyjaciela. Na wiazano łączność z oddziałami, zgrupowanymi w pobliżu Cluzates i Brihuega. Nie spotykając niemal oporu, wojska rządowe posuwały się w kierunku Abanades.

Po zajęciu wioski Torre, Guadradilla, El Sotillo i Torre Cuadrada de los Valles, wojska rządowe, popierane przez silny ogień artylerii, dotarły na odległość jednego kilometra od Abanades. Należało jednak zaczekać na nadejście głównych sił, specjalnie zaś dział szybkostrzelnych, które zainstalowane zostały na pozycjach, odebranych nieprzyjacielowi.

Po krótkim spoczynku wojska rządowe zajęły Abanades i zaczęły się posuwać ku wzgórzom Naval Potro. Po 3-godzinnej walce Potro zostało również ewakuowane przez wojska gen. Franco.

Kartoflane fraszki Gdańska

GDĄSK, 20.3. (PAT). Na terenie w. m. Gdańska zauważyć się daje poważny brak ziemniaków. Przed miejscami sprzedaży tworzą się ogonki kupujących.

Zamach na mieszkanie profesora Górskiego Konferencja rektorów u ministra oświaty

WILNO, 20. III. (Tel. wł.). — Onegdaj wieczorem przy ul. Śniadeckich w Wilnie, gdzie mieszka profesor U. S. B. Konrad Górski, rzucono petardę o dużej sile wybuchowej.

Uszkodzone zostały drzwi i wyrwana część ściany. Poza tym od wybuchu powstały wyrwy w suficie. Ofiar w ludziach nie ma.

Na wieść o wypadku przybyły na miejsce władze bezpieczeństwa i komisja śledcza z prokuratorem na czele. Wczorajsza petarda jest 15 z rzędu w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

U ministra oświaty zebrali się w dniu wczorajszym rektorzy wyższych uczelni, celem omówienia zajść w dniu 15 bm. Wyniki narad. narazie trzymane są w tajemnicy.

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na znaną SÓL MORSZYŃSKĄ przyczyszczającą, Zarząd Zdrojowiska Morszyn obniżył cenę na zł. 2.40 za flakon.

5 miesięcy więzienia za zamknięcie głośnika w chwili przemówienia Goebbelsa

Z Wiednia donoszą: Prasa emigracyjna niemiecka komunikuje, że właściciel pewnej restauracji k Saarbrücken

Ządajcie we wszystkich handlach win i restauracjach wyznaczonych miejscach: białych, czerwonych, lodzich, wytrawnych — wyłącznie „Zakrzemiec”
Cmentarz Nr. Polockiego w Władysławowie

został oskarżony o przerwanie radiowej audycji politycznej, w czasie której nadawano mowę Goebbelsa. Restaurator rozmawiał właśnie z jednym ze swych klientów i krzyknął: „Zamknijcie głośnik, bo nie

Zatwierdzony wyrok na b. starostę krawczyka

POZNAŃ, 20. III. (PAT). Dziś sąd apelacyjny w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie odwoławczym b. starosty ze Świecia, Stanisława Krawczyka. Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

PODARKI WIELKANOCNE oraz dla konfirmantów u FOTOPIPPEL wł. Alfons Fiedler ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

Katastrofa samolotu lotniczki Earhardt

HONOLULU, 20.3. (PAT) — Samolot lotniczki Earhardt, dokonywany lotu dokoła świata uległ katastrofie.

Samolot spadł z wysokości 300 mtr. rozbił się i stanął w płomieniach.

Lotniczka i jej dwaj towarzysze wyszli bez szwanku.

HONOLULU, 20.3. (PAT) — Lotniczka Earhardt z towarzyszami ma powrócić do Los Angeles, gdzie wysłany będzie również samolot celem przeprowadzenia niezbędnych reparacji przed podjęciem lotu dokoła świata.

Wiadomości szachowe

FINE ZWYCIĘŻA W MOSKWIE.

Znowu jeszcze jeden tryumf młodego amerykańskiego szachisty w nieprzerwanym łańcuchu jego sukcesów europejskich, tym razem na gorącym gruncie rosyjskim, na którym już niejedna wielkość szachowa poparzyła sobie ręce. Pomijając pamiętną porażkę obecnego mistrza świata dr. Euwego w r. 1934, kiedy to bezpośrednio po turnieju zuryjskim (2 — 3 nagroda z Florem przed Bogolubowem, Laskierem i Niemcowiczem) uplasował on się w turnieju leningradzkim na 6 miejscu, mając przed sobą 5 mistrzów sowieckich, odczuli później na własnej skórze siłę rosyjskich mistrzów Pirc,

Stahlberg, Eliskases i Lilienthal.

Wynik dopiero co zakończonego turnieju w Moskwie jest następujący: Fine — 5 p., Kan — 4,5, Pannow — 4 p., Bielawienko — 3,5, Judowicz i Alatorcew! — 3 p., Bondariewski i Lilienthal! (Węgry) — 2,5.

Sensacją turnieju jest dotkliwa porażka młodego arcymistrza węgierskiego, Lilienthala, od 2 lat przebywającego w Rosji, który uplasował się na ostatnim miejscu.

Z Moskwy udaje się Fine na treningowy turniej mistrzowski do Leningradu, po zakończeniu którego wraca do Anglii, by wziąć udział w wielkanocnym turnieju w Margate.

Niesamowity dom przy Szczęśliwej 13

Mieszkańcy domu przy ul. Szczęśliwej 13, przeżywali ostatnio prawdziwą Sodomę i Gomorę. Zaczęło się od dnia, kiedy poczciwy właściciel domu, Hipolit Pączek, wydzierzał o piętro wyżej mieszkanie młodzieńcowi nazwiskiem Henryk Pączek. Obu panów — kamienicznika i lokatora poza nazwiskami nie łączyło, ale nazwiska te wystarczyły, by w spokojnym dotychczas domu zapalowały napięte wprost stosunki. Mało tego przy Szczęśliwej 13 zaczęły się dziać rzeczy niesamowite. Widać przysłowiowy pech 13-ki był silniejszy od pięknej nazwy ulicy.

Od samego rana rozlegała się po domu kakofonia dźwięków, Hipolitek Pączek ćwiczył ze swym zespołem muzycznym utwory klasyczne, równocześnie Henryk Pączek szalał z własnym zespołem jazzowym. Wiele solidnego właściciela domu zaczęły odwiedzać młode urocze panienki, te znów komornik nakładał pieczęcie na jego meblach, albo zgola meble te wywoziło jakieś przedsiębiorstwo, upoważnione do przeprowadzenia ekshizycji. Tymczasem we wszyst-

kich tych wypadkach chodziło o lokatora mieszkającego... piętro wyżej. Nie pomogły groźby, ciskanie na beztróskiego młodzieńca, nie pomogły nawet procesy. Hipolit Pączek zżenawidził własny dom, własne nazwisko, a cierpiwość jego zaczęła już przekraczać ostateczne granice.

Najnie spodziewanej zniknął pech 13-ki, ulica Szczęśliwa natomiast stała się naprawdę szczęśliwą. Ba, doszło nawet tak daleko, że Hipolit Pączek i Henryk Pączek stali się prawdziwymi krewnymi. I to za sprawą małej czarodziejki, uroczej bratanicy kamienicznika.

Dokładny przebieg niesamowitych wypadków przy ul. Szczęśliwej 13 przedstawi nam kapitalna filmowa komedia muzyczna „Piętro wyżej”, bezsprzecznie najlepsza z dotychczasowych polskich komedii filmowych. Ukaże się ona na ekranie jednego z pierwszorzędných kin łódzkich w programie świątecznym i wówczas będziemy mogli przekonać się, że „Piętro wyżej” to nowy sukces rodzimej produkcji.

Minister Beck reprezentować będzie Polskę w Londynie

WARSZAWA, 20. III. (PAT). Na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI Pana Prezydenta R. P. reprezentować będzie minister spraw zagranicznych J. Beck, któremu będą towarzyszyć kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Sprzedż pozostałych towarów z wyprzedaży odbywa się jeszcze na I piętrze. Wejście z bramy.

Obecne ceny kapeluszy firmy Hückel: Merkur zł. 10.80, Aero zł. 13.20, Turit zł. 14.40, Flexible zł. 15.60, Standard zł. 16.20, Extra zł. 17.40, Specjal zł. 19.20, Superior zł. 20.40. Habig i Borsalino zł. 27. Dziś sklep otwarty od 1 — 6.

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE, stosuje się proszek ze zn. fabr.

KOWALSKINA

dla dorosłych

Grand-Kino
Dziś i dni następnych!
Dziś o godz. 12-iej i 2-iej
2 PORANKI
Ceny miejsce od

80 GR.
AMERYKANSKA AWANTURA
W rol. gł. Eugeniusz Bodo, Zofia Nankonieczna, Mieczysława Ćwiklińska, Michał Znicz, Stanisław Sielański, Adam Didur, Tadeusz Frenkiel

Zatarg trwa nadal

w krakowskiej i lwowskiej izbie adwokackiej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W naczelnej radzie adwokackiej odbywały się przez dwa dni obrady z udziałem delegatów izb prowincjonalnych.

Omawiany był zatarg, jaki powstał w izbie krakowskiej i lwowskiej, gdzie po ostatnich wy-

borach część adwokatów - polaków usunęła się od pracy w samorządzie adwokackim.

Wyloniona przez radę adwokacką specjalna komisja dla likwidacji zatargu nie osiągnęła żadnych rezultatów. Zatarg w wspomnianych izbach trwa nadal.

Spór o miliony

między adwokatem Gabryjelem a zarządem m. st. Warszawy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Niedawno donosiliśmy o sensacyjnym sporze między radcą prawnym magistratu adw. Ga-

bryjelem a zarządem m. Warszawy. Adw. Gabryjel domaga się wielomilionowego honorarium za prowadzenie sprawy elektrowni na forum międzynarodowym.

Sąd apelacyjny oddalił skargę złożoną w formie książki. Spór się nie zakończył na tym i sprawa skierowana została do Sądu Najwyższego.

W trakcie prowadzenia sprawy wynikł nowy zatarg. Zarząd miejski zażądał od swego byłego radcy prawnego wydania całego zbioru akt, powołując się na pretenzje w stosunku do adwokata.

Warszawska rada adwokacka przyznała rację miastu.

Na takim samym stanowisku stanęła naczelna rada adwokacka. Mimo to archiwum nie zostało miastu wydane.

Zarząd miejski zwróci się ponownie do władz państwa o interwencję.

Zderzenie pociągów

BIAŁOGRÓD, 20. III. (PAT). Na linii Białogród — Sarajewo nastąpiło zderzenie pociągów. Trzy osoby utraciły życie.

Kara śmierci za działalność antypaństwową

BERLIN, 20. III. (PAT). Trybunał ludowy skazał Helmuta Hirscha, żyda z pochodzenia, na karę śmierci za działalność antypaństwową.

„Dyplomatyczna żona”

Rewelacyjny film polski zrealizowany kosztem 750.000 złotych

Miłośnicy polskiego filmu z niecierpliwością oczekują premiery najnowszego arcydzieła produkcji krajowej p. t. „Dyplomatyczna żona”.

Wtajemniczeni twierdzą, że film ten został nakręcony z niewidzialnym jeszcze u nas rozmachem i piętyzmem.

Osoba odwroczytni roli tytułowej, Jadwigi Kendy, zainteresowanie to wzmaga. Bohaterka filmu jest niezwykle indywidualnością, zarówno aktorską, jak i śpiewaczą.

Wszystkie pozostałe role obsadzone zostały najlepszymi siłami sceny i filmu. Grają m. in. Cwiklińska, Żelichowska, Grossówna, Znicz Zabczyński, Sym, Leszczyński, Kondradt, Ruszkowski, Rakowiecki i w. in.

Mistrz słowa i dowcipu, Konrad Tom, czuwał nad tekstem, reżyseria „Dyplomatycznej żony” spoczywała w wytrawnych rękach Mieczysława Krawicza.

Twórcem „Dyplomatycznej żo-

ny” nie chodziło o stworzenie jeszcze jednej operetki, rozwijającej się w łańcuchu znanych sytuacji, gdzie widz zna już ostatnią scenę, nim jeszcze pierwszą zobaczył.

Przystąpiono do nakręcania „Dyplomatycznej żony” nakładem kolosalnych sum, do jakich film polski nie przywykł, przy pomocy najlepszej elity niezawodnych sił aktorskich, jakimi polski przemysł filmowy dysponuje, poddając je wnikliwej obserwacji zagranicznych, rutynowanych kierowników reżyserskich.

Twórcy „Dyplomatycznej żony” dokozyli wszelkich starań, aby każdy poszczególny obraz skrzył się od dowcipu i humoru. Każdą scenę opracowano z niezwykłą pieczołowitością i wzbogacono niezwykłymi pomysłami, będącymi wyrazem zjednoczonych wysiłków scenarzysty, reżysera i aktorów.

Premiera „Dyplomatycznej żony” będzie wielkim świętem polskiej kinematografii

ELEKTRIT



6 nowoczesnych typów od dwulampowego — do 9-lamp. superheterodyny

Najwyższa selektywność
Piękny dźwięk;
Luksusowe wykonanie

Długoterminowy kredyt

RADIOODBIORNIKI o NAJWYŻSZYCH ZALETACH
DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

Ostry kurs wobec narodowych socjalistów nastąpi w konsekwencji zmiany na stanowisku min. bezpieczeństwa

WIEDEN, 20. III. (PAT). Dziś popołudniu na wniosek kanclerza Schuschnigga prezydent Austrii zwolnił ministra bezpieczeństwa Neustaedter - Stuermera z

jego stanowiska, wyrażając mu jednocześnie podziękowanie za jego dotychczasową pracę.

Agendy ministerstwa bezpieczeństwa przejął sam kanclerz Schuschnigg, na wniosek którego mianowany został podsekretarzem stanu tegoż ministerstwa dotychczasowy prezydent policji dr. Michał Skugl. Dziś jeszcze nastąpiło jego zaprzysiężenie. Jednocześnie urzędowo komunikuje się, że nie ulegną żadnej przerwie prace, prowadzone nad kodyfikacją przepisów nadzwyczajnych, które zostały w swoim czasie ogłoszone w związku z nadzwyczajnymi wydarzeniami politycznymi.

Przez objęcie teki ministra bezpieczeństwa kanclerz zgromadził w swym ręku aż trzy resorty, a mianowicie: spraw zagranicznych, obrony krajowej i bezpieczeństwa.

W związku z odejściem Neustaedtera - Stuermera w kołach poinformowanych podkreślają, że odejście jego oczekiwane było

oddawna ze względu na rolę, jaką odgrywał w rządzie, mianowicie jako protektor ruchu nacjonalistów niemieckich, dzięki czemu mu popadł w konflikt z kanclerzem.

SALON
Pedicure'u już czynny
MAGAZYN OBUWIA

Be-Ka
KÓDZ, PIOTRKOWSKA 19
TEL 164-80

rzem. Upadek jego zapowiadany był jeszcze przed przyjazdem von Neuratha.

Fakt ten komentowany jest, jako zapowiedź zaostrożenia kursu wobec narodowych socjalistów w Austrii.

Zarzycki zastrzelony

w czasie walki z policją

KRAKÓW, 20. III. (PAT). Dziś o godz. 9 rano patrol policyjny, ścigający znanego bandytę Zarzyckiego, który m. in. dokonał masowego morderstwa

rodziny Goldfingerów w Niezdrowie, natrafił na poszukiwanego ukrytego w stodole we wsi Dębno pow. brzeskiego. Po krótkiej walce, w czasie której bandyta Zarzycki strzelał do oblegających go policjantów przez strzechę, Zarzycki padł martwy, trafiony kulą karabinową.



PERFUMY
WODA
KWIATOWA
PUDER-MYDŁO

CAZIMI

Adw. Rościszewski
już na wolności

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Osadzony w więzieniu za należenie do b. O. N. R. mec. W. Rościszewski został zwolniony z więzienia w Mokotowie i w dalszym ciągu prowadzi swą kancelarię.

„Odnowa” skonfiskowane

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj skonfiskowany został nr. 17 tygodnika „Odnowa”, uchodzącego za organ oficjalny frontu Morges.

Fabryka samochodów w płomieniach

TOKIO, 20. III. (PAT). W Mikawaszima, w okolicach Tokio spłonęła fabryka samochodów. Pożar przeniósł się na okoliczne domy. 22 domy padły pastwą płomieni. 6 osób odniosło rany, straty przewyższają 70 miln. yen.

PIETRO WYŻEL

Szczegóły wkrótce!

DWA SŁOWA, które są synonimem największego arcydzieła świata

MOSKWA-SZANGHAJ

Najwspanialszy triumf aktorski
naszej słynnej rodaczki

POLI NEGRI

Bezkonkurencyjny program świąteczny kina „PALACE”

Zwłoki zmarłego przed pół wiekiem

zachowane do dzisiejszego dnia bez balsamowania

Dyr. moskiewskiego instytutu medycyny sądowej prof. N. Popow donosi o ciekawym wypadku zachowania zwłok w stanie

OBRUSY krajowe i zagraniczne
KOSZULE f. Opus i innych
KRAWATY wiedeńskie i krajowe
poleca po cenach niskich
Magazyn Jarosławski
PIOTRKOWSKA 19, tel. 129-51.

mumifikacji. Ciało zmarłego w roku 1881 założyciela konserwatorium moskiewskiego Mikołaja Rubinsteina (brata Antoniego Rubinsteina) zachowało się prawie w całości.

W roku 1934 przy likwidacji cmentarza klasztoru Daniłowskiego w Moskwie, odkopano grób z trumną Rubinsteina. Pracownicy muzeum antropologicznego otworzyli trumnę i ze zdumieniem stwierdzili, że za miast szkieletu mają przed sobą

prawie całkowicie zachowane zwłoki. Na piersiach zmarłego leżały róże. Całe ubranie również zachowało się prawie nieuszkodzone.

Zwłoki natychmiast przewieziono do instytutu medycyny sądowej i tu poddano ścisłemu badaniu, ponieważ tak długotrwałe zachowanie zwłok w podobnych warunkach jest wypadkiem niezwykle rzadkim. — Stwierdzono, że po śmierci ciało Rubinsteina nie było poddane sekcji ani też sztucznej konserwacji (balsamowaniu). Zwłoki leżały w drewnianej trumnie. — Pod jedwabnym obiciem trumny znajdowało się sporo trocin i waty. Trumna ta znajdowała się w drugiej trumnie ołowianej, dokładnie zalutowanej, a ta z kolei umieszczona była w dębowej skrzyni do której przybita była tabliczka mosiężna z napisem: „Mikołaj Rubinstein”.

Instytut miał za zadanie dalsze przechowanie i konserwację zwłok Rubinsteina, ponieważ wypadek ten budził wielkie zainteresowanie z punktu widze-

nia naukowego. Ponieważ rozkład zwłok zatrzymany został od samego początku, przeto instytut nie miał potrzeby stosować specjalnych środków konserwujących. Poszczególne części zwłok poddano mikroskopowemu badaniu.

W obecnej chwili naukowe badanie zwłok zostało zakończone. Zwłoki znajdują się w stanie mumifikacji, to znaczy powolnego wysychania. Są one przechowywane w specjalnym pomieszczeniu instytutu medycyny sądowej.

Ten rzadki wypadek dostarczy nauce wiele interesujących danych w kierunku wyjaśnienia procesów pośmiertnych zmian organizmu ludzkiego.

GRETA GARBO ROBERT TAYLOR

LIONEL BARRYMORE ELIZABETH ALLAN JESSE RALPH



Wkrótce w GRAND-KINIE

Mniejszościom niemieckim gorzej na skutek polityki hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy

WIEDŃ, 20.3. Zbliżone do rządu austriackiego „Neuigkeits Weltblatt” zaznacza, że

od czasu dojścia do władzy w Niemczech narodowego socjalizmu sytuacja mniejszości niemieckich w krajach europejskich uległa poważnemu pogorszeniu. Objawia się to szczególnie w tych krajach, w których propaganda narodowo-socjalistyczna uprawiana jest z największym sukcesem.

Mniejszościom niemieckim dają się bardzo silnie we znaki reformy gospodarcze, przeprowadzane na terenie tych krajów. W Jugosławii i Rumunii zaznacza się systematyczne wypieranie mniejszości niemieckich z życia gospodarczego i społecznego. To samo odnosi się do wszystkich innych krajów, z którymi Trzecia Rzesza pozostaje w stosunkach politycznych i gospodarczo przyjaznych. Pismo wywodzi, że polityka hitlerowska przyczyniła się tylko do pogorszenia sytuacji mniejszości niemieckich w wielu krajach i że winę za to ponosi zarówno propaganda nazistyczna poza Rzeszą, jak i polityka rządu berlińskiego.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

40 osób zafrutych gazami

JOHANNESBURG, 20. III. — (PAT.) — W Germiston, w kopalni Simmer Jack zostało zatrzymanych 40 tuziemców, którzy pomimo natychmiastowej pomocy zmarli.



Do nabycia we własnych sklepach:

- ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA NR. 11.
- „ „ PIOTRKOWSKA NR. 71.
- „ „ PIOTRKOWSKA NR. 292.

Zamachowiec St. Fedak aresztowany za współpracę z O. U. N.

LWÓW, 20.3. (Tel. wł.). — W dniu dzisiejszym dokonano aresztowania Stefana Fedaka pod zarzutem należenia do O. U. N.

Fedak, jak wiadomo, w roku 1922 dokonał we Lwowie zama-

IWONICZ-ZDRÓJ

Sezon ulgowy już od 1 maja
Zł. 153. — ryczałt 3-tygodniowy.
Pokoje ogrzewane. —
Żądajcie prospektów.

chu na samochód, w którym jechał ś. p. Marszałek Piłsudski wraz z wojewodą Grabowskim.

Fedaka schwytano i skazano na więzienie.

Po 4 latach odsiedzenia kary wyjechał on do Czechosłowacji.

Przed trzema laty uzyskał po zwolnieniu na powrót i w miejscowości Żurawno pod Stryjem objął stanowisko kierownika mleczarni.

Na tym stanowisku utrzymy-

wał on w dalszym ciągu kontakt z nielegalną wywrotową Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów i z tego powodu go aresztowano.

MOSKWA--SZANGHAJ!

Moskwa — Szanghaj!!!
Te dwa słowa zelektryzowały cały świat.

Moskwa — Szanghaj!!!
Te dwa słowa podnieciły wyobraźnię wszystkich narodów i wszystkich państw.

Moskwa — Szanghaj!!!
Te dwa słowa — to tytuł najnowszego filmu naszej słynnej rodaczki Poli Negri, to największa rewelacja świata.

Wspaniała, potężny tryumf produkcji europejskiej.

To filmu — najbardziej atrakcyjne: Rosja! Rewolucja bolszewicka na bezgranicznych obszarach imperium rosyjskiego. A na tym tle — najpiękniejsza miłość, jaką kiedykolwiek pokazano na ekranie.

Pierwszą, wielką zaletą filmu

„Moskwa — Szanghaj” jest scenariusz. Emocjonujący, pomysłowy i logiczny. Drugą — reżyseria. Trzecią — gra. Poli Negri nigdy jeszcze tak wspaniale nie wyglądała, nigdy jeszcze nie stworzyła tak wspaniałej kreacji aktorskiej. Rok swoją odtwarza z niezwykłą siłą i przekonaniem, tak samą jej partnerzy.

Potężne wrażenie, jakie wywiera film „Moskwa — Szanghaj” wzmacnia jeszcze bardziej bogata strona muzyczna w wykonaniu chóru dońskich kozaków.

Ten światowy rozgłos filmu zdecydował o wystawieniu go przez dyrekcję kina „Palace” w wielkim programie świątecznym.

CAPITOL

wyświetla najprzedniejsze filmy!

Dzisiaj i dni następnych!

„Ostatni Mohikanin”

W rolach głównych: Randolph Scott, Henry Wilcoxon, Binnie Barnes

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy!
Dla uczni i młodzieży za okazaniem legitymacji ulgi specjalne

A la Oskar Wilde... Entuzjastyczna książka o Sowietach wydana przez hitlerowców

PRAGA, 20.3. (PAT). Nakładem Melantricha, wydawcy osławionej książki Szeby, ukazały się wspomnienia z podróży po Sowietach p. Jerzego Benesza. Autor nazywa w tej książce Sowietów awangardą nowej ludzkości. Należy nadmienić, że p. J. Benesz jest siostrzeńcem obecnego prezydenta republiki i, że firma Melantrich jest własnością czolowych działaczy partii narodowych socjalistów, do której, jak wiadomo, należał sam prezydent.

Zbrojeniowe zarobki

LONDYN, 20.3. (Tel. wł.). — Bilans firmy zbrojeniowej Vickers Ltd. wykazał za rok ubiegły zysk w wysokości 1,6 miliona funtów szterlingów, czyli o 250.000 funtów szterlingów więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Czysty zysk Towarzystwa Vickers Armstrong, który należy do koncernu Vickers Ltd., wyniósł 768.000 funtów szterlingów w porównaniu z 609.000 w roku ubiegłym.



NIE MĘCZA OCZU!

OPTYK SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33
TELEFON 222-23.

Zmarł Michał Róg

WIEDŃ, 20.3. (Tel. wł.). — W Wiedniu zmarł w piątek znany w Warszawie hodowca koni i właściciel stajen wyścigowych, 76-letni Michał Róg. Wyjechał on do Warszawy i w drodze na dworzec zastał w taksówce. Zmarł po przewiezieniu go do hotelu.

KINO „PALACE”

Ceny niższe!

O g. 12 i 2 z poranki od **80** gr. Na wiecz. seanse od **1⁰⁹** zł.

2 DNI MIŁOŚCI

Szlagierowa komedia wiedeńska. — W rolach głównych: **Magda Schneider, Wolf Albach-Retty, Hans Moser, Theo Lingner**

Tanie podróże do ZSRR

specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST”

Szczególne informacje udostępnia wszystkie placówki „ORBISU” oraz Dział Turystyki Sowieckiej, Warszawa, Marszałkowska 153.

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

12 osób zwolniono za udział w strzelaninie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z piętnastu członków Str. Narodowego, aresztowanych przed dwoma tygodniami za udział w zajściach i strzelaninie na wiecu stronnictwa t. zw. demokratycznego zwolniono wczoraj z aresztu 12 osób. Trzy przebywają dotąd w areszcie.

Bolączki robotników

Konferencja porozumiewawcza w inspekcji pracy

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy kwartalna konferencja porozumiewawcza z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych.

Rozpatrzone całokształt działalności inspekcji pracy w Ło-

dzi, przy czym stwierdzono, że rozwija się ona pomyślnie, a to dzięki zwiększeniu liczby inspektorów. Jednak odczuwa się jeszcze brak sił, a mianowicie 7 podinspektorów i 5 pracowników. Stwierdzono następnie, że za przekroczenia przepisów ukarano 3500 pracodawców grzywnami ogółem w wysokości 70 tys. zł. oraz aresztem łącznie na 500 dni.

Z kolei omawiano nieprzestrzeżenie czasu pracy w sanatorium w Tuszyńku i niezdrowe praktyki co do zatrudniania robotników, uprawiane przez niektórych przemysłowców, którzy skłaniają do pracy przez 10 — 12 godzin na dobę.

Reprezentanci związków potępiłi taktkę endeckiego związku „Praca Polska“, który dopuszcza do zawierania umów indywidualnych z pracodawcami.

Wreszcie, po omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych i zawodowych, przedyskutowano kwestię podniesienia stanu sanitarnego w zakładach pracy, bowiem stan bezpieczeństwa wymaga jaknajszybszego ich uporządkowania.

Protokół tej kilkugodzinnej konferencji z wyszczególnieniem aktualnych bolączek i wysuniętych postulatów będzie przedłożony głównemu inspektorowi pracy i ministerstwu opieki społecznej. (g)

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Niewiarowskiej (Zgierska 87); J. Hartmana (Brzezińska 24); Hiszpańskiego (Plac Wolności 2); Ceymana i S-ki (Cegielniana 32); Cymyera J. (Wólczańska 37); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Wójcickiej (Napierkowskiego 27).

Przy cierpieniach mózgowych sercowych i rdzenia pachczerowego naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa powoduje regularne wypróżnienie oraz wydanie światła proces trawienia żołądkowego i przemiany materii.

KUPNO 16 WANIEŃ. — Ponieważ wanny w I zakładzie kąpielowym przy ul. Wodnej 25, wskutek ciągłej używalności wymagają zamiany, zarząd miejski postanowił zakupić nowych 16 wanien emalowanych i zainstalować je w wyżej wymienionym zakładzie.

WIOSNA OD DZIŚ

Dziś, w niedzielę, dnia 21 marca przypada pierwszy dzień wiosny kalendarzowej.

Wczoraj nastąpiło co do długości zrównanie dnia z nocą.

Z dniem dzisiejszym satym weho dzimy w okres wiosny „oficjalnej”.

Dziś sklepy otwarte Pocztą czynna z przerwą do 18-ej

Zgodnie z zarządzeniem władz starościńskich w dniu dzisiejszym wszystkie zakłady handlowe otwarte są od godziny 13 do 18-ej.

W bież. tygodniu czas otwarcia zakładów handlowych zostaje przedłużony do godziny 21-ej wieczorem za wyjątkiem Wielkiej Soboty, w którym to dniu wszystkie zakłady, oraz handel w kioskach i na targowiskach zakończony być musi o godzinie 18-ej.

W dniu dzisiejszym poczta jest czynna w dziale nadawczym t. j. przyjmowania wszystkich przesyłek w godzinach od 9 do 11 oraz od 16 do 18.

Dział skrytek pocztowych otwarty jest od 7.40 do 10.

Poza tym w dziale odbiorczym w godzinach od 9 do 11 i od 16 do 18 czynne będą poste restante oraz wydział wypłat P. K. O.

Urząd stemplowy przeniesiony na ul. Narutowicza 45

Urząd opłat stemplowych w Łodzi zostanie w dniu 22 marca przeniesiony z budynku, przy ul. Ogrodowej 28a na ul. Prez. Narutowicza 45 w Łodzi (gmach P. K. O.)

14 policjanek w Łodzi

Od jutra rozpoczynają służbę na ulicach miasta

Jak już donosiliśmy, do wydziału śledczego w Łodzi przydzielonych zostało z centrali służby śledczej w Warszawie 14 policjanek, które będą miały na celu opiekę nad opuszczonym dzieckiem i kobietą.

Jak wiadomo komendantka 16-dzkiej policji kobiecej — st. post. Kowalska przybyła już do Łodzi.

Dziś, w niedzielę, przyjeżdżają przydzielone do naszego miasta policjantki, które narazie, aż do wykończenia lokalu izby zatrzy-

mań przy ul. Kopernika 36, skoszarowane zostaną w rezerwie konnej przy ul. Żeromskiego 88.

Po urucho. w dniu 1 kwietnia r. b. izby zatrzymań policjantki przeniosą się do domu przy ul. Kopernika 36. Już z dniem jutrzejszym policjantki przystąpią do wykonywania nałożonych na nie obowiązków. Zatrzymywane dzieci kierowane będą narazie przez policjantki do odnośnych komisariatów policji.

WESOŁA WIELKANOC



LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATOWYM ZASIĘGU. TRZY PENTODY I LAMPA PROSTOWNICZA. 3 ZAKRESY FAL. — 2 OBWODY. ODTWARZANIE BEZ ZNIEKSZTAŁCEN PEŁNEJ WSTĘGI CZĘSTOTLIWOŚCI. REGULACJA BARWY TONU LUKSUSOWE I POPULARNE 2 i 3 LAMPOWE ODBIORNIKI SIECIOWE I BATERYJNE. — GŁOSNIKI DO ODBIORNIKÓW DETEKTOROWYCH. —

Splaty na 15 rat już od zł. 10 miesięcznie.

ECHO

SKŁAD WIN B. SZYKIERA

Najstarszy skład win w mieście naszym założony w roku 1865 przez Ezrę Szykiera, który solidnością swoją zaszczylił sobie zaufanie szerokich sfer, prowadzony jest obecnie przez syna założyciela i dla wygody klienteli przeniesiony został do śródmieścia przy ul. Śródmiejskiej 3, tel. 107-84. Poleca wyborowe trunki krajowe i zagraniczne.

MACA N. WEINBERGA I M. LELINA

Pierwsza łódzka wytwórnia macy maszynowej oraz maki macowej poleca macę znaną ze swej dobroci od szeregu lat. Maca ta jest krusza i cienka, wypiekana jest codziennie z najlepszej maki pszennej na maszynach według nowoczesnych zasad higieny. Nabywać w specjalnym firmowym opakowaniu.

Największy sukces sezonu!!

Najwspanialszy film świata od chwili powstania kinematografii dźwiękowej p. t.

Niezwyciężony BUFFALO BILL

Milionowa realizacja króla reżyserów Cecil B. de Mille'a
W rol. główn. Gary Cooper

KINO

EUROPA

Pocz. s. 4. 6. 8. 10

Dziś o g. 12-ej i 2-ej

2 PORANKI

Ceny miejsc od

80 GR.



perfumy
wody
kwiatowe
rudry
pomadki
do ust

Lenthéric

PARIS

Kursy dla lekarzy

z dziedziny chorób wenerycznych

Jak nas informują z wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego łódzkiego, Związek przeciwweneryczny w Polsce organizuje w dniach od 12 do 24 kwietnia roku bież. kurs dla lekarzy z dziedziny lecznictwa społecznego chorób wenerycznych. Liczba miejsc dla słuchaczy na tym kursie jest ograniczona. Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs mają kierownicy przychodni przeciwwenerycznych. Dla uczestników kursu ministerstwo opieki społecznej przeznaczyło pewną liczbę stypendiów po 150 złotych i 100 złotych. Ukończenie kursu upoważnia do objęcia placówek, prowadzących społeczną walkę z chorobami wenerycznymi.

Podania o przyjęcie na kursy należy składać na ręce prezesa Związku przeciwwenerycznego w Polsce, prof. dr. med. Mariana Grzybowski, według adresu: Klinika Dermatologiczna Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego Warszawa, ul. Koszykowa 82a. Kierownictwo kursu objął dyrek-

tor szpitala św. Łazarza w Warszawie, dr. med. Henryk Szczodrowski.

Zbliża się wielkie święto kinematografii polskiej

Dyplomatyczna ZONA

Rewelacyjny film polski zrealizowany kosztem 750.000 zł.

JADWIGA KENDA
M. ĆWIKLIŃSKA
L. ŻELICHOWSKA
H. GROSSÓWNA
A. ŻABCZYŃSKI
MICHAŁ ZNICZ
IGO SYM
W. RUSZKOWSKI
T. KONDRADT

Włamanie do mieszkania notariusza

Do mieszkania notariusza Jana Ćwiklińskiego przy ulicy Piotrkowskiej 97 dokonano wczoraj około godziny 10 rano włamania.

Skorzystawszy z nieobecności w mieszkaniu służącej Zofii Łukasik, złoczyńcy wylamali zamek u drzwi, wiodących do pokoju służbowego. Tu poczuli pakować do walizy różne przedmioty, lecz w tym momencie powracająca z miasta służąca spłoszyła złodziei, którzy zbiegli, rezygnując z łupu.

VII komisariat policji wdrożył dochodzenie.

Skazanie dorożkarzy

Przed sądem starościńskim odpowiadali wczoraj dorożkarze Konstanty Romek (Sierakowskiego 47) i M. Aufrechter (Zawiszy 7) za nieprzestrzeżenie przepisów o ruchu ulicznym.

Romek skazany został na tydzień, a Aufrechter na 3 dni bezwzględnej aresztu.

Oliary
złożone w administracji „Głosu Porannego”
Z. Silbersteinowa zł. 10.— na „Dom Sierot”, Północna 38.

WYKWINTNE MATERIAŁY
NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

MAROKO i S-wie

Nowomiejska 8
Tel. 152-77

Ostatnie nowości
HURT i DETALI

Dzisiejsze audycje

„PARSIFAL”
Wielki Tydzień w programach radiowych ma swój tradycyjny charakter.

Po nabożeństwie z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi wraz z kazaniem ks. prałata Tadeusza Jachimow-

Święta w domu

uprzyjemni Ci radioaparat! Nie zwlekaj! Przyjdź obejrzeć i posłuchać najnowsze modele aparatów krajowych i zagranicznych. — Największy wybór. Dogodne warunki spłaty.

RADIO - AUDION
TRAUGUTTA 1 (Grand-Hotel)

skiego, chór solistów konserwatorium polskiego towarzystwa muzycznego w Lwowie wykona przepiękne motety starego mistrza kościelnego z XVI w. Orlando di Lasso.

O godzinie 18.00 transmitowany będzie koncert muzyki pasyjnej, który obejmie m. in. utwory organowe J. S. Bacha oraz kościelne kompozycje Moniuszki.

Kulminacyjnym punktem programu niedzielnego będzie transmisja z sali Teatru Wielkiego w Warszawie nieśmiertelnego arcydzieła Ryszarda Wagnera — „Parsifal”.

„Parsifal”, skomponowany pod koniec życia Wagnera, jest wyznaniem wiary wielkiego muzyka. Celowo nazwał go Wagner nie dramatem muzycznym, lecz uroczystym misterium scenicznym. Charakter religijny, zwycięstwo dobra i światła nad złem — oto główne wytyczne „Parsifala”.

Muzyka tego dzieła jest pełna nastrojowości. Chóry anielskie zwiastujące zbawienie zdają się spływać z zaświatów. Eteryjne, subtelne i jakby niezmiernie dźwięki orkiestry — ilustrują świat Graala i postać Parsifala, natomiast zaczerpnięty świat Klingsora i Kundry skrzy się i bliższy wszystkim bogactwami tej ziemi.

„Parsifal” wykonany będzie w następującej obsadzie: Gruszczyński, Mossakowski, Michałowski, Platówna, Czokotowski, Bender, Szretterówna, Czerny, oraz chóry i orkiestra Opery Warszawskiej.

„DON KICHOT”

Premiera słuchowiska, opracowanego na podstawie nieśmiertelnego dzieła Cervantesa „Don Kichot z Manchey”, którą radio nadało w połowie stycznia b. roku, wzbudziła wielkie zainteresowanie. Słuchowisko to wznawia Polskie Radio w ramach klasycznego teatru wyobraźni o godz. 16.30. Rolę Don Kichota kreuje przed mikrofonem Józef Węgrzyn, rolę Sancho Panchy — Zewelrowicz.

Opowieść „o przedziwnym rycerzu z Manchey”, znana wszystkim z lat dziecińczych, w słuchowisku radiowym wzrusza i zachwyca swym idealizmem, rozbijającym się boleśnie o zapórę rzeczywistego świata.

Oryginalna ilustracja muzyczna Mariana Neutheche dodaje uroku słuchowisku.

REPORTAŻ Z ZAWODÓW MARSZOWYCH

Rok rocznicę ku czci Marszałka Piłsudskiego związek strzelecki organizuje zawody marszowe na trasie Plac Wolności — Zgierz — Aleksandrów — Łódź — koszar 28 p. S. K. W zawodach tych biorą udział drużyny marszowe wojska, policji, oddziałów P. W. i W. F., związku strzeleckiego i związku rezerwistów. Doceniając znaczenie tych tradycyjnych zawodów rozgłoszenia łódzka przeprowadza reportaże z tej imprezy. W roku bieżącym zawody te przypadają na dzień 21 marca. Rozgłoszenia łódzka mikrofony swoje instaluje w trzech punktach: na starcie (Plac Bałucki), na trasie (Aleksandrów) i na mecie (koszary 28 p. S. K.) Z Placu Bałuckiego reportaże rozpoczynają się o godz. 10.30 rano, z Aleksandrów o godz. 13.30 i z mety o godz. 15.30.

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły”

Wyjaśnienie

W związku z wczorajszą wiadomością o kradzieży w firmie L. Krakowski i S-ka (Włoczańska 127) proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż po obliczeniu okazało się, że skradziono towar wartości 200 zł.

Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej jest najważniejszym etapem walki z gruźlicą w Łodzi

W dniu 18 marca rb. w sali posiedzeń Zarządu miejskiego w Łodzi odbyło się pod przewodnictwem dr. Bolesława Salaka, naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego w Łodzi organizacyjne posiedzenie wojewódzkiego komitetu „Dni Przeciwgruźliczych”.

Pierwszy zabrał głos dr. E. Mittelstaedt, inspektor szpitalnicwa miejskiego, który wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci ś. p. Stanisława Skalskiego.

Z kolei zabrał głos dr. Reiterowski, który złożył obszernie sprawozdanie z działalności oraz

sprawozdanie kasowe wojewódzkiego komitetu „Dni przeciwgruźliczych” w Łodzi za ubiegłą kampanię (rok 1935-36).

Następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości listy kandydatów na członków poszczególnych komitetów i sekcji.

Kończąc posiedzenie naczelnik dr. Salak wygłosił przemówienie o zagadnieniu społecznym walki z gruźlicą; zwrócił uwagę na ważność rozbudowy mieszkań dla szerokich sfer robotniczych, które w 60 proc. są skupione w jednoizbowych, przeludnionych mieszkaniach, a ponieważ z tej sfery rekrutują się cho-

rzy na gruźlicę płuc, niebezpieczną dla otoczenia, więc sprawa mieszkaniowa w Łodzi i pomysły jej rozwiązania jest jednym z najważniejszych etapów walki z gruźlicą.

Następnie mówca zwrócił uwagę na zagruzliczenie polskiej wsi.

„Dni przeciwgruźlicze” powinny się toczyć pod hasłem pomocy dla wsi w zakresie walki z gruźlicą i zwracania uwagi społeczeństwu, władzom państwowym i samorządowym na konieczność budowy tanich i higienicznych mieszkań robotniczych. (m)



Aresztowanie włamywaczy

Przyłapano ich na ulicy z arsenałem narzędzi złodziejskich

Nocy wczorajszej patrol wywiadowców natknął się na ulicy Rybnej na dwóch podejrzanych osobników, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki.

Po dłuższym pościgu wywia-

dowcy zdobili ująć ciekawych i odprowadzić ich do komisariatu. Okazało się, iż są to znani włamywacze Wilhelm Langner (Gnieźnieńska 19) i Stanisław Tomczak (Pryncypalna 44). Znalaziono przy nich ca-

ły arsenał narzędzi służących do włamania.

Obaj złoczyńcy odpowiadali wczoraj przed sądem starościsłkim, który skazał ich po 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

50-lecie istnienia firmy „Fabryka Filców Landau i Weile, Spółka Akcyjna” w Łodzi

W dniu jutrzejszym obchodziła firma: Fabryka filców Landau i Weile, Sp. Akc. półwiekową rocznicę swego istnienia.

Założona w roku 1887 przez p. Stanisława Landaua i p. Karola Weilego, potrafiła dzięki sumienności i niezmordowanej pracy założycieli zająć przodujące miejsce w przemyśle krajowym. Wyroby tej firmy są znane i cenione nie tylko w kraju, lecz w całym świecie, o czym świadczą liczne medale i dyplomy honorowe, które zostały jej przyznane na wystawach krajowych i zagranicznych. Eksport firmy stanowi poważną część jej produkcji.

Obecne kierownictwo firmy spoczywa w doświadczonych rękach p. dyr. Józefa Landaua i p. dyr. Alfreda Neuvelta, ludzi o wielkich zdolnościach kupieckich i organizacyjnych, lubianych i szanowanych przez swych pracowników dla ich cnót obywatelskich.

Warto zaznaczyć, że dyrekcja, troszcząc się o byt swoich pracowników, wypłaca starym i wysłużonym robotnikom rentę starczą. Jest to czyn wysoce społeczny i godny naśladowania.

W dniu dzisiejszym, dla uczczenia rocznicy, delegacja pracowników złożyła wieńiec na grobie nieodżałowanej pamięci prezesa Stanisława Landaua.

Nowy oddział „Wagons-Lits” w Łodzi

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie nowego oddziału międzynarodowego biura podróży „Wagons - Lits - Cook” w Łodzi.

Oddział ten mieścić się będzie w lokalu Spółdzielczego banku handlowo-przemysłowego, przy ul. Piotrkowskiej nr. 6.

Kierownictwo oddziału spoczywać będzie w rękach dyr. S. Mendelsona.

Plan m. Łodzi

opracował i wydał Maksymilian Serwiński w cenie 60 gr.

Do nabycia we wszystkich ich księgarniach

Uniwersytet amsterdamski odmawia

Senat uniwersytetu amsterdamskiego uchwalił nie skorzystać z zaproszenia uniwersytetu w Getyndze do udziału w uroczystościach z okazji jubileuszu 200-lecia tej uczelni.

Chroni i opiekuje się cerę PUDER ABARID

Ferie wielkanocne w szkołach łódzkich

Zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych, w związku ze świętami Wielkiej Nocy, we wtorek, dnia 23 b. m. po zajęciach rozpoczynają się ferie Wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich.

Wznowienie nauk w szkołach

nastąpi w czwartek, dnia 1 kwietnia r. b.

Natomiast ferie Wielkanocne w prywatnych gimnazjach żydowskich rozpoczną się w czwartek, dnia 25 marca r. b. i trwać będą do dnia 4 kwietnia r. b. włącznie.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i

nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

Kupujcie znaczki na pomoc zimową

Naczelnny wydział wykonawczy ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym i najbardziej w Warszawie, dążąc do zasilenia funduszu na pomoc zimową, zwrócił się do miejskiego komitetu w Łodzi z poleceniem zorganizowania akcji sprzedaży specjalnych znaczków 5 i 10-cio groszowych, wydanych na powyższy cel.

Sprzedaż znaczków ma być dokonywana przez urząd, instytucje, zakłady, sklepy z napojami alkoholowymi, tytoniowymi i t. p.

W porozumieniu z dyrekcjami łódzkiemi monopolów spirytusowego i tytoniowego, komitet zwo-

łał w dniu 8 b. m. konferencję, w której wzięli udział dyrektorzy i sprzedawcy wyżej wymienionych artykułów monopolowych.

Na tej konferencji ustalono, żeby specjalnie przed świętami Wielkiej Nocy sprzedawcy proponowali kupującym wyroby tytoniowe i spirytusowe nabywanie znaczków na pomoc zimową: przy kupnie do zł. 1,50 — za 5 groszy znaczek, przy kupnie powyżej — za 10 groszy znaczek.

Do akcji powyższej przyłączyli się sprzedawcy losów loteryjnych, którzy będą naklejać na jedną ówiarstkę losu minimum 10-groszowy znaczek.

ŚWIĄTECZNE WYCIECZKI z T. K.

W dniu 25 marca — 1 kwietnia rb. odbędą się dwie 6-dniowe wycieczki do Zakopanego.
1) Obóz wędrowny w Tatrach dla zaawansowanych narciarzy. Obóz ulokowany będzie w schroniskach górskich. — Kierownictwo obozu spoczywa w rękach wykwalifikowanych narciarzy. — Wycieczki punktowane będą do Odmaki Górskiej P. Z. N. — Koszt wynosi zł. 40. — i obejmuje przejazdy i całkowite utrzymanie.
2) Wycieczka wypoczynkowa — turystyczna ze stałym miejscem zamieszkania w Zakopanym. Codziennie wycieczki dalsze i bliższe. Koszt wynosi zł. 45 i obejmuje przejazdy i całkowite utrzymanie. Ostatni dzień zapisów na powyższe wycieczki — poniedziałek, 22 marca.

2-dniowa wycieczka do Kalisza — Organizuje się 2-dniowa wycieczka do Kalisza, która odbędzie się 28 i 29 marca. Koszt zł. 13 — 15.

3 kwietnia wycieczka do Pabianic.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK „ATENEUM”

D-ROWEJ S. ROBINSONOWEJ Śródmiejska 40 poleca ostatnie nowości.

Bogato zaopatrzone działy: dla dzieci, młodzieży i LEKTURY SZKOLNEJ

CASINO

Pocz. n. 12. 2. 4. 6. 8. 10 Na poranki o g. 12 i 2 od

W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!

Na wiecz. 80 gr. seanse od 1 zł.

GRACE MOORE

w operetce filmowej reż. J. v. Sternberga „CISY”

RIALTO 85 Anny Ondra

Dziś o godz. 12 i 2 2 poranki 85 GR. Ceny od Rozwód z przeszkodami...

Schronisko i warsztaty pracy

patronatu dla nieletnich przy ul. Kopernika

Spółceństwo nasze dorosło napewno już na tyle, aby zrozumić, jak konieczną i nieodzowną wprost potrzebą jest tworzenie przytułków i schronisk dla dzieci bezdomnych. Nie ma chyba człowieka, któryby nie zastanowił się nad tym, co robią te wszystkie opuszczone, zaniedbane, walęsające się po miastach dzieci, nie mające tej cudownej świadomości, że ktoś na nie czeka w miłym ciepłym domu, że będą mogły się najeść

gowego, obecnie wraz z innowacją w postaci warsztatów pracy, z których tak dumni są opiekunowie patronatu, zmieniło się oblicze patronatu i stało się ogniskiem zorganizowanej kolektywnej pracy. Niestety dotychczas są tylko 3 warsztaty (szewski, stolarski i tkacki), a dzieci 75 w wieku lat od 10 — 18-tu. Dzieci przeważnie przychodzą tu same, lub przyprowadzane są przez policjanta. Przyjmuje się wszystkie bez różnicy wyznania i narodowości wszystkie dzieci, które zjednoczyła ulica. Ta ulica właśnie, która spowodowała jeden wielki, nie dający się niczym zgłuszyć krzyk o ciepłą strawę, łóżko, opiekę i pracę.

Dzięki uprzejmości zarządu zwiędzamy dokładnie schronisko. Prymitywność i prostota chłodnych pokoi jest wprawdzie bolesna, jednak w porównaniu z ulicą stanowi ona bajeczny komfort, a wychowawcy są tak pełni otuchy, nadziei, zapału, mają tyle pięknych zamiarów nieproporcjonalnie wielkich w stosunku do posiadanych funduszy, że i nam udzieliła się ta otucha i pragnienie, by udzieliła się również jaknajwiększej części społeczeństwa, któreby w miarę mo-

W schronisku jest świetlica, są szachy, ping-pong, co pewien czas urządza się turnieje. Dotychczas nie ma jeszcze samorządu, ale istnieje obecnie tak silna tendencja do utworzenia go, że w najbliższym czasie i ten jeszcze dowód dążności do jaknajściślejszego scementowania poszczególnych jednostek w jedną całość zrealizuje się.

Największą bolączką patronatu jest oczywiście brak funduszy. W poprzednich latach po magła trochę magistrat, obecnie wobec innych pałaców potrzeb, czyni to w mniejszych rozmiarach. Część dochodów dają własne warsztaty, pomaga trochę ministerstwo opieki społecznej, ale to wszystko niknie w porównaniu z ogromnymi wydatkami, związanymi z opłatą lokalu, personelu i t. d.

Jedyną pociechą jest fakt, iż wszyscy tak dokładnie zdają sobie sprawę z tej prawdy, że „im więcej schronisk dla bezdomnych, tym mniej przestępców“, iż w imię tej prawdy nie pozwolą, aby bezdomne dzieci nie miały żadnego schronienia.

W patronacie przy ul. Kopernika dzieci, jak każde małe społeczeństwo, mają ścienną gazetkę. I nie jest chyba przypadkiem, że na gazetce tej figuruje wzniosła myśl, wyrażona w zdaniu „wszystko co piękne i szczytne z bólu się rodzi“.

Myśl ta chyba najlepiej oddaje najistotniejszy sens i cel powstania oraz istnienia patronatu.

G. L.

Jedynie
KREM I PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową,
i piękną cerę.
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

do syta i zasnąć bezpiecznie. Gdyby można było społeczeństwo postawić przed jakimś sądem za wszystkie grzechy, to największym chyba grzechem byłby fakt, że pozwala ono słabym dzieciom dźwigać na swych młodych barkach brzemie win niepopelnionych.

Każdy myślący człowiek zda je sobie sprawę z tego, że im więcej będzie dzieci bezdomnych, tym bardziej wzrośnie przestępczość. Czyż nie lepiej zamiast pozwolić bezdomnym za pełnią więzienia, tworzyć wcześniej takie instytucje zapobiegawcze, któreby mogły przy pewnych staraniach i opiece za stąpić dom rodzinny? Przecież korzystniej napewno jest stworzyć w takich przytułkach warsztaty pracy, przyczyniające się do fachowego wykształcenia bezdomnego dziecka, aby ono po wyjściu z takiego przytułku miało poczucie i świadomość swojej użyteczności społecznej i by w ten sposób zatraciło swój tak częsty kompleks „zmniejszonej wartości“ dziecka bezdomnego.

Inne kraje dojrzały już dawno ten wrzód na ciele społeczeństwa i przez tworzenie domów noclegowych, schronisk lub świetnie zorganizowanych przytułków nie pozwalają, by wrzód ten ropiał. U nas niestety pełno jest dzieci bezdomnych, dużo małoletnich przestępców śpiących na ulicy po bramach i przedsiódkach, wchłaniających ponętne zapachy barów i restauracji.

Dlatego z prawdziwą radością zwiędzamy jedyny w Łodzi patronat dla nieletnich przy ul. Kopernika nr. 55. Kiedyś miał on charakter tylko domu nocle-

żliwości przyczyniło się do pomocy w jakiegokolwiek formie.

Wychowawcy dbają o to, by dać dziecku to przyjemne ciepło, którego nie może ono zaznać w domu, starają się wyrobić w dziecku pewną aktywność tak konieczną w latach późniejszych przy zdobywaniu pracy, rozwijają patriotyzm względem swego osiedla i poczucie solidarności.

W schronisku jest 19 pokoi, część zajmują warsztaty, największa duma wychowanków osiedla, bo stworzone ich własny mi rękoma. Produkty z tych warsztatów sprzedaje się prywatnym osobom i na zamówienie, do czego w dużej mierze przyczynia się magistrat m. Łodzi.

Po trzyletniej praktyce w warsztatach chłopcy tworzą kadry rzemieślników, ludzi produktywnych, wartościowych, którzy dzięki temu wykszoleniu nie zgina i znajdują łatwo pracę i oparcie.

Wschodzący

Tomaszów

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Dzięki staraniom pewnej grupki obywateli m. Tomaszowa, urzędowo został wieczór wokalny z udziałem Ady Sari i pianistki Janiny Hepner, z którego całkowity dochód przeznaczony został na pomoc zimową dla najbiedniejszych.

WALNE ZEBRANIE.

W dniu 22 b. m. w sali rady miejskiej o godz. 19-ej odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół nauki, literatury i sztuki.

Źródłem z drowia dla każdego, to kapie! z szyszka „Novopin“.

3 TYS. ANALFABETÓW.

Według zestawienia sporządzonego przez wydział ewidencji zarządu miejskiego, na ogólną liczbę 43,630 mieszkańców Tomaszowa jest 3 tys. analfabetów.

TYFUS PLAMISTY.

Jak komunikuje wydział zdrowotności zarządu miejskiego, poza trzema wypadkami tyfusu plamistego, zanotowanymi niedawno, stwierdzono dalsze dwa wypadki. Władze przeprowadziły kontrolę i dezynfekcję domów na ul. Polnej, gdzie stwierdzono tyfus. Szkoły po wszechne nr. 6 i 7, do których uczęszczają dzieci zamieszkałe na ul. Polnej i okolicznych zostały na czas nieograniczony zamknięte. Na ulicach ukazały się plakaty i pouczenia, jak strzec się choroby.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI
Dziś o 4-ej pop. oraz w poniedziałek i we wtorek o 7.30 komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała, a stać się mogła“.
Dziś o godz. 8.30 komedia J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant“.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się
Anusol
— GOEDECKE —
Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 5,-
6 czopków zł. 3,-

TEATR POPULARNY
Dziś i dni następnych komedia St. Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje“ w reżyserii M. Zonera. Obsadę tworzą: J. Gosławska, Z. Sykułska, K. Leszczyński, M. Zoner i B. Bolkowski.

TEATR POLSKI
Dziś o godz. 16.30 i 20.30 sztuka Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren“ z Ireną Horeką. Ceny znacznie zmniejszone.

FOTOPLASTIKON Moniuszki 2
Dziś Indie, II seria; piękne zdjęcia egzotycznej krajiny.
Wstęp 25 gr., młod. 15 gr

ZESPÓŁ MORISA SZWARCA
Dziś o 16-ej po cenach znizowanych „Bóg, człowiek i szatan“ w inscenizacji i reżyserii Morisa Szwarca.

Ostatnie tygodnie WYSTAWY
SALONU SZTUKI
ABE GUTNAJERA
Z WARSZAWY
nadeszły nowe eksponaty
Piotrkowska 106. TELEF. 266-88.

LETNIE WYCIĘZKI MORSKIE 1937

ODJAZD Z GDYNI:
Do Sztokholmu ss. „Kościusko“ 11/7 — 15/7 od zł. 90.—
Na Flordy Norwegii ms. „Batory“ 15/7 — 26/7 od zł. 330.—
Drogami Wikingów ss. „Kościusko“ Flordy — Edinburg — Amierdam 17/7 — 30/7 od zł. 270.—
Trzy królestwa ms. „Piłsudski“ Amsterdam — Oslo — Kopenhaga 26/7 — 5/8 od zł. 250.—
Do Helsinek ms. „Piłsudski“ 6/8 — 9/8 od zł. 100.—
Do Kopenhagi ss. „Kościusko“ 7/8 — 10/8 od zł. 80.—
Na Atlantyk ss. „Kościusko“ Lizbona — Casablanca — Madelra Azory — Londyn — 12/8 — 6/9 od zł. 490.—

ODJAZD Z KONSTANCY:
„Polonia“ do piramid ss. „Polonia“ Ateny — Kreta — Aleksandria — Istanbul Konstanca — 9/6 — 21/6 od zł. 290.—
Do Grecji ss. „Polonia“ Ateny — wyspy Archipelagu Greckiego Istanbul — Konstanca 7/7 — 19/7 od zł. 290.—
Pod niebo Italii ss. „Polonia“ Ateny — Neapol — Malta — Istanbul — Konstanca — 3/8 — 17/8 od zł. 340.—

GDYNIA — AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE /A

KONCERT LAUREATÓW
Dziś o godzinie 21-ej odbędzie się w sali filharmonii koncert Jakowa Zaka (ZSRR), który otrzymał I nagrodę i Niny Emelianowej (ZSRR). Laureaci wykonają program, złożony z utworów różnych kompozytorów.

WYSTAWA W IPS-ie
Międzynarodowa wystawa drzeworytów daje wierny przekrój współczesnej twórczości drzeworytniczej świata. — Polska, mogąc się poszczycić drugą taką wystawą, zyskuje prawo do miana ogniska, które skupia uwagę na jednej z najszerzej uprawianych technik grafiki i szerzy kult dla drzeworytu. Na wystawie reprezentowane są 23 państwa.
Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od g. 11-ej — 20-ej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
LONDYN (261) i DROITWICZ (1500)
18.20 Uwertura Mendelssohna „Wesele Camacho“, Suita Clifforda i Koncert fortepianowy C-moll Saint-Saens

19.30 Sekstet smyczkowy G-dur — Bramsa
LONDYN (342)
22.05 Uwertura „Holender - Tułacz“, Wagnera, Fragmenty ze „Snu nocy letniej“ Mendelssohna, Symfonia „Z Nowego Świata“ Dworzaka i Muzyka filmowa Blissa

WIEDEŃ (507)
17.40 „Pasja św. Mateusza“ J. S. Bacha
22.30 Recital fortepianowy (Rondo G-dur Beethovena, 4 etudy, walc i 3 preludia Szopena, Utwory Liszta, Skriabina i Schumana)

BERLIN (356)
18.50 Fantazja fortepianowa C-dur Szuberta i Sonata skrzypcowa D-moll Brahmsa.
SZTUTGART (523)
00.00 Kwartet smyczkowy Haydna, Koncert fortepianowy Fmoll Szopena, Pieśni i Sonata skrzypcowa Pfitznera

ROMANIA (1875)
19.55 „Sprzedana naręczona“ — opera Smetany
SZTOKHOLM (426)
21.50 „Parsifal“ — dramat muzyczny Wagnera (3 akt)

BERO - MUENSTER (540)
18.00 Msza solenna Beethovena RZYM (420)
21.00 „Palla dei Mozzi“ — opera Marinuzzi

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY
8.18 Muzyka (płyty).
9.00 Transmisja nabożeństwa z katedry w Łodzi. Chór odśpiewa mszę Gabriela „Missa Solemnis“.
10.30 Reportaż z zawodów marszowych ku czci Marsz. Józefa Piłsudskiego.
11.15 Muzyka symfoniczna (płyty)
12.03 Poranek muzyczny.
13.00 Reportaż z zawodów marszowych.
14.00 Reportaż z życia.
14.30 „W pierwszy dzień wiosny“ — mała orkiestra z udz. Zabedy-Sumiekiego (Śpiew) i Zygadło (skrzypce).

ISKRA Odbiorniki radiowe
Philips, Elektra, Telefunken, CERNUTOWICZA 9 pello i in. na dłu-Telefon 177-79 goterminows spiaty

15.30 Reportaż z zawodów marszowych.
16.15 „Poradnik sportowy dla robotników“.
16.30 Wznowienie słuchowiska „Przedziwny rycerz Don Kichot i Mancy“.
17.20 10 minut dla pesymistów.
17.30 Koncert solistów. (Sawicka-Wyszowska — śpiew i Nagujewski — wiolonczela).

18.00 Transmisja muzyki pasyjnej.
18.45 „Poezja zmartwychwstania“ — szkic literacki.
19.00 „Parsifal“ — I akt misterium muzycznego Ryszarda Wagnera.
20.55 Przegląd polityczny.
21.15 „Wesoła Syrena“ w opracowaniu Hemara.
21.45 Recital Callimachosa (flet).
22.35 Liszt (płyty).

Martinal wkrótce otwarcie

SZCZĘŚCIE W ZAKĄTKU
— Córka pani jest szczęśliwa?
— O, bardzo, gdy chce poplątać trochę, idzie do kina na tragedię.

Kto wygrał na loterii?

TABELA NIURZEDOWA BEZ GWARANCJI

Wczoraj, w 4-ym dniu ciągnięcia loterii państwowej wylosowane zostały następujące numery:

- 5.000 zł. — 139004
- 2.000 zł. — 77012 154601 167249
- 1.000 zł. — 116319
- 500 zł. — 10783 25495 24076 49729 98390 58390 61928 104532 133876 148294 178266
- 400 zł. — 19429 67677 79275 82181 113951 132156 153651 153652 185678 194129
- 250 zł. — 6384 25381 26989 42931 54944 98882 170955 183239
- 200 zł. — 5581 19746 24662 31747 38257 43902 44020 50652 51524 53918 54226 57193 64613 67144 72493 92111 95313 98434 99731 108773 126289 127292 134700 137300 137833 161530 164776 184506

Wygrane po zł. 50, z literą s po 150 zł.

- 7s 1116s 1025s 312s 65s 993s 2092
- 180s 229s 303s 524 873s 958 3022 100s
- 4039 81s 5386 534s 685s 881 923 642s
- 7013s 91s 306 439 77s 890s 985s 8657s
- 795s 9153 629 43
- 10118 88 237s 433 34 11605 774s 930s
- 89s 1214s 218s 332s 483 648s 841 63
- 909s 27 49 13088 695 834 14132 260s
- 903 25 55 15039s 310s 20 596 629 913s
- 10125s 503s 906 17058s 124 209s 502s
- 712s 65s 18423 569s 680s 944 10141
- 290 300s 82s 93s 97 443 57 779s 864s
- 957
- 20056 185s 396 697s 713s 63s 21060s
- 97 143 341 89 976 97s 22009 132s 81
- 452 721s 55s 985 23817 24433s 64 942
- 25289 519 676 724 821s 904 46 26179
- 275 544 797s 804 43 27415s 86 813 70
- 28054s 233 343 452s 642 54 29050s 115
- 22s 200s 465 599 833s
- 30344s 488 672s 708s 848s 31092s 179s
- 346 700s 970 32281 486 601 775 33055s
- 218 453s 72s 516 993 94 34110s 281 951s
- 97s 35291 584 678 855s 30401s 82s
- 37716s 823s 978 38144s 97 257s 61s 743
- 857 39199s 269s 327 45s 594s
- 40038s 319 433 501s 601 41252 371s
- 432s 578 975s 42075 91 235 327 493 644
- 853s 43145 90s 339 460s 584 98 902
- 44144s 318s 49 427 794 45057s 145 249
- 74s 543s 64s 83s 46275 47020 87s 286
- 415s 48000 313 70s 930 73 49406 75s
- 629 63s 847s 53.
- 50900 967 87s 51028 362 95 400s 73
- 598 52142 257 495 97s 864 884 53174s
- 522 44 54149 57s 364s 91s 55281 368s
- 470 527s 69s 600s 840 56169s 264s 309
- 623 51 57055s 79 307 673 760s 58405
- 642 922 59006
- 60177s 524 916 61321 593 62048s 68s
- 786s 995 63255 852s 64048s 53s 581s
- 757s 844s 98 943 65426 869s 66088 89s
- 771s 584 643 705 965s 67209 344s 854s
- 85s 68844s 69295 340s 90s 450 762 77s
- 70321 414 868 922s 51 71058s 642s
- 972s 72084 112 561 606 14 17 862 73121s
- 134 45s 80 609 74004 115 16s 54 107s
- 807s 62s 331s 774 97s 75221 863s
- 765124s 312s 57s 743 973 77004 21 208s
- 803 21 55 442 51 634 92 78000s 67s 417
- 87s 565s 874 964 79121s 360s 532s 640
- 865 707s 36 55 819 971s
- 80098 898s 902s 81299 610 30 50 728
- 886s 82302s 737s 83345s 72 330s 575
- 372s 77 84078 145s 463 94s 518 636s
- 199 862 93s 946s 85086 436s 96s 719s
- 87 896 86165s 240s 512 660 887s 87070
- 223 336 430 91 703 914s 88076s 251 300s
- 513s 648s 703 892s 983 89588s 694 765
- 90004s 17s 44 254 618 91032 204s 426s
- 664 92050 224 418 36 523s 842 44 87
- 93278s 351 539 61 714 870 94536s 623
- 780 95488s 736s 96369 523 55 861s
- 97558 64 797 875s 98092 211s 88 306s
- 416s 17s 34s 59 858s 75 906 99045 227
- 448s 74s 94 572s 603s 722 27
- 100033s 694 726s 89 874 101059s 870
- 102145s 281s 892s 103025s 122s 315
- 636s 45 104110s 932 105029 156 72s 299
- 401s 12s 63s 777s 106023s 41s 62s 71s
- 442 905s 107188 313 75 460 575 917
- 108011 153 441s 109084 190 332s 748
- 110453s 1206s 111571 723 130622 316
- 904 113187 91 419 704s 892 114023s 880
- 115815 116301 99s 464s 671s 788s 958
- 117013 139 630 87s 757s 903 118017 497
- 470 677s 79s 836s 119155 252s 613s 79s
- 704
- 120086 188 121178 484s 122250s 71
- 377 439s 889 123065 488 604s 78 124047
- 125511s 719 126672s 882s 127338s 82
- 128289 340s 441s 630 44s 68s 727s 74
- 129122s 43 54 529 649 792
- 130050 483s 47 131108 263 702 33
- 874s 938 132106s 940 133173s 947
- 134943 809s 905s 135028 208s 304 15
- 413 94s 915s 136031 50s 208 819s 491s
- 137442 51 68s 609s 24 702s 834s 138588
- 612s 139006 79s 388 500
- 140791 141072 80 411 653 81 776
- 142070s 136 299 708s 807s 143051s 283
- 313 477s 90 552s 72s 755s 963s 81
- 144018 84s 103 254s 411 65s 501 44 758
- 922 32s 70 84 145017 424s 680 140051
- 124s 36 213s 571 147050 203 306 619s
- 34s 720 95s 148632s 767s 880 918
- 149885 92s 937s 70s.
- 150686s 151033 42 379s 981s 152016s

- 551s 66s 80s 696 153016s 202s 440s 61s
- 627 961s 154075 88s 270 649s 862s 82
- 155190s 238s 80s 346 877 938s 156597
- 157023s 206 336 857s 158170 353s 508
- 552 708s 843 159106 319 474s 609 10s
- 975s
- 160171 326 42 510s 29 706 52s 58s
- 16242s 409s 872 162162 267s 886s
- 164031 339 655 61 97s 704s 165124s 206s
- 324s 35s 464 727s 870 920s 68 166032
- 165 556s 661 811s 991s 167042s 58s 76
- 179 225 404s 512 65s 906s 168063 157s
- 220 450 674 169165 310 489s 722
- 170112 654s 799 955 171027s 200 304s
- 94s 466 96 532 34 617 993 172260 541s
- 618 94s 840s 64 173158 279s 341 980s
- 174577s 674 175420 584s 823 924 67
- 176038 227 471s 554 80 948 177108s 302
- 468 660s 958 178226 371 582 179211 59
- 363s 98 879s 85s
- 180079 550 858s 60 181388 445 770s
- 860s 987 182518s 775s 928s 183266 300s
- 41 184013 33s 110s 339 590s 711 79s
- 185007 23 395 476s 913 189100 357s
- 852 187508s 631s 905 188132 393s 605s
- 86s 82 189070s 303 70s 636s 82
- 190491s 768s 806 191015 91 111s 274
- 92 745s 47s 192292 325 193373s 441s 59s
- 547s 92s 834s 67 194089s 96s 204 23s
- 72 335s 63 519

CIĄNIENIE 2-gie i 3-cie

- 20.000 zł. — 50423
- 10.000 zł. — 175194
- 2.000 zł. — 72710 109085
- 1.000 zł. — 25059 119460 168232
- 500 zł. — 32444 47886 80350 119309 159070
- 400 zł. — 23685 136648 174009
- 250 zł. — 2551 5128 3659
- 12046 36018 93502 111709
- 129876 172980 179097 187849
- 189767 110482 192441 194922
- 200 zł. — 5820 6666 11105
- 11634 17054 20081 24367 29793
- 30008 63266 41072 48480 50482
- 53303 55148 74693 80490 96128
- 101994 113111 136983 148117
- 166526 167217 180666 192796

Wygrane po zł. 50, z literą s po 150 zł.

- 688s 95s 809 23 1015s 46 104 30 94
- 653 738 870 82s 2222 300 99 685 777
- 3055s 724 47s 94s 4917 94 5468 985s
- 6321 433 66s 660s 868 7128s 229 93 513s
- 848s 55s 8259s 447s 68 691 780 817s
- 9517s 95s 664s 89
- 10319 534 11341s 59s 624 836 94s
- 12101s 704s 89s 995 13485s 528s 82 633
- 724 953 14019 30s 74 270s 396 477 582
- 681 812s 15486 97s 697s 933s 16459
- 912s 20s 36 17185 231 78 367 18013
- 476s 513s 86 731s 19140s 820 74 80
- 20013s 29s 47 200 348s 59 474s 91
- 813s 21249 574 862 22236 72s 371 92
- 534s 751s 52 894s 976 23111 30 644s
- 99s 740 82 809s 960 24250s 72 76 334s
- 405 986 25359 466s 507 62s 898s 26159
- 472 696 832 951s 71 27110s 328s 92 454s
- 689 764 84 958 28199s 914 29152s 82s
- 463 74 850
- 30069 284 936 31090 154 327 429s 680
- 859 78s 32064s 130 99 419 68s 705s
- 33007 289 414s 509 833s 31068s 339s
- 501 602 716 35285s 370 635 743 906s
- 36016s 106 22 37051s 402 94 500s 07
- 622 807 38578 602 39331 542s 653s 83s
- 40117 336s 711 68s 846s 41152s 59
- 445 82s 525 771s 978s 42122 69 559 84s
- 730s 51s 969s 43075s 93 951s 44008s 170
- 337s 587s 652s 762s 827 56 45635 700s
- 44s 848s 927s 46230 306 37s 404s 37s
- 656 47147 690 879s 965 48275 472 872
- 924s 28 91s 49062 720 86s 315 959
- 50290 348s 445 790s 829 51238 768
- 52121s 247 97s 579 880s 53235s 407 91
- 576 601 817s 54369s 711s 71s 55612s 721
- 47 837s 57063 75 185s 359 436s 793s
- 809s 912s 34s 58071 513 59 819 59115
- 85s 475 595s 699 93s
- 60174 374 458 71 694s 961s 61164 93
- 728 62112s 242s 618s 733 63737s 827s
- 77 85 64423s 715s 39 908s 22 65266s
- 90s 470 855s 913 84 89 66523 67063 285
- 565 633s 780 68117 312 58s 69105 502s
- 77s 741
- 70165s 377 514s 685s 725s 79 71039
- 67s 221s 391s 432s 554s 682s 762 72847
- 73158s 585 873s 97s 74015 294 346s 73s
- 820s 37 53 948s 75137s 203 356 936
- 70104 274s 340s 644 84 745 46s 74s
- 77028s 186s 215 562 863 912 78708 79062
- 85 433 764
- 80317 554 613 81130 290 866 82337
- 500 83265s 80s 555 641s 933s 84013
- 166 268 428s 597 825 85050s 264 305
- 442 43 656s 818s 86058s 169 228 43 479s
- 514 767 911 87091 824s 945s 88024 180
- 264 683 934s 92821s 624s 718 840s
- 90152s 202 756 91056s 84 103 279s
- 99 347s 88s 431 561 819s 928s 57 98
- 92105 386 421s 32s 43 93295 568s 71s
- 733s 94147s 298 95097 104s 85 250 308
- 92s 526 711s 962 96031s 718s 945
- 97222 342s 664 749s 864 98027 776s
- 99173s 234s 438 655 769s 847 928s
- 100075 303 93s 553
- 101359s 414 81s 565s 763 889 995s
- 102370 669s 834 982s 103158 376s 820
- 739 104271s 383s 894s 105094 106425
- 610s 107251s 345s 674s 971 108055s 149
- 419s 595 109501s 74s 745s 62
- 110142s 320 55s 552s 784s 955s
- 111201s 306 449 86 579s 651 860
- 112187s 271s 401s 18 673 859s 113167
- 263 801s 98s 484s 523s 661s 114174 648
- 782s 989 115092s 242s 647 787 116031
- 78 251 791 825s 66 117238 302 17 521
- 75s 686s 977 118187s 500 119027 128 71

- 140220 617 23 954 141118 411 142416
- 730s 143075s 276s 427 962 144051 622s
- 145138 572 612 98 721s 85 815 146477
- 147254 538s 736 821 937 148086 630 46s
- 712s 976 149122 73s 277 416s 651 77
- 842s
- 150199 252 632 54 741 883 993 151032
- 199 539 723 152535 714s 937s 65s
- 153134s 312 28 487 765s 990s 154232
- 362s 412s 38 155171s 291s 753s 86s
- 156022 234 57s 341 415s 690 157804 31
- 158413 22s 744s 80 159130 219 645
- 160349s 860 161357 506 162678s 706
- 25s 807s 163182 659s 845 164169 343
- 445s 531s 165136 487 819 980s 166078
- 115 417s 59s 793s 167028 330s 49s 462s
- 81 737s 168334 38 734 169001s 442s
- 170080s 211s 822 171098 174 395s 725

- 172132 37 209 21 588s 173259 542s 713s
- 883 93s 174133s 455 88s 511 603s 90
- 175048s 322 57 423s 84 972 176015 46s
- 84c 110 328 465s 502 604 723 819 50s
- 989 177462s 539 48s 98 621 809 908s 30s
- 178283 333 602 62 179178 316 30 99 475
- 759s
- 180033s 269s 409s 532 680 830 906
- 181292 458s 85s 598 795 182548s 832
- 183108 302s 494 557s 861 184101 659s
- 807 37 185402s 28 186138s 77 325s 48s
- 592 646s 854s 900 55 187117s 28 223s
- 374 473s 594 636s 910s 188037s 146 93
- 476 740s 189103s 224 571 709 22 986
- 190011 155s 214 329s 464 643 778
- 191113s 298 446 780s 893s 192105 254
- 58 65 351s 882 948 193028 74s 566 811s
- 920 194814 931

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bez trzech „panów D” reprezentacja ligi paryskiej na mecz z Polską jest osłabiona

Jutro piłkarze nasi grają z teamem emigracji

Jak donosiliśmy w ubiegłym czwartek wyjechała z Katowic nasza reprezentacja piłkarska, która w dniu dzisiejszym zmierzy się z ligą paryską. Przed samym wyjazdem kapitan związkowy p. Kaluża ustalił ostateczny skład, w jakim wystąpi nasza drużyna. Skład ten przedstawia się następująco: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Piec II, Wasiewicz, Góra, Piec I, Piątek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Pewne refleksje nasuwa jedynie Rudnicki, który na meczu eliminacyjnym otarł sobie nos. Zespół paryski, jak twierdzi prasa francuska, jest wyraźnie osłabiony. Fakt ten tłumaczy się tym, że jedenastka reprezentacyjna Francji gra tego samego dnia z Niemcami i zaangażowała wszystkich wybitniejszych graczy stolicy. Liga paryska wystąpi bez trzech najpopularniejszych i najlepszych graczy, a m. Digne, Dupuis i Deltoura. Nie wystąpi również Ortin, który został przez związek francuski zawieszony za niesubordynację. W re-

zultacie, bez „trzech panów D” i Ortina, drużyna przeciw Polsce składać się będzie, za wyjątkiem obrońcy C. A. P. Calmelsa, tylko z piłkarzy Racingu i Red Staru. Najsłabszą linią jedenastki paryskiej jest obrona, natomiast linia pomocy bynajmniej nie ustępuje trójce reprezentacyjnej. Bramkarz Hiden, kiedyś najlepszy bodaj na całym świecie, ostatecznie stracił wiele ze swej sławy. W ataku najlepszym graczem jest węgier Simonyi.

W sumie drużyna paryska jest słabsza od tej, która wygrała z Pragą, Wiedniem i Budapesztem, ale tym nie mniej jest przeciwnikiem groźnym, szczególnie dla Polaków, grających de facto pierwszy mecz w sezonie. W poniedziałek reprezentacja nasza gra z teamem emigracji. Wobec słabej obrony reprezentacji Paryża, mamy duże szanse na uzyskanie dobrego wyniku. Nasz atak, składający się tym razem z wybitnych indywidualności, będzie miał pole do popisu.

Nietylko Polska jest niezadowolona z wyników losowania piłkarskich mistrzostw świata i metod, stosowanych przez komisję FIFA. Okazuje się, że inne państwa też mają zastrzeżenia. Wysuwa je nawet Czechosłowacja, która napotka na słabą Bułgarię i ma wszelkie szanse na wejście do puli finałowej. Źródłem niezadowolenia jest decyzja dopuszczająca od razu do finału zeszlatoroczny mistrza Włochy i Francję jako gospodarza.

Mistrzostwa winny być rozegrane na podstawie tego samego regulaminu, jaki obowiązywał w poprzednich. Regulamin ten nie przewiduje przywilejów dla mistrza, a już napewno dla gospodarza turnieju. Zdaniem prasy zagranicznej, o ile z dopuszczeniem do finału silnej drużyny włoskiej można się pogodzić, o tyle słaba drużyna francuska została zbyt wyraźnie uprzywilejowana. Francja, w normalnych warunkach, nie miałaby szans nawet na

Obawa przed powrotem... koniunktury

Zyjemy niewątpliwie w okresie najbardziej zdumiewających paradoksów i niespodzianek we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. Nie brak więc tych paradoksów również i w dziedzinie gospodarczej, a może nawet tutaj właśnie jest ich najwięcej.

Bo przypomnijmy sobie tylko, że przez szereg lat ludzkość tęskniła za okresem prosperity, za likwidacją bezrobocia, za zwiększeniem produkcji i konsumpcji, za zahamowaniem katastrofalnej niżki cen, która podważała rentowność przedsiębiorstw i zahamowała wiele działów produkcji i wymiany. Wreszcie kryzys przeszedł swój punkt kulminacyjny i od pewnego czasu obserwujemy procesy regeneracji gospodarczej na całym świecie. Bezrobocie spadło bądź na skutek pewnych posunięć o charakterze organicznym, jak np. w Anglii, bądź też na skutek przeprowadzanych na olbrzymią skalę w tym celu robót inwestycyjnych, jak np. w Stanach Zjednoczonych, lub też w wyniku programu zbrojeń, jak np. w Niemczech, czy wreszcie w związku z wydarzeniami politycznymi, jak np. w Italii w okresie wojny włosko-abyssyńskiej. Tak czy inaczej — faktem jest jednak, że dzisiaj w Stanach Zjednoczonych mamy o blisko 2 miliony bezrobotnych mniej, niżeli przed rokiem.

Coprawda cyfra pozbawionych pracy wynosi jeszcze w Ameryce Północnej przeszło 8 milionów ludzi, ale sam fakt spadku bezrobocia o 2 miliony osób w ciągu roku posiada swoją wymowę. Jednocześnie wyczerpały się bądź w sposób organiczny, bądź też na skutek między narodowych restrykcji i porozumień produkcyjnych zapasy surowców światowych. Wzmoczone zapotrzebowanie związane ze zbrojeniami, czy też wynikające z naturalnych procesów konsumpcyjnych — dzwignęło ceny gwałtownie w górę. W ostatnich tygodniach zwykła cena surowców na rynkach światowych nabrała charakteru niezwykle gwałtownej haussy. — gdzieś momenty spekulacyjne spłotyły się w jedną całość ze zjawiskami ściśle gospodarczymi.

I tutaj właśnie dochodzimy do źródeł jednego z najbardziej paradoksalnych zjawisk: przez szereg lat ludzkość obawiała się dalszego rozwoju i wzmagania kryzysu, a dzisiaj po krótkim okresie trwania koniunktury, jakże jeszcze odległej od przeżywanej po wojnie fali prosperity już teraz rodzą się głosy pełne pesymizmu i **OBAWY PRZED DALSZĄ POPRAWĄ KONIUNKTURY** i przed nową prosperitą.

Najbardziej precyzyjnie zjawiska tej obawy występują w Anglii i najwcześniej zostały one podchwyczone przez ekonomistów. Gospodarstwo angielskie stosunkowo najwcześniej ocknęło się z kryzysu, a realizacja gigantycznego programu zbrojeń dodała gospodarstwu temu nowych bodźców. Jednakże powstały już pewne rozdźwięki pomiędzy potrzebami zbrojeniowymi, a normalną działalnością gospodarczą. Haussa surowców metalowych, brak stali i złomu oraz spadek angielskich walorów państwowych — oto trzy charakterystyczne cechy tych rozdźwięków. Już dzisiaj wyrażane są obawy, czy nie nastąpi „boom“ metalowy, „boom“ stalowy i „slump“ papierów państwowych. Gdyby istotnie załamanie nastąpiło gwałtownie i szybko, wówczas gospodarka angielska znalazła-

by się na poziomie kryzysowym z roku 1929.

Ekonomiści angielscy uważają przeto za niezbędne przeprowadzenie szeregu posunięć z dziedziny planowania produkcji nawet kosztem uszczuplenia gospodarki liberalnej.

Najwyraźniej wystąpił tutaj znany ekonomista angielski Keynes. W cyklu artykułów na łamach „Times'a“ Keynes podkreśla że realizacja zbrojeń odbić się musi na gospodarstwie angielskim inflacyjnie. Proponuje on, — co zresztą zamierza zrealizować rząd — utworzenie specjalnych okręgów, do których przenoszony bezrobotnych i w tych okręgach winny być tworzone przemysły związane z programem zbrojeń. Poza tym Keynes uważa za konieczne zwiększenie eksportu i kontrolę inwestycji kapitałowych. Zapobiegnie to — jego zdaniem — nadmiernemu przeinwestowaniu przemysłu angielskiego, który przebudowuje się i modernizuje bardzo gwałtownie przy pomocy szeregu e-

misji, gwarantowanych przezwyciężeniem przez państwo. Kiedyś przecież, powiada Keynes, te wszystkie papiery będą musiały być zapłacone, a wtedy rynek finansowy nie wytrzyma tego nacisku. Ostatecznie może dojść do naruszenia rezerw kredytowych Banku Anglii, a skutki tego stanu rzeczy nie dadzą na siebie zbyt długo czekać.

Na tle wywodów Keynes'a powstała pewna psychoza, którą możnaby określić mianem **OBAWY PRZED KONIUNKTURĄ**.

psychicznego strachu przed szeregiem zjawisk, które popychają do nadmiernej rozbudowy przemysłu, do gwałtownej wyżki cen i do komplikacji, jakie przynieść musi dalszy wyścig zbrojeń. Nowa fala depresji mogłaby nastąpić, gdyby rozbudowa produkcji dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego nie szła równoległe w parze ze zwiększaniem się spożycia i eksportu.

Obawa przed koniunkturą jest niewątpliwie jednym z charakte-

rystycznych zjawisk naszej epoki. Jeżeli w Polsce nie obserwujemy jeszcze tej obawy, to składa się na to cały szereg momentów. Pamiętajmy, że Polska stosunkowo najpóźniej dzwignęła się z kryzysu, a nasz wskaźnik produkcji przemysłowej wynosi dzisiaj mniej więcej 80% wskaźnika przedkryzysowego, podczas gdy większość państw w r. 1936 bardzo poważnie przekroczyła bariera wytwórczości kryzysowej. — Ale pomimo tak słabego stosunkowo udziału Polski w koniunkturze gospodarczej, mamy konkretny przejaw obawy przed koniunkturą w postaci akcji interwencyjnej rządu na odcinku cen. Nie wchodząc w tej chwili w szczegółowe rozważania dodatkich czy ujemnych skutków wyżki cen, stwierdzimy jedynie, że działalność interwencyjna rządu, stara się zapobiec tym zjawiskom, które mogłyby zachwiać równowagą całego szeregu elementów życia gospodarczego kraju.

Młecz. K.

Konfiskaty towarów za fałszywe faktury

Należy zwrócić uwagę eksporterów polskich, że ostatnio na terenie USA miały miejsce wypadki konfiskaty transportów towarów importowanych z Europy na tej podstawie, że były one zaopatrzone w faktury, zawierające fałszywe informacje.

Konfiskaty te urzędy celne amerykańskie oparły na zasadzie istniejącego w Ameryce przepisu celnego, który stanowi, że odbiorca może utracić całość transportu i ponieść wszystkie inne koszty nieodwołalnie w razie, gdy urząd celny w USA stwierdzi nierzetelność faktury.

Surowe stosowanie tego przepisu wytwarza poważny problem dla importerów amerykańskich, ponieważ ponoszą oni całkowitą odpowiedzialność za winy eksporterów. Fakt, że odbiorca zauważy i wykryje nieprawidłowość faktury nie wstrzymuje konfiskaty transportu.

Jeśli transport został z góry zapłacony lub cło zostało zdeponowane, odzyskanie tych kosztów przedstawia bardzo poważne trudności.

Rejestracja firm

eksportujących do Palestyny.

W związku z zawarciem polsko-palestyńskiego układu clearingowego i przewidzianą rozbudową importu palestyńskiego z Polski, napływają do izby zażyczenia palestyńskich instytucji gospodarczych odnośnie firm tejszych, wchodzących w rachubę dla eksportu do Palestyny.

Przedstawiciele firm zainteresowanych proszeni są o osobiste zgłoszenie się do izby polsko-palestyńskiej (Moniuszki 2).

Umorzenie upadłości

firmy Triebe i Rapke.

W upadłości firmy „E. Triebe i B. Rapke“, wierzyciele nieuprzywilejowani, których wierzytelności zostały uznane, zostali zaspokojeni prosiąc o umorzenie sprawy.

Sędzia komisarz wnosił o umorzenie postępowania oraz o uchylenie przymusu osobistego wobec upadłego Eugeniusza Triebego.

Sąd umorzył postępowanie i uchylił zastosowany wobec Triebego przymus osobisty, odpisy postanowienia polecił doręczyć sędziemu komisarzowi i syndykowi.

NOTOWANIA BAWELNY

LIVERPOOL, 20. III.
Otwarcie: maj 7.65, lipiec 7.69, październik 7.45, grudzień 7.37, styczeń 7.39.
BREMA, 20. III.
Otwarcie: maj 13.62, lipiec 13.53, październik 14.20, grudzień 14.23, styczeń 14.89.

Składy kauczuku w Łodzi

Sprawa utworzenia konsygnacji napotyka na trudności podatkowe

Jak już donosił „Głos Poranny“ izba przemysłowo-handlowa rozesała do fabryk wyrobów gumowych ankietę, celem ustalenia, czy aktualne byłoby założenie w Polsce składów konsygnacyjnych kauczuku.

Jakkolwiek założenie składu konsygnacyjnego kauczuku, byłoby z punktu widzenia interesów ogółu fabryk pożądane, to jednak poszczególne fabryki, w zależności od rozmiarów produkcji, ustosunkowują się w odniesieniu do tego projektu nieco odmiennie.

Jeżeli chodzi o fabryki większe, które importują bezpośrednio surowiec ten z zagranicy, to stoją one na stanowisku, iż założenie składów konsygnacyjnych byłoby pożądane tylko w tym wypadku, o ile cena w tych składach nie będzie odbiegała od ceny na rynkach zagranicznych.

Narazie bowiem o innych dogodnościach z racji istnienia składów konsygnacyjnych nie może być mowy, gdyż ceny kau-

czuku zwykają z dnia na dzień i surowiec ten sprzedawany jest wyłącznie za gotówkę.

Natomiast fabryki mniejsze, które zaopatrują się w kauczuk u miejscowych handlarzy, są zdania, iż założenie składów konsygnacyjnych jest pożądane ze względu na wielką ilość gatunków, które taki skład może posiadać, oraz na możliwość niwelowania ceny, która, podczas obecnej zwykłej tendencji, nie odpowiada zawsze poziomowi światowemu.

Zdaniem naszych informatorów ze sfer przedstawicielskich, sprawa założenia składów konsygnacyjnych na terenie Polski przedstawia duże trudności, tak, że, narazie kwestia ta jest **ZUPEŁNIE NIEAKTUALNA**.

Sprawa założenia składów była aktualna przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych. — Przedstawiciele polscy skłonili ich centrale do rozpatrzenia kwestii założenia składu w Gdyni. — Domy zagraniczne zaczęły się wtedy interesować tą sprawą i

wydelegowały nawet specjalnych przedstawicieli do Polski.

W międzyczasie została jednak wprowadzona reglamentacja dewizowa, przy czym sytuacja światowa zaczęła się również komplikować. Domy zagraniczne, które mają już pewne doświadczenie w Niemczech, nie chciały angażować się i sprawa założenia składu, została narazie odroczone.

Niektórzy agenci pragną jednak obecnie założyć skład konsygnacyjny w Gdyni oraz mniejszy w Łodzi, lecz na przeszkodzie stoi temu

wysoka stawka podatku obrotowego, która wynosi 1,2 proc.

Należy nadmienić, iż kauczuk jest artykułem giełdowym, przy którym zarobek wynosi zaledwie 1 proc. W tym wypadku opłacanie wysokiej stawki podatku obrotowego przekreśla zgóry wszelkie plany, tym bardziej, że przy imporcie bezpośrednim dla celów produkcji podatek się nie opłaca.

Firmy angielskie zrywają kontrakty

Przedza importowana drożeje w dalszym ciągu

Niespodziewana haussa na rynku przedzy bawełnianej angielskiej wywołała w Łodzi olbrzymie wrażenie. Jak wiadomo w stosunkach z angielskimi firmami przedzy bawełnianej znajduje się przemysł galanterijny, który na haussie poważnie stracił (po za oczywiście tymi nielicznymi zresztą producentami, którzy posiadają na składach większe zapasy przedzy zakupione dawniej).

Firmy angielskie szybko wyciągnęły konsekwencje z haussy na rynku przedzy. Wszyscy łódzcy zastępcy firm angielskich otrzymali w dniach ostatnich telegramy

UNIEWAŻNIAJĄCE POPRZED NIE CENNIKI

Firmy angielskie stwierdzają, że, wobec stałego wzrostu cen, nie mogą ustalić z góry na dłuższą metę wysokości nowych cen dlatego domagają się od swoich przedstawicieli łódzkich, aby przed każdą zawartą transakcją porozumiewali się z nimi, celem ustalenia cen każdej konkretnej transakcji.

Firmy angielskie liczą się z dalszą wyżką cen przedzy, jakkolwiek w ciągu ostatnich 3-4

tygodni ceny te zwykowały o 5 centów na kg..

Niezależnie od zwykłej cen przedzy bawełnianej angielskiej dała się zauważyć poważniejsza wyżka cen przedzy tej w Szwajcarii oraz obostrzenie warun-

ków sprzedaży. Haussa ta jest związana z sytuacją na rynku bawełny.

Haussa niewątpliwie wywoła konsekwencje na rynku łódzkim.

Stała wyżka dolarówki

świadczy o odprężeniu na rynku

Na rynku walorów panował wczoraj nastrój spokojny. Warto jednak podkreślić zmianę dokonywaną w kursie dolarówki, która w ostatnich dniach stale zwykuję.

Jak wiadomo, spadek kursu tego najpopularniejszego papieru spowodowany był obawą skonwertowania tej pożyczki na wzór innych pożyczek dolarowych.

Nie od rzeczy będzie przeto przypomnieć, iż w naszych sprawozdaniach giełdowych, przy omawianiu spadku dolarówki, niejednokrotnie wskazywaliśmy, iż spadek jest zupełnie nieuzasadniony, gdyż narazie nie może być mowy o skonwertowaniu tej pożyczki.

Oświadczenie rządu, że dolarówka wyłączona zostaje z konwersji

rozwiąło wreszcie wszystkie obawy i kurs jej zaczął znowu zwykować. Wyżka jest wprawdzie bardzo powolna, ale pozostaje to w związku z nadzwyczajną ostrożnością nabywców.

Ponieważ w soboty giełda jest nieczynna, obroty na rynku prywatnym są najlepszym miernikiem tych nastrojów.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) poprawiła swój kurs o 25 pkt. dochodząc do 45 w placeniu, 45,50 w żądaniu.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna straciła wczoraj 100 pkt.; obracano nią po 366 w placeniu, 367 w żądaniu. Zniżkę tę należy jednakże traktować jako czysto kursowa, gdyż większych obrotów tym papierem nie robiono.

8 proc. pożyczka dillonowska poprawiła się o 25 pkt. dochodząc do 52,25 w placeniu, 53,25 w żądaniu.

3 proc. pożyczka inwestycyjna była bez zmian: za I em. płacono 64,50, żądano 65,50, zaś za II em. 63,75 w placeniu, 64,75 w żądaniu.

Również 4 proc. pożyczka konsolidacyjna utrzymała się na kursie. Za grubsze odcinki płacono 52,50, żądano 53, za drobne 50,75 w placeniu, 51 w żądaniu.

Listami zastawnymi oraz akcjami nie dokonywano żadnych transakcji.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

NA ŚWIĘTA OBUWIA „ESLA”

polecamy najnowsze modele wiosennego

Łódź
PIOTRKOWSKA 66

WIELKI WYBÓR
obuwia dzieciennego

TABARIN

DZIŚ NIEODWOŁALNIE
OSTATNI WYSTĘP
ATRAKCJA ŚWIATOWA
fenomenalna
tancerką hiszpańską

Nita Morales

Dziś wieczór tanców hiszpańskich
z udziałem znakomitego gitarzysty
Francesco Gilli
Codziennie FIVE z udziałem
Nity Morales i Francesco Gilli

Amerykani kupują w Łodzi

Uskuteczniłi oni próbną transakcję na artykuły konfekcyjne

W ostatnich dniach bawili w Łodzi przedstawiciele szeregu większych domów importowych St. Zjednoczonych, celem zapoznania się z łódzką produkcją konfekcji chustek, szalików, apaszek i t. d. oraz ewentualnego uskutecznienia zakupów tych artykułów dla rynku amerykańskiego.

Amerykani odwiedzili szereg firm, zapoznając się z produkcją oraz z cenami poszczególnych artykułów.

Opuścili oni Łódź po zawarciu kilku próbnych transakcji.

Zdaniem łódzkich kół przemysłowych, należy liczyć się ze wzrostem zainteresowania amerykańskiego dla Łodzi i zawarciem dal-

szych transakcji na poważniejsze kwoty.

MOTOCYKLE

reperuje najtaniej fachowo i punktualnie

Warsztat motocyklowy
S. BĄCZYŃSKI

Wólczańska 52 (róg Andrzeja)

„KAZIMIERZ”

b. wieloletni prac. f. Bittner

poleca Sz. Paniom

Aparat do wiecznej ondulacji

skonstruowany wg. najnowszych wymogów techniki, światowej sławy „Fura Gloria”. Przyjmuje w swoim nowo utworzonym zakładzie

przy ul. PRZEJAZD 14. Telefon 148-18.

Nie zwlekaj i przygotuj jeszcze dziś — gdy masz czas — swą garderobę oraz bieliznę

Do PRANIA i FARBOWANIA

i telefonuj 261-58. Przyślemy, idealnie wypierzemy — szybko i tanio. Zaufaj Mechanicznej Pralni

FIEDLER i KUBICZEK

Przejazd 2 — Piotrkowska Nr. 130

Pierze wszystko SUCHO!

DR. MED.

H. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9-11 i 5-9 wiecz.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med.

E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED.

Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne

Moniuszki 2
tel. 166-35

Godz. przyjęć: 8-1, 5-7 po poł.

Lekarz - dentysta

H. FILLAT

przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17

tel. 165-20

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.

W niedz. i święta od 10-12

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria

mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292

tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10-12 i 16-20.

Dr. med.

Paulina Lewi

Choroby kobiece i położnicze

Gdańska 117, tel. 221-61

przyj. od 12-1 i od 4-7.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (hoblety i dzieci)

POWRÓCIŁA
Stenkwicza 34 telef. 146-10

godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07

przyjmuje od 10-12 i 5-7

LEKARZ - DENTYSTA

G. Szymańska

Narutowicza 3

tel. 110-84

przyjmuje 10-1 i 3-8 wiecz.

Zbierają się święta...

Uprzejmie Waszej rodzinie i gościom mile dni Świąt... Napelnijcie Wasz dom radością i weselem, muzyką i pieśnią. Rozpocznijcie wiosnę od zainstalowania wspólnych radioodbiorników Telefunken: Premier, Lord, Ary, stokrata lub Magnat. Wszystkie niedoścignione zalety tonu, strojenia, selektywności zasięgu, działania i piękna zewnętrznego.

Radio TELEFUNKEN

ZAUFANIE TYSIECY - GWARANCJA DOBROCI

Radio-Audion Alfa-Radio B-cia Lajb Iskra-Radio Muza-Radio Elektros
Traugutta 1 Nawrot 1 Piotrkowska 50 Narutowicza 9 Narutowicza 18 Śródmiejska 5
(Grand-Hotel) Złotowska 9

Przymus ksiąg handlowych dla importu

Drobny przemysł nie otrzymał zezwoleń przywozu

Przemysł galanteryjny, pończoszniczy, włókienniczy, szczególnie drobny uskarża się ostatnio na trudności importowe.

W ostatnich dniach odmówiono udzielenia zezwoleń przywozu produktom, którzy nie prowadzą ksiąg handlowych, a w przyszłości na pozwolenia przywozu liczyć mogą tylko te firmy, które prowadzić będą prawidłowe księgi handlowe.

Może to, zdaniem sfer drobnego przemysłu, przyczynić się do

uniieruchomienia fabryk i fabryczek w drobnym i częściowo w średnim przemyśle, które jak wiadomo, zatrudniają wielką ilość robotników. Przedsiębiorstwa te wykupują świadectwa przemysłowe niższych kategorii i nie przekraczają wysokiej stopy obrotu, dla tego też są z mocy przepisów ustawowych zwolnione od obowiązku prowadzenia ksiąg.

Prawo egzystencji dla tych przedsiębiorstw oznacza w pierw-

szym rzędzie prawo nabywania surowców niezbędnych dla produkcji, które ma być im obecnie odebrane.

Ewentualność uniieruchomienia kilkudziesięciu fabryczek galanteryjnych, pończoszniczych i t. d. oraz zwolnienie pewnej ilości robotników z pracy powinno być dostatecznym argumentem, nakazującym zmianę polityki importowej odnośnie drobnego przemysłu.

Tanio i miło spędzisz całe święta tylko za 75 zł. wraz z podróżą w Pensionacie „Świt” M. Radoszyckiego „Świt” w KOLUMNIE ul. PAŃSKA 2 Willa skanalizowana, pokoje ogrzewane z bieżącą wodą. Kuchnia rytualna. Informacje w Łodzi, tel. 174-31

Pensjonat BESSEROWEJ

w KOLUMNIE, tel. 4

poleca się na święta Wielkanocne. Zamówienia telefon. lub listownie.

Do Wiednia na święta Wielkanocne

25 marca — 4 kwietnia Zł. 135.—

Do Wiednia i Budapesztu na święta Wielkanocne

25 marca — 4 kwietnia Zł. 230.—

Zapisy i informacje.

Polskie Biuro Podróży

„UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Wycieczka do Wiednia • Wycieczki lotnicze do Palestyny

od 1 do 7 kwietnia

od 5 kwietnia — zł. 1600.—

Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ
POCZ. O 12

Dziś i dni następnych!

Annabella
Jean Murat

w wielkim dramacie z czasów wojny światowej p. t.

Nadprogram: **Jego wielka miłość.** W r. gł. **St. Jaracz**

ANONS! Następny program: „Bolek i Lolek” z Dymszą w rol. gł.

ZALOGA (L'equipage)

FIRMA **„PERSJA” PIOTRKOWSKA 73**
 Wyłączna sprzedaż ręcznych dywanów żywieckich

znanych ze swej dobroci, dywany mechaniczne w najprzedniejszych gatunkach.
Czeska bielizna stołowa
 — w najpiękniejszych wzorach. —

Materiały na pokrycia meblowe w oryginaln. tkaninach. —
 WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
MEBLI GIĘTYCH
 chromo-niklowych f. „WSCHÓD”. Kompletne urządzenia mieszkani.

NAJTANIEJ KUPIĆ MOŻNA na święta w firmie **S. FLAKSBAUM 5 NOWOMIEJSKA 5** TELEFON 265-24. poleca: **NAKRYCIA STOŁOWE** PLATERY, naczynia kuchenne, aluminium, emaliow., oraz wszelką galanterię stołową. **WIELKI WYBÓR ROZPYLACZY.**

SYNONIM DOBROCI, wydajności, oszczędności **MYDŁO „TRÓJKA”**

ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z uchwałą Zarządu Zrzeszenia Ekspedytorów Celnych w Łodzi komunikujemy uprzejmie, że od dnia 20 marca 1937 r.

biura firm ekspedycyjno - celnych czynne będą: codziennie od godz. 9-ej do 14-ej i 16-ej do 18-ej, w soboty od godz. 9-ej do 14-ej.

Goldman i Zylber, Piotrk. 123
 S. Jelin i I. Rudomin, S. A., Piotrk. 62
 L. Koral, Sp. z o. o., Narutowicza 28
 „Mitranza” S. A., Wólczańska 17
 „Polski Lloyd” S. A., Narutowicza 13
 „Rapid” Sp. z o. o., Zachodnia 63
 St. Rubinsztajn i S-ka, Piotrk. 87

Schenker i S-ka, S. A., Piotrk. 97
 Północne T-wo Transp. i Eksp., S. A., Andrzeja 6.
 E. Stefanlak, Piotrkowska 130
 B-cia Szczeciński, Sienkiewicza 63
 „Warrant” S. A., Piotrkowska 56

DR. MED. **NIEWIAŹSKI**
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 9—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

Prywatna **PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**
 chor. skórne i weneryczne
 Od 8-ej rano do 9 wieczór, w niedz. 9—1 po poł.
 Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
 PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. **M. TaubenhauS**
 AKUSZER-GINEKOLOG
 przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11
 tel. 246-09

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
 leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Porada 3 zł.

Dr. med. **M. Dawidowicz**
 chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
 (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
 Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Dr. med. **M. RUNDSTZEIN**
 AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
 Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

Dr. med. **L. NITECKI**
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
wznowił przyjęcia
Nawrot 32, front I piętro
 telefon 213-18.
 przyjm. od 8—9 30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Łodzianie i wycieczkowicze spotykają się w **Pabianicach** w **CUKIERNI** **Józefa Piłkowskiego** właśc. **G. ROHNKE**
Zamkowa 7, telefon 114 40.

DOKTÓR **REICHER**
 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
 przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med. **HELLER**
 Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
 Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

Do akt. Nr. Km. 303/X | 37
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 10-go, Leonard Naborowski zamieszkały w Łodzi, ul. Zachodnia 41 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 kwietnia 1937 o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy 11-go Listopada Nr. 35 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 150 flaszek wina gronowego oszacowanych na łączną sumę zł. 566 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 12.3.37 r.
 Komornik (—) L. Naborowski.

Do akt. Nr. Km. 298/X | 37
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 10-go, Leonard Naborowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej 41 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 6 kwietnia 1937 r. o godz. 11 w Łodzi, przy Pl. Wolności 6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 60 płaszczy damskich oszacowanych na łączną sumę zł. 1120.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dnia 11 marca 1937 r.
 Komornik: (—) L. Naborowski

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, lecarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
„VICTUAL”
 — ŁÓDŹ —
PIOTRKOWSKA 64. TEL. 112-35
 poleca na nadchodzące święta wielkanocne:
Wina i koniaki palestyńskie
Likiery, sliwowiec pejsachowe
KONSERWY, DELIKATESY
 Makaroniki, plniki, słodczyce, owoce po cenach NISKICH KONKURENCYJNYCH.
Specjalność: Kosze Wielkanocne gustownie dekorowane.
 Kupujący 10 but. trunków — otrzymuje rabat.
 Zapraszamy na **bezpłatną próbę win i miodów!**

Reforma rolna — niezbędna
 B. premier Grabski uważa parcelację za konieczność gospodarczą i społeczną

doskonały znawca polskich spraw rolnych b. premier i b. minister skarbu prof. Wł. Grabski, wydał przed kilku dniami broszurę p. t. „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski”. Dzięki zwartości wykładu, precyzji myśli i wielkiej erudycji autor daje nieprzeciętny przyczynek do głośniejszych i codziennych dyskusji w parlamencie i prasie.
 Prof. Grabski odowadnia, że parcelacja jest pożyteczna dla gospodarstwa narodowego, bo „mniejsza własność jest gospodarczo bardziej dla Polski wydajna od większej”. Parcelacja posiada ponadto olbrzymi walor społeczny; jest ona koniecznością społeczną, „w imię tego, by powiększać liczbę rodzin mających niezależny byt na ziemi”.

Deklarując się na rzecz reformy rolnej za odszkodowaniem, a przeciwko wywłaszczeniu lub akcji tworzenia „kołchozów” i „sowchozów”, autor

zwalcza nieszczęsną „psychikę staropolską”, która broni przewagi folwarku nad za grodą chłopską i lekceważy tę ostatnią.

Argument, że gospodarka chłopka pozostawia jeszcze dużo do życzenia, prof. Grabski od piera stwierdzeniem, że „cały ogół naszego społeczeństwa wykazuje poważne niedociągnięcia”.

Zresztą chodzi o co innego: chłop polski „góruje nad innymi warstwami żywnością i zdolnością przetrzymania najcięższych warunków”, a jego zdolności rozwojowe były dotychczas tłumione i hamowane.
 Reforma rolna — w świetle wywodów prof. Grabskiego — jest niuniknioną koniecznością ekonomiczną, społeczną i — co najważniejsze — historyczną.

Warszawska fabryka farb i emalii olejnych poszukuje

przedstawiciela branżystę na Łódź i województwo. Oferty do administr. „Referencje”.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.
 Wólczańska 21, tel. 167-15
 przyjmuje zapisy na nast. działy:
 1. Sztuka stosowana - haftarstwo.
 2. Krawiectwo damskie - krój.
 3. Gorsciarstwo - krój.
 4. Modniarstwo - kapelusze.
 5. Bielizniarstwo - krój.
 6. Ondulacja.
 7. Manicure.
 Sekretariat czynny w g. od 9—13 i 15—19.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowiła przyjęcia
 Usuwanie wszelkich defektów cery.
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
 Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Handlowiec zdolny
 energiczny, długoletni przedstawiciel odwiedzający co tydzień Łódź, dobrze znający Klientelę Hurt Detał, przyjmie poważne sleczenia, akwizycję i kaso, zastępstwo. Branża obojętna. Referencje, gwarancje. Wiadomość tel. 240-54 do środy.

KINO TON
 KOPERNIKA 16.

CHRONIĆ ZDROWIE!
„OLZA”
 GUM..?
 Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE
Torty
Makaroniki
Pierniki świąteczne
 i wszelkiego rodzaju pieczywo cukiernicze poleca
Cukiernia „Zróżło”
PRZEJAZD 1.
 Śniadania i kolacje jarskie z 5-ciu dań zł. 1.10.

Mistrzostwa Polski
 w podnoszeniu ciężarów

W sobotę wieczorem rozpoczęły się w Warszawie rozgrywki o mistrzostwo Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W wadze piórkowej mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów zdobył Niedziela (Śląsk) — 260 kg., 2) Łazny (Łódź) — 247 i pół kg., 3) Witt (Łódź) — 230 kg.

W ciężkiej na trzech zgłoszonych zawodników startowało dwóch, z których Urgacz wycofał się. Jedynym zawodnik Jałkiewicz podniósł 267 i pół kg. Możliwe, że waga ciężka będzie powtórzona. Poza tym rozegrano kilka wstępnych spotkań i w zapasach. (PAT).

Skład Polski
 na mecz z Węgrami

Na wczorajszym posiedzeniu zarząd Polskiego związku bokserskiego ustalił następujący skład Polski na mecz z Węgrami:

Waga musza — Sobkowiak, waga kogucia — Czortek, waga piórkowa — Polus, waga lekka — Woźniakiewicz, waga półśrednia — Sipiński, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Szymura, waga ciężka — Piłat.

Gdyby Woźniakiewicz nie otrzymał urlopu, wówczas zastąpi go Polus, a w wadze piórkowej wystąpi Krzemieński.

POMA

Piotrkowska 121
 poprzeczna oficyna, I piętro
 Tel. 155-55

od godz. 2 — 7 po poł. Rano tylko za wcześniejszym zamówieniem.

Dzisiaj i dni następnych!
 I. — Szampańska **Wesole Szalenstwo** komedia pod tyt. w rolach głównych: FRANCIS LEDERER i FRANCISZKA DEE
 II — Urocz **TURANDOT** Owiana poezją i tajemniczością bajka chińska
 Nasz świąteczny program: Zapomniana Symfonia — Jean Herscholf
 Początek seansów: 4. 6. 8. 10, w niedz. o g. 12, w sobotę o g. 2-ej.



ZWYCIĘSTWO
OSIĄGŁA
OPONA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

OPONY
SAMOCHODOWE
MOTOCYKLOWE
ROWEROWE

zawsze na składzie!

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE wszystko z gumy oraz płyty **CELULOIDOWE**

ZYDZI!

nie zapominajcie o swych biednych braciach

którym grozi głód podczas świąt!
Składajcie ofiary na „NOSEN LECHEM” Dać Chleba

Ofiary przyjmuje sekretariat Stow. Solna 14, tel. 145-43
oraz Łódzki Spółdz. Bank Dyskontowy, Piotrkowska 43, konto 542

Skład Win i Wódek **E. SZYKIER**

obecnie

Śródmiejska 3

po leca NA ŚWIĘTA
WYBOROWE TRUNKI
po cenach niskich!

MACE

maszynowa — higieniczna oraz makę mace-
wą snaną ze swej dobroci od szeregu lat polecają
po cenach przystępnych

Uwaga! Plekarnia macy **M. JELINA**, Al. Kościuszki 11 została przeniesiona na ul. Piotrkowską 38.
MAKARONIKI świąteczne są już do nabycia

N. Wajnberg i M. Jelin PIOTRKOWSKA 38
telefon 143-82

Filija: Piotrkowska 24, **M. JELIN**, tel. 173-46

Czołwe miejsce na
całym świecie
zajmuje księgowość
szwajcarska!



Pisze się tylko jeden raz
a otrzymuje się codziennie bilans
Każdy błąd odrzuca jest wy-
kazany.
Wszystkie księgi odpadają.
Zaoszczędza 70 proc. pracy.

Księgowość robocznym metodą
przebitkową.
Zaprowadzam też inne sy-
stemy księgowości.
Sporządzam bilanse.
Kontroluję księgi handlowe.

O. R. Pfeiffer

Łódź, Kopernika 57
Tel. 166-83.

Maszyna do księgowania i pisa-
nia za 1/3 wartości do sprze-
dania.

Ogłoszenie

Ubezpieczalnia Społeczna w
Łodzi zawiadamia P. P. Pra-
codawców, iż ulgi, które przy-
sługiwały przez pokrywanie o-
bligacjami 6-proc. Pożyczki Na-
rodowej zaległości powstałych z
tytułu składek do dnia 31
grudnia 1935 r., zostały decyzją
ministerstwa skarbu cofnięte z
dniem 1 kwietnia 1937 r.

Ubezpieczalnia przyjmować
zatem będzie 6-proc. obligacje
Pożyczki Narodowej za zaległe
składki tylko do dnia 31 mar-
ca r. b.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Łodzi.

**Lecznica
dla Psów**

lek. wet. **M. A. Relcha**
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77

PŁASZCZYKI **DZIECIĘCE** wraz z kapelusikami
dla chłopców i dziew-
cząt oraz mundury i płaszcze przepi-
sowe poleca po cenach przystępnych

B. JAKUBOWICZ
POMORSKA

NOWOCZESNE

**MASZYNY
BIUROWE
DO PISANIA, LICZENIA**

Kasy rejestracyjne
Powielacze

Maszyny do frankowania listów

POLECA

ST. WROBLEWSKI, ŁÓDŹ

Traugutta 2, tel. 236-69

Przedstawicielstwo

f-my **Teofil GŁOBER i SYN w Warszawie**

NOWOCZESNA SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH.

WZOROWY WARSZTAT REPERACYJNY NA MIEJSCU.

Sprzedż walizkowych maszyn do pisania na raty po zł. 25 miesięcznie

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA
KROJU, i MODELOWANIA **LINY KAUFMAN**

Sienkiewicza 67, tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs dla pp.
róg Nawrot Krawcowych przyjmuje kancel.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO! **Włóczki, swetry, bielizny jedwabne**

i inne artykuły — poleca — **SZ. FRYDMAN, Narutowicza 3**

ZAKŁAD **B-ci ORENBUCH**

PIŁSUDSKIEGO 50, prawa ofic. II w. I piętro
Wykonujemy meble stylowe i nowoczesne
p/g najnowszych projektów. — Gwarantujemy solidne
wykonanie i długoletnią trwałość naszych mebli.

Na sezon wiosenny
najnowsze modele paryskie

poleca

D. SZENBERGOWA

Przejazd 6 m. 2

telef. 105-86.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Ło-
dzi, Wólczańska 27, przyjmuje
zapisy na następujące kursy i
warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Tkactwo mechaniczne,
Dzielnictwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i króje,
Bielizniarstwo i króje,
Gorsciarstwo i króje,
Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od
godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.



Sygnatura XVII, f.m. 50/37 i 305/34

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 17-go
Tomasz Chorzeński, mający kancelarię w Łodzi, ul. Sien-
kiewicza Nr. 67 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. po-
daje do publicznej wiadomości, że dnia 21 kwietnia 1937
roku o godz. 10 w sali posiedzeń Nr. 9 w Sądzie Grodzkim
w Łodzi przy ul. Trębackiej Nr. 18 odbędą się sprzedaż
w drodze publicznego przetargu nieruchomości położo-
nych w m. Łodzi a mianowicie:

1) przy ul. Matejki bez numeru policyjnego, oznaczo-
nej hip. Nr. 300-a, rep. hip. Nr. 4513, należącej do Spółki
Akcyjnej pod firmą: Fabryka Pończoch Adolf Kesz w Ło-
dzi, składającej się z placu niezabudowanego o powierzchni
400 prętów kw. (około 7.422,33 mtr. kw.).

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 7.412.—
cena zaś wywołania wynosi zł. 4.941 gr. 34.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć
rękojmię w wysokości zł. 741 gr. 20.

2) przy ulicy Matejki bez numeru policyjnego, hip.
Nr. 299-a, rep. hip. Nr. 4512, należącej do Spółki Akcyj-
nej pod firmą: Fabryka Pończoch Adolf Kesz w Łodzi,
składającej się z placu niezabudowanego o powierzchni
300 prętów kw. (około 5.566,75 mtr. kw.).

Nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 5.548.—
cena zaś wywołania wynosi zł. 3.699 gr. 00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć
rękojmię w wysokości zł. 554 gr. 80.

3) przy ul. Narutowicza pol. Nr. 38, i Kilińskiego,
hip. Nr. 1433, rep. hip. Nr. 5062, składającej się z placu
o powierzchni 3.512,5 łokci kw. (około 1.169,12 mtr. kw.)
oraz domu mieszkalnego i komórek, należącej do dłu-
żników Lipmana vel Leopolda i Ajdli małż. Dobrzyńskich
oraz Moszka i Frajdli małż. Dobrzyńskich.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 375.000
cena zaś wywołania wynosi zł. 281.250.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć
rękojmię w wysokości zł. 37.500.—

Wszystkie powyższe miejskie nieruchomości posia-
dają urządzone księgi hipoteczne w Wydziale Hipotecz-
nym w Łodzi.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich
papierach wartościowych bądź książeczkach wkładko-
wych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze
małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w warto-
ści trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki li-
cytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem
nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i
przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń,
jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą
dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości
lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowie-
nie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wol-
no oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny
8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można
przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, przy ul. Trębac-
kiej Nr. 18, sala Nr. 7.

Dnia 11 marca 1937 r.

Komornik: (—) T. CHORZEŃSKI.

Dzisiaj i dni następnych! **Renata Müller i Adolf Wohlbrück**

czarująca para kochanków w perlającej się szam-
pańskim dowcipem, olśniewającej wystawą, ko-
micznych i wesołych sytuacjach w przebojowej
wiedeńskiej komedii p. t.

JEJ EKSCLENCJA BABKA

Rekordowa obsada: prócz Renaty Müller i A. Wohlbrücka biorą udział:
Hilde Hildebrand, Adela Sandrock, Georg Aleksander, Hans Richter.

Nast. program: Epokowy film polski „BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA” — W roli głównej: JADWIGA SMOSARSKA

Ceny miejsc na pierwszy seans po 50 gr.

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12.

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g, III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Dźwiękowe kino
RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych!

Najweselejsza komedia
sezonu

WINCENTEGO RAPACKIEGO

W rol. gł.: Wysocka, Andrzejewska, Zimińska, Brodniewicz, Sielański

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

PAPA SIĘ ŻENI

KONSUM ul. Rokicińska 54.
Prze Miodzkiej Manufakturze S.A.
Dojazd tramwajami 10 i 16.

Święta za pasem! Wielotysięczne rzesze klientów podziwiają nasze niskie ceny. Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w „Konsumie”.
Uskuteczniamy wysyłki **PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ** na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Handlowym Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

„STAMBUŁ” Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego
Spółka z ogr. odp.
Al. Kościuszki 17, tel. 163-66

swiadcząc o krachomieniu działu **WÓZKÓW DZIECIĘCYCH.** Polecamy wózki dziecięce spacerowe i sportowe produkowanych fabryk w dużej ilości już nadeszły. Dziś w niedzielę biuro sprzedaży czynne od 1-6 po poł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

„ECHO Obcojęzyczne” — Francusko-Polskie, Niemiecko-Polskie — ułatwia gruntowne opanowanie języków (znającym początki). Sześć głównych prospektów bezpłatnie: War szawa, Waliców 3. 779-3

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2, 4 — 8 Piotrkowska 24 m. 7.

WYJEŻDZAJĄCYCH na światową Wystawę do Paryża nauczy szybko francuskiego systemem prof. Lagrange Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyna, I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony. Legionów 11 m. 13. Dawidowicz

TANIO! Studentka, rutynowa pedagogiczka udziela lekcji. Zakres gimnazjalny. Tel. 173-69.

1 ZŁ. ANGIELSKI, hebrajski, jidaisztka, confirmacja, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 9 — 10, 2 — 3.

Różne

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia. Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46

OGRODY I OGRÓDKI

Projektowanie, zakładanie i pielęgnacja ogródków, placów tenisowych i sportowych. Specjalność: ogrody bejllnowe (kwiaty zimotrwałe) wieczno-zielone i skalne. EUG. TEBUS, dyplom. ogr. architekt Al. Kościuszki 38 tel. 172-54

ROLAND SZPUNT UBEZPIECZA najkorzystniej od ognia, kradzieży, wypadków i odpowiedzialności cywilnej. Dzwon 140-84. 438-8

CZYSTOŚĆ! Czyszcze suchym sposobem tapety, sufity, ściany. Wiadomość: Zawadzka 6 u dozorca.

ZAGUBIONO legitymację nr. 1517 Funduszu Bezrobocia na nazw. Szubertowicz Henryk, ul. Brzozowa 17 m. 47.

Pierwszorządny Krawiec Damski **M. Goldust** Piotrkowska 131, tel. 165-62 poleca się Szan. Klienteli na sezon wiosenno-letni. Ostatnie modele, ceny przystępne.

PRZYBLAKAŁ się pudeł (francuski). Odebrać można za zwrotem kosztów. J. Wilczyński, Cegielnia na 93.

WYNAJME duży samochód pakowany osobowy na miesięczną taryfę z dywanami. Zgł. Hotel „Savoy” pok. 601, tel. 203-38.

ZGUBIONO matrykulę na nazwisko Jan Fajgenbaum, uzeń V oddziału M. P. S. 000-2

ZAGINAŁ pies wilk brązowy w obroży i w kagańcu. Uprasza się łaskawego znalazcę o zawiadomienie lub odprowadzenie za wynagrodzeniem pod adresem: Nawrot 1a, m. 27, tel. 118-19.

Kupno i sprzedaż.

SKLEPOWE urządzenie dla konfekcji galanterii, manufaktury, per fumerii, komfortowe, w częściach lub całości tania do sprzedania. Zgłoszenia od 10 — 12, ul. Piotrkowska 113, Pfeffer.

OKAZJA

6 parcel w lesie Chelmy pod Zgierzem naprzeciw willi „Oaza” pojedynczo lub razem tania do sprzedania. Wiadomość Łódź, Kilińskiego 121 u dozorca lub tel. 218-20.

OKAZYJNIE do sprzedania obraz, skrzypce koncertowe, lodowia prawie nowa firmy „Gostyński”. Obejrzeć można od 11 — 5. Śródmiejska 39, m. 9. 140-2

Oblady Świąteczne podczas Świąt Wielkanocnych wyda **I. BARDYNI** Legionów 6, fr. I p., tel. 107-65.

SYPIALNIA nowoczesna, kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzeseł, 1 fotel, stolik radiowy do sprzedania Sienkiewicza 52 m. 21.

RESZTKI z najmniejszych materiałów na suknie i kostiumy damskie oraz na spódnice i bluzki. Ceny b. przystępne i dogodne warunki. Kilińskiego 36, I. of., II w. I piętro.

DYWANY ręcznie wiązane pierwszego gatunku, krajowego wyrobu do nabycia po cenach fabrycznych na spłaty. Obejrzeć można „Hotel Savoy”, ul. Traugutta 6, A. Mielnikow, tel. 203-38. Tamże do nabycia oryg. perskie okazyjnie tania. Również kupuje perskie dywany i płacę najwyższą cenę. 178-2

KUPIĘ okazyjnie wannę, umywalkę, bidet itp. do pokoju kąpielowego. Dzwonić: 224-91, między 2 — 4 po poł. lub do 9-ej rano.

APARAT fotogr. 6 1/2x9, Zeiss-Ikon z optyką Zeiss 4,5 w Comp. zupełnie nowy do sprzedania. Oferty sub „Aparat” do admin. niniejsz. pisma.

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, okrągły stół, 5 krzeseł, fotel pokryte skórą w dobrym stanie. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

Posady

SZWACZKI wykwalifikowane do lepszej bielizny męskiej oraz fartuchów potrzebne. Piotrkowska 38 m. 29 II piętro.

PANOM, posiadającym liczne znajomości wśród właścicieli składów fabrycznych i hurtowych branży tekstylnej, ofiarujemy dobrze opłacone zajęcia. Zgłoszenia: Piotrkowska 136, I piętro, od 10 do 12.

PRZEDSTAWICIEL na Łódź i okolice, wprowadzony w drogeriach, aptekach i perfumeriach poszukiwany natychmiast. Zgłoszenia: Lwów, Kościuszki 2, Biuro Dzienników „Przedstawiciel”.

POTRZEBNA uczennica do pracowni sukien Traugutta 4, Wajshoff.

Na Święta

w obfitym wyborze doskonale pielęgnowane i przechowywane wina francuskie, hiszpańskie, portugalskie, reńskie, mozelskie, stare węgierskie i miód. Koniały, rany, likiery oraz wódki krajowe i zagraniczne. Delikatessy, ryby wędzone, sery, konserwy: rybne, jarzynowe i owocowe. Wszystkie dodatki do ciasta, towary kolonialne, owoce i słodycze. KAWA codziennie świeżo palona. HERBATA w różnych gatunkach w oryginalnym opakowaniu i na wagę. Wszystkie towary z własnego importu.

Gastowne Kosze świąteczne

Beia Ignatowicz
PIOTRKOWSKA 96. TEL. 208-33 i 208-53
ODDZ. PIOTRKOWSKA 127. TEL. 127-11.

Drzewka OWOCOWE PARKOWE KRZEWY
róże, rośliny zimotrwałe (byliny). Dalej — Georginie poleca w wielkim wyborze **JERZY KOŁACZKOWSKI** Gospodarstwo Ogrodnicze — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON nr. 222-00 Nasiona — warzywa, kwiatowe i trawy.

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJ wyścielonych
MATERACJ sprężyn.
ŁÓŻEK polowych w fabrycznym

ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Rubber”
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn

Łódź, Piotrkowska 75 — składsie „DOBROPOL” w podw. Tel. 159-90

POSZUKUJE samodzielnej miani lub panny do rocznego dziecka z dobrymi refer. Dzwonić od 8 — 10 i od 2 — 4 tel. 164-93.

INSTYTUCJA społeczna żydowska poszukuje wykwalifikowanej gospodyni z długoletnią praktyką oraz wychowawczyni na kolonie letnie na 5 miesięcy. Oferty do admin. pisma sub „A. S.”.

Uzdrowiska

PENSJONAT „Zacisze Leśne” Zakrzew, A. Szykierówny, przyjmuje zamówienia na święta. Pokoje ogrzewane. Telefon w Łodzi 213-92. Na miejscu tel. Poddebice nr. 30 (czynny od 25-go marca). 2735-2

Pensjonat „ZDROWIE”

(L. Raportowesj) tel. 27 WIŚNIOWA GÓRA tel. 27 po gruntownym remoncie przyjmuje już zamówienia na Święta Wielkanocne. Informacji udziela się: Wiśniowa Góra, tel. 27.

Lokale

I PIĘTRO, frontowe 1 i 3 pokoje z kuchnią, łazienką, wygodną itp w lepszym domu do wynajęcia. Al. 1 Maja nr. 40, u dozorca.

DO WYNAJĘCIA frontowy niekropujący, umeblowany pokój. Piotrkowska 14, m. 4

SEONECZNY pokój z wygodami poszukiwany przez osobę pracującą. Oferty z podaniem warunków sub. „Śródmieście”. 4000-3

POKÓJ umeblowany dla pana, z wszelkimi wygodami, z telefonem, od zaraz do wynajęcia. Mielczarskiego 24, II piętro, front. Telefon 163 50. 00-2

W zakł. jub. **OMEGA** wielki wybór zegarków

J. Ehrlich
ŁÓDŹ, LEGIONÓW 1.

3 i 4 POKOJOWE mieszkania na I i II piętrze w nowym domu Południowa 76 od frontu, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, na dogodnych warunkach od 1 lipca do oddania. Wiadomość na miejscu, lub tel. nr. 217-91 i 213-51. 6158-2

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość Mielczarskiego 32 u gospodarza.

POKÓJ słoneczny, front. II p. winda, wszelkie wygody przy zbiegu Moniuszki i Piotrkowskiej od 1 kwietnia do wynajęcia. Oferty „Tylko dla pana”.

SŁONECZNE 3 i 4 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami w czystym domu do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98

SŁONECZNY pokój ładnie umeblowany, centralne ogrzewanie od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska nr. 211, m. 14.

POKÓJ z oddzielnym wejściem, niekropującym, telefon oraz wszelkie wygody. Piotrkowska 120, m. 21.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Ul. Piłsudskiego 4, m. 16.

2 POKOJE frontowe, umeblowane z telefonem, na ul. Zgierskiej, nadające się na gabinet lekarski. Dzwonić od 14 — 17, tel. 236-39.

2 DUŻE frontowe pokoje umeblowane lub bez z korytarzem, wszelkimi wygodami, telefonem od zaraz do wynajęcia dla lekarza, adwokata, inżyniera. 6 Sierpnia 10, m. 12, I p. front.

NIEDROGI pokój umeblowany z wygodami do wynajęcia. Magistracka 1, pr. of., II w. m. 38.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie, holl, nowoczesne urządzenia, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie w nowym domu Sienkiewicza 51, do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość: tel. 13-555.

DO WYNAJĘCIA Jeden lub dwa pokoje z oddzielnym wejściem w willi w ogrodzie. Wiadomość: dozorca, Cegielniana 45.

W NOWOCZESNYM domu J. Salomonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94, są do oddania z frontu na II piętrze 3 pokoje z kuchnią ze wszelkimi wygodami wraz z centralnym ogrzewaniem i jeden pokój na parterze. 446-3

DUŻY frontowy pokój do wynajęcia przy Zw. Nauczycieli, zdający na biuro. Włoczańska nr. 21. Zastać 6 — 8 wiecz.

POSZUKUJE 1 — 2 pokoje z kuchnią, wygodami. Oferty pod „Czystość”.

POSZUKUJE mieszkania: 2 pokoje z kuchnią, blisko śródmieścia. Zgłoszenia: telefon 123-89 w dniach 22 i 23 marca w godz. 14 — 17.

2 POKOJE z kuchnią i wygodami, front, wysoki parter do wynajęcia. Żeromskiego 24, Wiadomość u dozorca.

5-POKOJOWE z kuchnią, ze wszystkimi wygodami mieszkanie przy ul. Żeromskiego 77-79 do wynajęcia. Dozorca wskazuje.

**NA ŚWIĘTA
nowe obuwie**



27-29 5.-
30-33 6.-
34-38 7.-

3222-00

Dziecięce półbutki dublsockowa w kolorze brązowym na gwarantowanych gumowych spódkach.

12.-

1625-35

Bardzo lubiany fason. W kolorze brązowym i czarnym.

17.-

1637-21

Męski półbutek w kolorze czarnym i brązowym, na skórzanej podszewce.

Bata

Renomowana wytwórnia
Kapeluszy męskich „SEWERYN” Zawadzka 2
(w podwórzu) poleca na nadch. święta
wielki wybór Kapeluszy po cenach
najniższych. Przyjmujemy Kapelusze
do odświeżania i przefasonowania.

**Czystość i higiena
to zdrowie!**

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT I S-ka

Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

KEFIR

YOGHOURT (mleko bułgarskie)

poleca
Apteka p. f.

ST. HAMBURG I S-ka
w ŁODZI, ul. Główna 50, tel. 218-61.

Pierwszorzędnej jakości

**Kalki, Taśmy
Atramenty
Tusze i Kleje**

poleca



FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 953-58.
Przedstawiciel:

H. LENGA, Łódź
Legionów 17, tel. 144-13.

Najtańszej Tylko w najstarszej firmie

L. B. WOŹKOWSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70

Wózki dziecięce,
BOZKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków i łózek
Firma egz. od 1896 r.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE I SEKSUALNE
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTRKOWSKA 88
Tel. 143-63
PORADA 3 ZŁ.

Dr. L. GOLDLUST
powrócił
ul. Sienkiewicza 37

DR. MED.
J. Bette
chor. wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od 9-11 i od 4-6 w.

A. Rozenblumówna

SALON MÓD

po powrocie z Wiednia poleca najnowsze modele wiosenne i letnie

Piotrkowska 82

pr. ofic. parter

Przy wielkim praniu



cenie coraz więcej Persil i Henko

Od czasu, kiedy używam obydwóch tych środków, mam o wiele ładniejszy bielizny i znacząco mniej pracy. Wieczorem moczę bieliznę w Henko. Rano zrykuję rozczyn Persilu, dodając garść Henko dla zmiękczenia wody. Gotuję przez 15 minut i po gruntownym wypłakaniu otrzymuję niesłabnącą bieliznę o przyjemnym świeżym zapachu.

**! Istotnie -
Persil to Persil!**

Sprzedaj tylko w paczkach. — Wystrzegaj się naśladowców!

MACĘ higieniczną, ładną, dobrą i cienką poleca
sz. Rotenberg Południowa 27
Piłsudskiego 48

BIELIZNĘ MĘSKĄ „WIEDEN” 4
na miarę wykonuje PRACOWNIA WIEDENSKA P.W.B. Skł. front. TRAUGUTTA

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnowiedz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedyne na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomylnie. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskazuje, gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który sprawi Cię w podziw i zachwyt.
Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuję. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowiedz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

PALTA WIOSENNE i wykwinną GALANTERIE MĘSKA
— poleca —
S. EWIGKEIT
Narutowicza 6.
— Angielskie koszule, pyjamy, krawaty i t. p. —

Obwieszczenie o licytacji
W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI 32 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:
Dnia 22. III. 1937 r. w I terminie „Tekafon”, Składn. Sk. Kilińsk. 88, aparaty radiowe oszac. na zł. 3.900.—
Zajde Majer, Piotrkowska 122, ruchomości oszacowane na zł. 780.—
Dnia 24. III. 1937 r. w I terminie Zajde Majer, Piotrkowska 122, ruchomości oszacowane na zł. 1.115.—
„Vistra”, Sienkiewicza 53, meble oszacowane na zł. 1.340.—
Dnia 25. III. 1937 r. w II terminie „Tissjana”, Składn. Sk. Kilińsk. 88, przedza i towar oszac. na zł. 600.—
Kebisz Adolf, Sienkiewicza 65, pończochy oszacowane na zł. 3.000.—
Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.
Za Naczelnika Urzędu (ANDRZEJEWSKI)

Do wykończenia domu
posadzki, drzwi i okna
dostarcza: Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74

Dzisiaj i dni następnych! — Wspaniały podwójny program
Margareta Sullivan i Robert Montgomery w filmach p. t.
I) **Na kawalercie** II) **UCIECZKA KU SZCZĘŚCIU**
(Tango zakochanych)
ANONS: Następny program: 30 karatów szczęścia z Dymszą w roli gł.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„REWIIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 12. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 21 marca 1937

Dzisiejszy numer

„REWIIA”

Jerzy Kwejt: Wspomnienia o Chamberlainie

Om: Ostatni Romanow

Rene Kraus: Koniec czyścicowych mak

Manfred: Clichy

L. Lourie: Epoka przełomu

I. Now.: Raj starych ludzi

G. Timofiejew: Pół czarnej i befsztyki

Jean Cocteau: Podróż w felietonach

Dr. Paweł Kilinger: Jak stwierdzić ojcostwo?

J. D-ski: Chodzenie nad ogniem

Ignacy Paderewski: Wiedeńskie po czątki

Zygmunt Radeck: Biuro

Roda - Roda: Idealne zwierzę

Iza Norska: Pani z psem

Ventura Garcia Calderon: Złota szpilka (Nowela)

A. Dykman: Wizyta u trędowatych

Ernest: Narodziny Szereka Holmesa

WSPOMNIENIA O CHAMBERLAINIE

Wysoki, szczupły, o bladej kanciastej twarzy, długich zębach i głęboko wświdrowanym w oko monoklu na czarnej tasiemce, sir Austen Chamberlain odznaczał się charakterystyczną elegancją brytyjskiego gentlemiana. Jego sylwetka odcinała się wyraźnie od innych postaci mężów stanu, których nieodżałowany René Benjamin nazwał tak słusznie „augurami Genewy”.

Po raz pierwszy miałem okazję zetknąć się z sir Austenem w Lugano, w grudniu 1928 roku. Było to na konferencji, która acz była zwykłą sesją rady ligi narodów, to jednak zapowiadała się, jako ewenement. Trzej augury Genewy: Briand, Stresemann i Chamberlain byli w okresie szczytowym swego prestiżu i o ich pracy możnaby powiedzieć że zajmowali się deklinowaniem słowa „pokój”, jak kochankowie koniugują słowo „kocham”.

O ile BRIAND był przystępny dla oblegających go dziennikarzy, o ile dr. STRESEMANN iawno przy kuflu piwa dawał się „naciągać” na interwiew, o tyle sir Austen wydawał się zimny i daleki. Przedstawiony mu przez kolegę Ward’a, słynnego dziennikarza angielskiego, odczułem prawdziwą, wielką „tremę”, zadając mu stereotypowe wówczas pytanie na temat problemu mniejszości narodowych, który figurował na porządku dziennym rady. Ale pierwsze słowa sekretarza Foreign Office starczyły, by atmosfera wywiadu stała się atmosferą przyjaznej pogawędki.

Chamberlain mówił po francusku naprawdę doskonale. Jego akcent angielski, acz dość mocny, nie przeszkadzał bynajmniej. Ale co najbardziej uderzało w jego mowie, to ścisłość zwrotów, niezwykle dokładne wyrażanie się bez cienia afektacji, lub frazeologii, a nadewszystko dobroć. Wyczuwało się ją pod tkaniną formuł dyplomatycznych, jak i w tonie rozmowy towarzyskiej.

Flirt francusko - niemiecki w Lugano zdawał się rokować jak najlepsze nadzieje. Jednak Chamberlain nie mieszał się zbyt do rozmów Brianda ze Stresemannem. W czasie, gdy ci dwaj zamknęli z tłumaczem, przesiadywali godziny całe w salonie „Kursalu”, sir Austen odbywał długie przechadzki botaniczne po okolicach jezior włosko-szwajcarskich.

Bowiem słynne zamilowanie Chamberlaina do kwiatów było prawdziwą pasją. Niejednokrotnie zdarzyło mi się spotykać tego męża stanu w zachwycie nad różami. Ktokolwiek znał się na kwiatach, lub poszczycić się mógł wyhodowaniem, lub skrzyżowaniem jakiejś nowej odmiany, miał prawo liczyć na jego sympatię. Jeden z włoskich dziennikarzy uzyskał nawet cenny wywiad za wiązanek alpejskich fiołków.

„Augury Genewy” nie mogli dojść do porozumienia w Lugano, ponieważ problem okupacji Nadrenii i odszkodowań zbyt pasjonował europejską opinię publiczną.

Zdaje się, że w owej epoce Chamberlain nie bardzo wierzył już Stresemannowi. Jeśli jednakże zdawał się iść na lep zapewnień niemieckich, to dlatego, że wychodził z założenia, że niczego nie należy zaniedbać na drodze do utrwalenia pokoju i wzmocnienia ligi narodów.

Jednocześnie ze wzrostem optymizmu Brianda, rósł sceptycyzm Chamberlaina, któremu dał wyraz na jednej z konferencji genewskich:

— Jeśli starania nasze nie zostaną uwieńczone skutkiem, to przynajmniej niechaj potomność nam nie zarzuci, żeśmy cokolwiek zaniedbali, by zapewnić światu pokój.

To zdanie stwierdza najdobitniej, że już w roku 1929 miał wątpliwości co do dobrej woli Niemiec, ale nie mógł nic innego uczynić, jak dać im przykład.

Jednakże ten sceptycyzm manifestował się rzadko, ponieważ, mimo wszystko, wierzył w ligę narodów i ufał, że „jego” pakt locarneński zapewni Europie stabilizację. Na galowym obiedzie syndykatu dziennikarzy, akredytowanych przy lidzie narodów, miałem okazję siedzieć niedale-



ko sir Austena. Podczas jakiegoś przemówienia, Chamberlain wyznał niespodziewany u niego entuzjazm, mówiąc o „obiedzie pokoju”, o tym „pokoju, który zdołaliśmy zapewnić światu”. I zdaje mi się, że Chamberlain był najzupełniej szczery, gdy wypowiadał te słowa.

Nagroda pokoju Nobla, którą otrzymał wraz ze współtwórcami Locarna, Briandem i Stresemannem, była niejako ukoronowaniem jego akcji na rzecz pokoju. Gdy dziennikarze ligowi winiszowali mu jej, Chamberlain odpowiedział:

— Nie wiem, czyśmy zasłużyli na tę nagrodę, ale sądzę, żeśmy uczynili dla pokoju wszystko, co było w naszej mocy.

Gdy Chamberlain w r. 1929 opuścił Foreign Office i stał się

jedynie parlamentarzystą, opinia brytyjska nazwała go „sumieniem Izby gmin”. Bowiem każde wystąpienie sir Austena nacechowane było taką prawością, taką troską o los kraju i o los świata, że było wyrazem niejako społecznego sumienia.

Alle w umyśle Chamberlaina zaszła w ostatnich czasach olbrzymia ewolucja. Gdy po śmierci Stresemanna ogłoszone zostały jego pamiętniki, a w nich słynny list do kronprinza, w którym b. minister spraw zagranicznych Rzeszy określił swą politykę wobec kontrahentów locarneńskich jako „finassiereu”, co na polski da się przetłumaczyć jedynie jako „wrodzenie za nos”, sir Austen zrozumiał, że błędem było zaufanie, jakie okazał Niemcom. Dojście do władzy Hitlera i podarcie wszystkich zobowiązań, wreszcie koniec paktu locarneńskiego, natchnęły Chamberlaina wrogo wobec Rzeszy. Dał temu wyraz w swej ostatniej mowie w Izbie gmin, mówiąc o konieczności zbrojeń brytyjskich by przeciwstawić się zakusom niemieckim. W ten sposób wyraził raz jeszcze opinię całego społeczeństwa angielskiego i nie dziwnego, że w ostatnich czasach wiele mówiono o powrocie sir Austena do Foreign Office, przy okazji rekonstrukcji gabinetu, jakiej dokona jego brat młeczny Neville Chamberlain, obejmując premierostwo po Bald-

winie w końcu maja.

W lecie roku ubiegłego, wracając z nad Lazurów Wybrzeża do Paryża, zatrzymałem się w Lyonie, gdzie właśnie przebywał sir Austen Chamberlain, któremu uniwersytet tamtejszy nadał dyplom doktora „honoris causa”. B. premier Herriot wydał z tej okazji przyjęcie, na którym poraz ostatni miałem zaszczyt rozmawiać z sirem Austenem.

Była to rozmowa „a batous rompus” jak to się mówi po francusku, o wszystkim i o niczym. — Ale górowały w niej wspomnienia melancholijne niedawnej przeszłości: Locarno, Madryt, Genewa, Lugano. Migaly przed oczyma sylwetki tak dobrze nam znane, Brianda, Stresemanna, Titulescu, Zaleskiego, Danduranda, Poincarego, Churchilla, Parkera, Gilberta, zmarłych i żyjących, tych wszystkich, którzy odbywali pielgrzymki genewskie.

Ale ku swemu najszczerzemu zdziwieniu, sir Austen nadal wierzył w ligę narodów.

— Zobaczycie — mówił — Liga narodów nie jest jeszcze martwa. Powróci czas, że jak ry sowali to Derso i Kellen (słynny karykaturzysta ligi) włożyli na plecy worki z ideałami i do ręki kiję pielgrzymie i pójdziemy z powrotem do Genewy.

Przy tych słowach Chamberlain się uśmiechał. Ale nie był to uśmiech ironiczny, lecz smętny, uśmiech męża stanu, który zapatrzony w daleki cel, zdaje sobie sprawę, że nie łatwo da się cel ten osiągnąć. Nie mniej jednak pełen był optymizmu. — Jego iście młodzieńczy wygląd dziwnie odbijał się od ościężałości i tuszy prezydenta Herriota. To też pełni nadziei rozstaliśmy się wszyscy przy słowach:

— Dowidzenia w Genewie...



Jeden dla wszystkich, wszyscy na jednego

Ostatni żył na uniwersytecie, „rozrywany” przez przedstawicieli różnych grup bojówek (Str. Narodowe, Młodzież wszechpolska, O. N. R.), którzy pragną się „wyzżyć narodo-”.

Wraz z sirem Austenem Chamberlainem umiera nietylko ostatni z augurów Genewy, ale i największy dyplomata angielski tego stulecia i jedna z najpiękniejszych postaci międzynarodowych. Chamberlain był niejako spadkobiercą w pewnej mierze pięknych rysów epoki wiktoriańskiej, gentlemanem w każdym calu, mężem stanu odważnym i prawym, oddanym duszą i ciałem rzeczy publicznej.

Na jego życiu niema ani jednego cienia, ani jednej skazy. I jeśli można krytykować jego politykę, to trzeba przyznać, że jedynym jej błędem była zbyt duża uczciwość i zaufanie.

Alle do historii sir Austen Chamberlain przejdzie w całym splendorze męża stanu, którego jedynym celem była wielkość Wielkiej Brytanii i dobrobyt ludzkości.

Jerzy Kwejt.

Ulubione potrawy wielkich ludzi

Mieszkaniec Kopenhagi — Nilsen — jest wielkim oryginałem. Podczas gdy wszyscy ludzie interesują się obecnie ekonomią i polityką, — Nilsena zajmuje temat znacznie bardziej niewinny. Postanowił wyjaśnić z naukową dokładnością, jakie były ulubione potrawy wielkich ludzi w dawnych czasach i co lubią jeść obecne znakomitości.

Kilka dni temu na półkach księgarskich ukazała się jego książka. Przede wszystkim znajduje się w niej spis potraw, częściowo całkiem nieprawdopodobnych, następnie starożytne i współczesne przepisy kulinarne o istnieniu których przeciętny śmiertelnik nie ma nawet pojęcia. Z książki Nilsena można dowiedzieć się, że wielcy ludzie nie zawsze byli wytwornymi smakoszami. Nprz. HANNIBAL prawie wyłącznie żywił się oliwkami, „które ubóstwiał do szaleństwa”.

PLATON nigdy nie jadł mięsa, a żywił się owocami, chlebem i miodem.

Pokarm MAHOMETA składał się wyłącznie z mięsa młodego barana i mleka.

KONFUCJUSZ zadawał sobie stale garstką ryżu i świeżą, źródlaną wodą.

Obżarstwo rozwinęło się w bliższej nam epoce. Stół francuskich i angielskich królów oznaczał się niezwykłą obfitością.

Ulubioną potrawą GOETHEGO był bulion mięsny. Wielki poeta niemiecki bardzo chętnie jadł również słodkie potrawy.

Smak gwiazd z Hollywood jest dla nas bardziej zrozumiały. GRETA GARBO najbardziej lubi szynkę ze szparagami. SHIRLEY TEMPLE, odpowiednio do swego wieku, ubóstwia maniliowy pudding z jagodowym sokiem. Należy również zaznaczyć, że EDWARD VIII najbardziej lubi gularz po węgiersku.

OSTATNI ROMANOW

Rażące sprzeczności w charakterze Mikołaja II

Nagły upadek caryzmu w marcu 1917 roku stanowił fakt o wielkim znaczeniu dziejowym, o różnorodnych i głębokich skutkach, nie tylko dla narodów, które wchodziły w skład rosyjskiego imperium, lecz i dla całej Europy, a nawet świata. To też bez wątpienia okaże się, że rewolucja rosyjska była jeszcze bardziej brzemienna w skutkach, niż wielka rewolucja francuska.

Aczkolwiek carat zezwał nagle, jednak przyczyny jego upadku tkwią daleko w przeszłości. Obok przyczyn natury ogólnopolitycznej, obiektywnej, działały również przyczyny natury personalnej, związane z osobami, które w ciągu ostatnich stu lat zajmowały tron rosyjski. Najlepszą ilustracją tego twierdzenia był car Mikołaj II.

Dominującą cechą indywidualności ostatniego cara była rażąca sprzeczność między jego zaletami, jako osoby prywatnej, a wadami, które przejawiał jako osoba ukoronowana, — zadziwiająca dwoistość charakteru.

W życiu prywatnym car Mikołaj II był przede wszystkim bardzo dobrym synem, mężem i ojcem, był typowym domatorem, lubił przebywać na łonie rodziny, interesował się dziećmi, był bardzo czułym i kochającym mężem. To też po powrocie z krótkiej podróży, którą odbył dla spotkania się z cesarzem Wilhelmem II, pisze car:

„Cieszyłem się bardzo, gdy znów zobaczyłem dzieci, lecz bynajmniej nie uradował mnie ponowny widok ministrów”.

Zarówno z memuarów cara, jak i z pamiętników różnych osób, ongiś zbliżonych do dworu, widać wyraźnie, że dzieci, dom,

żona — to radość dla cara, natomiast sprawy państwowe i funkcje cara stanowiły dla Mikołaja II niewymowny ciężar. Obowiązki monarsze dosłownie przytłaczały cara i wywoływały w nim jakiś lęk. Ten lęk, to uczucie strachu i ciężaru nie opuszczało cara od chwili wstąpienia na tron, o której pisał:

„Stała się dla mnie rzecz najgorsza, której obawiałem się całe życie”.

Car nie lubił władzy, raporty ministrów nudziły go, różne oficjalne przyjęcia i rozmowy, które w związku ze swym stanowiskiem musiał prowadzić, literalnie cara męczyły. Ze wszystkich spraw państwowych interesowało go jedynie wojsko i to w specjalnym zakresie, mianowicie z miłością oddawał się car konderowaniu swym pułkiem jazdy. Jest rzeczą charakterystyczną, iż raportów swego premiera, hr. Wittego, car Mikołaj II sam nie czytał, lecz dawał je do czytania Trepowowi, który mu je następnie w kilku słowach streszczał.

Ta zdumiewająca dwoistość, ta zasadnicza sprzeczność w osobowości cara, ujawniała się w różnych cechach charakteru, które między sobą na pozór się kłóciły.

W życiu prywatnym był car Mikołaj II bardzo grzeczny, miękki, wprost czarujący, natomiast w spełnianiu swych funkcji monarszych był nieszczerzy, chytry, podstępny, obłudny, nieczuły na cudze męki, a jednocześnie bardzo nieśmiały. — Tę nieśmiałość potęgowała okoliczność, iż będąc człowiekiem o bardzo ograniczonych możliwościach, car Mikołaj II nie rozumiał, co się dzieje dokoła niego,

a zwłaszcza w okresie dla państwa krytycznym był zdarzeniami literalnie ogłuszony. Człowiek słabego charakteru, ostatni Romanow był jednocześnie bardzo uparty. Car był wielkim fatalistą, nie wierzył w siebie, nie dowierzał otoczeniu za wyjątkiem carowej. Nie mając dość siły charakteru, by narzucić swą wolę, umiał car jednak sprzeciwić się innym, wykazując przy tym dużą podejrzliwość i chytrą. Lecz upór ten ujawniał się jedynie od czasu do czasu wybuchowo. Fatalizm przejawiał się u cara w postaci pokory, pełnego poddania się losowi. Car miał pewne, wprowadzone bardzo ograniczone, poglądy, lecz był pozbawiony przekonania. Te sprzeczne cechy w charakterze cara znalazły wyraz w niemniej sprzecznych wzorach, jakie dla siebie wybrał: wzorami tymi byli z jednej strony car Aleksy (wiek XVII), człowiek cichy, skromny, pełen pokory religijnej, a z drugiej strony car Aleksander III o silnej woli i żelaznej pięści, typowy autokrata.

Z najbliższego otoczenia największy wpływ miała na Mikołaja II jego żona, kobieta o silnej woli, która ciągle cara „popychała”, marząc o tym, by przełać nań swą twardą wolę. Ta była prowincjonalna księżniczka niemiecka — w odróżnieniu od swego ukoronowanego małżonka — obok energii miała osobiste przekonania, które jednak bynajmniej nie pozwalały jej stać na wysokości zadań dziejowych, przed którymi znalazł się carat za panowania Mikołaja II.

Ostatnia carowa była zwolenniczką „mocnej władzy”. W krytycznych dla państwa chwilach namawiała swego słabowolnego koronowanego małżonka: „Pokaż pięść, bądź Piotrem Wielkim, bądź Iwanem Groźnym... pokaż twardą rękę — oto, co jest rosjanom potrzebne”. Takie rady dawała carowa Aleksandra Mikołajowi II jeszcze 22 lutego 1917 roku, na kilka dni przed upadkiem caryzmu, gdy carat był już zupełnie odosobniony, izolowany od wszystkich sfer społeczeństwa i nie miał prawie szczyrych obrońców, nawet w sferze wyższej biurokracji i arystokracji.

Car nie miał przed małżonką żadnych tajemnic. To też carowa miała decydujący wpływ na wszystkie sprawy państwowe: na nominacje i dymisje ministrów, admirałów, generałów, dostojników cerkiewnych; decydowała w sprawach finansowych, kolejowych, dyplomatycznych, strategicznych, kierowała lekturą męża.

Jako ciekawy szczegół przypomniemy, iż gen. Aleksiejew mówił gen. Denikinowi, iż w papierach carowej znaleziono poufną mapę operacji wojennych, którą robiono w dwóch egzemplarzach, z których jeden był przeznaczony dla cara Mikołaja II, a drugi dla gen. Aleksiejewa, jako szefa sztabu naczelnego dowództwa.

Carowa Aleksandra nie lubiła ani teściowej, ani stryjów i kuzynów męża, czując do Romanowych wprost nienawiść.

Nie tylko sama carowa miała decydujący wpływ na sprawy imperium, ale i jej otoczenie, — a przede wszystkim słynny Rasputin („minister duszy”) — miało zgubny wpływ na bieg wypadków.

O rozmowach wpływu Rasputina świadczy fakt, iż wybitni ministrowie Stołypin, Kokowcew, Szczegłowitow, a nawet ambasador francuski, Paleologue, ubiegali się u niego o audiencje. Jednocześnie o łaski Rasputina zabiegali agenci partii proniemieckiej.

Biorąc sobie za wzór monarchy Aleksandra III, car Mikołaj II pozostawał wierny zasadom absolutyzmu. Zarówno car, jak i carowa, byli święcie przekonani, iż ustawy, a w szczególności konstytucja, obowiązują jedynie poddanych, a nie monarchę. To też po t. zw. konstytucji 1905 r. car Mikołaj oświadczył w r. 1906 iż absolutyzm pozostał w Rosji nieknięty, gdyż nie ma w Rosji konstytucji. Terminu tego istotnie nie użyto w żadnej ustawie.

Wychodząc z przesłanek absolutyzmu, carowa w dniu 2 marca 1917 roku pisze do cara:

„Jeśli zmuszą Ciebie do ustępstw, nie masz obowiązku ich spełnić, gdyż zostałyby one użyte w sposób niegodziwy”.

Nie dziw też, że min. Plewe stwierdza, iż najważniejsze decyzje państwowe były podejmowane bez wiedzy ministrów, a ludzie postronni mieli wpływ na cara i budzili w nim nieufność właśnie względem ministrów.

Hr. Witte stwierdza naruszenie podstawowych ustaw.

Również min. Hurko pisał, że ignorowanie prawa, nieuznawanie ani istniejących reguł prawnych, ani przyjętych zwyczajów, było jedną z najbardziej charakterystycznych cech ostatniego cara.

Nie liczył się car z prawem, nie liczył się również i ze swymi ministrami. W stosunkach z tymi ostatnimi ujawniała się często dwoistość osobowości Mikołaja II. Zarówno Witte, jak i Goremykin, stwierdzają, że wracając z audiencji u cara, podczas której monarcha był z ministrem bardzo miły i uprzejmy, minister znajdował w domu za wiadomienie o swej dymisji.

W sprawach państwowych decydowało widzi mi się. Car często zmieniał decyzje, głównie pod wpływem carowej i jej otoczenia, dam dworskich, lub ludzi w rodzaju erotomana Rasputina. Poważną rolę odgrywała również walka klę.

Ten stan rzeczy stał się zwłaszcza niepokojący podczas wojny światowej, gdy wpływy nieodpowiedzialnych i niepowołanych czynników decydowały o operacjach wojennych, o losach wojny, a nawet państwa.

Słusznie też określili sytuację książę Wołkoński, zdaniem którego, Mikołaj II „czarujący czło-wiek”, był „nijakim” carem. — To też emigrant prof. M. Wisznia ma zupełną rację, pisząc, że na tronie ogromnego imperium w najbardziej krytycznej chwili jego dziejów zasiadał car, które mu rzędy ciążyły, który był fikcją cara, który był carem nominalnie, a nie faktycznie.

Niezawodnie przyczyniło się to do rozkładu reżymu i przyspieszyło jego upadek. Dzieje rosyjskiego caratu, a zwłaszcza jego ostatniego reprezentanta, nie przemawiają na korzyść monarchizmu, lecz raczej obfitują w wymowne argumenty przeciwko monarchii.

Om.



1. Król grecki podczas podróży inspekcyjnej odwiedził również wyspę Samos, przyjmowany entuzjastycznie przez ludność. — 2. Atak załogi Harrow podczas gry wojennej między wychowankami szkół w Eton i Harrow, którzy należą, jako kadeci, do kursu wykształcenia oficerów. — 3. D. O. Lunna, duński pułkownik, szef międzynarodowej kontroli granicy francusko-hiszpańskiej. — 4. Tita Ruffo, znakomity baryton włoski, wycoufuje się ze sceny w szacie życia domowego.

Clichy

Koniec czyścicowych mąk

Wyspa Iez emigranckich została zamknięta

Paryskie przedmieścia leżą na wąskim pasie między tętniącym sercem Francji, a jej rozległym krajobrazem. Trzeba się przedostać przez Clichy, jeśli się chce przetrwać ten pierścień w kierunku St. Cloud.

Clichy jest dla automobilisty ostatnim rajem czerpania paliwa zanim wyruszy w bezbrzeżną dal, dla turysty pożądanym punktem zaprowiantowania, — nim wydośtanie się na wielki trakt - maczka stolicy światowej niska kupa domków, w które, nie nie zachęca do zatrzymania się. Ale dla mieszkańców tego kąta jest to jednak ojczyzna, miasto rodzinne, stała siedziba, w której upływa życie.

Pióropusze dymów z pobliskich fabryk spowijają Clichy w dzień powszedni. Jest to miasteczko małych ludzi, rzemieślników, źle opłacanych urzędników, ludzi od Renaulta i z innych olbrzymich przedsięwzięć — mało ponętny zakątek. Ani śladu sąsiedniej imponującej architektury, czy zgiełku kipiących bulwarów. Nieprzyjazne i małe są uliczki, jezdnie zazwyczaj pełne błota, szczególnie po deszczu, szlendar trójkolorowy smętnie kołysze się na merostwie, postrzępiony i zbrukany. W odległości zaledwie pięciu kilometrów od peryferii Paryża gnieździ się głucha prowincja. I chociaż nawet mieszkańcy wszystkie swoje siły oddają centralnej maszynierii Paryża, to jednak ich życie prywatne jest wąskie i prowincjonalne, zamknięte w ramach małego, cząstkowego świata.

Clichy jest melancholijne, zarówno wiosną, jak zimą. Kompleks zieleńców w centrum, zakurzonych i ubogich, obowiązkowy pomnik poległych, knajpki, krzywe dachy na pękających domach, kilka skromnych will w nowoczesnym stylu. Sędziwi drobni rentierzy zaludniają przy pięknej pogodzie ławki parku, a luzują ich żołnierze ze swymi dziewczętami wieczorem, gdy przy świetle księżyca nad całym miasteczkiem wyją koty (wiele kotów wszędzie, wśród drzew i na dachach). Szynekki i kawiarenki daremnie wyjaszkrawiły swoje nazwy w postaci świetnych szyldów fioletowo-czerwonych. Nie czyni to nocnego obrazu radośniejszym. — Na ulicach mężczyźni w czapkach, wyłącznie w czapkach i czupurne dziewczyny bez kapeluszy, które dobrze znają tajniki życia — rodzina pracy i wiecznej troski o dzień następny.

Carco, Dabit, Celine opisywały takie przedmieścia, gdzie mieszkańców powiększają robotki z prowincji, którzy nie mogli zdobyć Paryża i tutaj zawisli. Czuć stęchłymi lochami i skwaśniałym jedzeniem. Przewyższanie jest imitacją, a afisz ich błakną równie szybko, jak obrazy, które reklamują. — Latem czuć wieczorami z otwartych okien kłuskiem duszącym, uryną i całą piekielną atmosferą niewietrzonych mieszkań. — Śpiewacy ulicznych zbierają miedziane grosze w połatanie czapki. Z dancinów do źle oświetlonych hotelików jest jeszcze bliżej, niż w innych miastach, a w teatrze staroświeckie dramaty lu dowe z niesprawiedliwie wyklepionymi córkami, niedźmi uwoździelcami i zwycięskimi kawałkami z arystokracji wzruszają radykalną w politycznym życiu publiczność do burzliwych oklasków dla minionej moralności i groszowych powieści.

Clichy jest pod względem politycznym rewolucyjne, jak większość tych miasteczek dokoła Paryża. Jego życie jest zbyt błędne, aby nie być pełnym go-

Dwadzieścia pięć milionów Europejczyków znalazło się już za życia w czyścici: to emigranci, którzy musieli przebyć piekło Ellis Island, aby dotrzeć do amerykańskiego raju. W ciągu 32 lat, od roku 1892 do 1924 była wyspa Iez, jak nazywano w całym świecie Ellis Island, zmorą dwóch części świata. Kto chciał opuścić Europę, drżał dusznie przed próbą, jaka go czekała na tej małej mocno obwarowanej wysepce, leżącej bez pośrednio u wjazdu do portu Nowego Jorku. Kto ją przebył, przysięgał sobie, że chętniej da się zamknąć w piekle Sing-Singu, niż przeżyje powtórnie piekło Ellis Island. Od czasu ograniczenia emigracji wyspa utraciła częściowo pierwotne znaczenie. W ostatnich 12 latach była jedynie miejscem przymusowego pobytu deportowanych, którzy tu czekali na przewóz do dawnej ojczyzny.

Wesoly początek

Ta smutna rola ma się również ku końcowi. Ellis Island ma być obrócona w wielki plac sportowy dla lekających powietrza i wody ośmiu milionów obywateli Nowego Jorku. Nikt nie będzie opłakiwać tego smutnego przeżytku, skazanego obecnie na zagładę, chociaż początek Ellis Islandu nie miał nic wspólnego z cierpieniem i troską. Holendrzy, którzy założyli osiedle Nowy Jork, nazywali tę wyspę „Kiosk Island”. Była ulubionym celem wycieczek. — W cieniastych altanach - kioskach rozkoszowano się w niedzielę ostrzycami, które łowiono w wielkiej obfitości na mieliznach u brzegów. Wyspa miała wszystkiego trzy morgi obszaru. Z czasem dopiero powiększono sztucznie jej rozmiary. W r. 1794, gdy zmarł właściciel wys-

py Samuel Ellis, przemianowano ją na Ellis Island.

Więcej urzędników, niż przybyszów

Ellis Island stała się własnością miasta Nowego Jorku, które ustąpiło państwu „jedynie w celach obronnych”. — W roku 1831 stała się miejscem stracenia pirata Gibbsa. Od roku 1844 stał na niej fort Gibson. W jego zabudowaniach mieszczą się obecnie lokale zarządu i cele dla deportowanych. Gdy w roku 1892 zaszła konieczność rozszerzenia stacji dla imigrantów, mieszczącej się dotychczas w Castle Garden, Ellis Island otrzymała swoje nowe i smutne przeznaczenie.

Dziś na niewielkim obszarze wyspy znajduje się 27 budynków, szpital, hala sypialna z 3.000 łóżek i jadalnia na 2.000 osób. — Wszystko to ma jakiś niesamowity martwy wygląd. W szpitalu lekarze, personel pielęgniarski i urzędnicy zarządu nie mają absolutnie nic do roboty. — Z trzech tysięcy łóżek zajęta jest znikoma zaledwie część. — W olbrzymiej jadalni zasiadają często sami urzędnicy w liczbie pięciu, którzy są bardzo zadowoleni, gdy znajdzie się jakiś deportowany jako towarzysz przy stole.

Skromne państwo

Deportowani nie zawsze należą do sympatycznych jednostek. Zdarzają się naturamie wyjątki. Szczególnym szacunkiem cieszy się miejsce, na którym siadywał Henri Barbusse, który dość długo czekał na Ellis Island na decyzję amerykańskich władz w kwestii wpuszczenia go do kraju. Zezwolono mu w końcu na krótki pobyt. Mimowol-

nym gościem Ellis Islandu była również słynna angielska bojowniczka o równouprawnienie kobiet Emmelina Pankhurst. Daleko chętniej wspominają urzędnicy, czynni na wyspie, inną angielską damę lady Verę Cathcart, bohaterkę słynnego procesu rozwodowego. — Niektóre związki kobiet w Nowym Jorku zabiegały o niewpuszczenie tak skompromitowanej osoby i dopięły na razie, że lady Cathcart internowano na wyspie. Sprawa oparła się o Waszyngton, gdzie władze naczelne wahały się z powzięciem decyzji. Wtedy earl of Craven, oskarżony przez małżonkę lady Cathcart o odegranie roli „trzeciego” w sprawie rozwodowej, przesał do Waszyngtonu znany telegram: „Musicie panowie bezwarunkowo być opuszczona przez Boga horde głupców”.

Telegram nie grzeszył grzesznością, ale sprawił, że lady Verze udzielono natychmiast prawa wjazdu.

Książę'a z własnej faski

Ogółem jednak gościła u siebie wyspa więcej fałszywych arystokratów, niż istotnych. Mnóstwo oszustów, spekulujących na goniącej za tytułami amerykańskiej burżuazji, przelicezało się i zamiast znaleźć się w ramionach dolarowej dziedziczki, stawało się lokatorami celi więziennej na wyspie Iez. Najsłynniejszym z nich był rzekomy książę Michał Romanow. Jako ślepy pasażer na jednym z parowców przybył do Ameryki w roku 1932. Nazywał się istotnie Harry Gerguson. Trzy razy wydano go, lecz potrafił na nowo oszukać czujność władz. W końcu sprzedał swoje pamiątki, zatytułowane „Ja i władze imi-

gracyjne” jednemu z wielkich czasopism i występował w jednym z teatrzyków przy Broadway, gdzie opowiadał publiczności swoje przygody. Amerykanie postrajają cenić humor. Fałszywy Romanow otrzymał zezwolenie na zamieszkanie w Ameryce i występuje obecnie w tanich kabaretach.

Mniej szczęśliwie zakończyła się awanturzysta podróż węgria Adoriana Gabora, który jako „baron Fritz Krupp” utrzymywał, że jest spadkobiercą wielkiego niemieckiego fabrykanta broni. Na początku otwierały się przed nim wszystkie drzwi. Nawet Henri Ford dał się wprowadzić w pole i podarował mniemanemu baronowi jeden z najpiękniejszych wozów, wypuszczonych z jego fabryk. Powodzenie przewróciło oszustowi w głowie. W czasie pobytu w Hollywood udzielił wywiadu reporterowi jednego z tamtejszych dzienników „zdradzając” pewne tajemnice zakładów Kruppa. Niemiecka firma zwróciła uwagę na oszusta i wymogła jego wydalenie, poprzedzone jak zwykle „gościna” na Ellis Island.

Alieny wyspy

Mówiło się i mówi dużo o oszustach wśród emigrantów. —

Nie należy jednak pominąć milczeniem wyzysku, na jaki narażeni byli sami imigranci z chwili, gdy stanęli na amerykańskiej ziemi, działało się to zwłaszcza na wyspie Iez. Musieli nocować w brudnych i ciasnych pomieszczeniach, otrzymując za całe pożywienie chleb i suszone sliwki. Dzierżawcy przytułków na wyspie, którym rząd płacił sowicie za mieszkanie i utrzymanie imigrantów, stawiali w krótkim czasie milionera. „Bankier prywatny” Frank Scully płacił za prawo utrzymania na wyspie kantoru wymiany 5520 dolarów na rok, podczas gdy obrót roczny jego kantoru sięgał ośmiu milionów dolarów, a zarobki na różnicy kursów wynosiły, jak twierdzili fachowcy, czwartą część tej sumy. Drugim „dobroczyńcą” był miejscowy fryzjer, który wmaśniał ciemnym ludziom, marzącym o zdobyciu majątku w Ameryce, że urząd sanitarny czyni trudnością źle ostrzyżonym i brał za te operacje po pół dolara. — Oszukiwano biedaków przy sprzedaży biletów kolejowych na kolosalne sumy. Szczególnie nieuczciwie i bardzo rozpowszechnione było wykorzystanie okoliczności, że wiele miasteczek w Ameryce nosi tę samą nazwę. Istnieje np. siedem czy osiem gmin o mianie Waszyngton, o czym wie jednak tylko rdzenny obywatel. Sprzedawano więc imigrantom bilety do miejscowości, do której nie jechali, aby zmusić ich do kupna później dodatkowego biletu.

Prowizja z takiej transakcji szła do kieszeni agenta, a kolejni zarabiali na frekwencji. Władze zmuszone były w końcu zająć się tymi ciemnymi sprawami. — Hienny Ellis Island nie zostały jednak wyteplone w zupełności. Teraz dopiero zamknięcie wyspy Iez dla spraw zredukowanej do zera prawie imigracji położy kres skandalowi, który w ciągu przeszło 50 lat stanowił brzydki plamę na honorze Stanów.

Rene Kraus.

JAPONSKI RASIZM

„Władza nad światem należy do żółtej rasy”

Korespondent gazety „Petit Journal” w Tokio donosi o ciekawych szczegółach rozwoju ruchu rasistowskiego w Japonii

(Redakcja).

KAPITAN MONAKA

Ruch ten stworzył były kapitan Monaka, jeden z przywódców zeszłorocznego puczu.

Monaka miał wszystkie dane, aby zostać japońskim „Führerem”. Lecz warunki życia japońskiego różnią się od warunków niemieckich: gdy wuz upadł, Monaka nie mógł przeżyć wstydu i popełnił harakiri. Monaka pozostawił grupę wiernych uczniów, którzy krzewią jego teorię ze stale wzrastającym powodzeniem.

JEGO NAUKA

Japoński rasizm jest identyczny z niemieckim: należy tylko

ryczy. Zgarbione na krawędzi najjaśniejszego kręgu bytu w Francji, widzi codziennie wieczorem ze swej nędzy drobno mieszczanckiej na horyzoncie płomienną glorię stolicy świata, którą daremnie pragnie podbić i zdobyć.

Manfred.

wszędzie, zamiast „aryjczy” i „nie-aryjczy”, wstawić „mongolska rasa” i „nie-mongolska rasa”.

W swej książce, odpowiadającej „Mojej walce” Hitlera, Monaka pisze:

„Nasza rasa, ze względu na czystość obyczajów, wysoki poziom filozofii i nauki i odwagę wojenną, jest przodującą rasą świata.

Wskutek tego nasz naród, i tylko on, będzie w przyszłości rządził światem. Powoli zapanujemy nad wszystkimi narodami, które nieprawnie opanowały świat; zdajemy sobie sprawę z tego, że armia nasza jest niezwykła.

Spośród zwyrodniałych i zwyciężonych narodów, Bóg zachował naszą rasę, z jej zaletami i szlachectwem”.

Tak samo, jak rasiści germanscy uważają Niemców za najlepszych z aryjczyków, — rasiści japońscy przyznają wyłącznie pierwszeństwo synom wschodzącego słońca, pośród innych ludzi mongolskiej rasy. Kapitan Monaka pisze na ten temat:

„Wiemy o tym, że na świecie żyją rozrzucone jeszcze inni mongolowie. W Europie do tej

rasy należą węgry i finowie. Lecz nas te narody nie interesują, ponieważ zmieszały się z zachodnimi barbarzyńcami, straciły swe cechy rasowe i stały się niewolniczą kopią sąsiadów. —

Tylko japończycy pozostali czystymi mongolami i dlatego właśnie my, mamy spełnić wielką misję”.

„W STADIUM SCHLEICHERA”

Propaganda japońskich rasistów cieszy się wielkim powodzeniem wśród mas, którym od wieków wpaja się, że japończycy przodują wśród pozostałych narodów azjatyckich. Obecnie rasiści przekonywują ich, że to stanowisko przodujące rozciąga się nie tylko na narody azjatyckie, ale i na cały świat.

Dziennikarz francuski uważa, że rasizm japoński — jeśli porównać go z niemieckim — znajduje się obecnie w „stadium „Schleicher”. Gen. Gajashi odgrywa obecnie w Japonii taką rolę, jaką odgrywał Schleicher w czasie swej największej potęgi. Lecz mistyka rasistowska rośnie z godziny na godzinę i władza Gajashi zbliża się do końca, a następcy kapitana Monaki jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa.

EPOKA PRZEŁOMU

Dwaj rewolucjoniści polscy z osiemnastego wieku

Nie jest to chyba przypadkiem, że prawie równocześnie przypomniano nam odległą epokę międzyrozbiorową i dwie postacie tej epoki, nie tylko nieznane ogółowi, ale konsekwentnie przemilczane przez oficjalną historiografię.

We wstępie swego artykułu o Jakóbku Jasińskim, rewolucyjnym poecie i żołnierzu końca 18 wieku, pisze w drugim numerze „Nowej Kwadrygi” J. Czermiński:

„Rzecz to nie od dziś wiadoma: rzadko który naród ma tak zakłamaną, jak nasza, historię... przede wszystkim „tabu” jest oczywiście wszystko, co dotyczy walk społecznych w dawnej... Polsce... dlatego tak mało wiemy o istotnym układzie stosunków społecznych w dawnej Rzeczypospolitej, o buntach chłopskich w czasach przed i porobiorowych, o murtach demokratycznych - rewolucyjnych w powstaniach polskich 19 stulecia”.

W krótkim artykule ujął autor sylwetkę Jakóbka Jasińskiego, jako poety rewolucyjnego swej epoki. Z tej samej epoki zaczerpnął materiał do „Diogenesa w kontuszu” Waclaw Berent. Bohater tej opowieści — bo powieścią nie można tej książki o nazbyt krótkim tchu nazwać — ów Diogenes kontuszowy, to arcyciekawa i po dziś dzień żywa w aktualności swych wypowiedzi, postać Franciszka Jezierskiego, postać bogata i skomplikowana na wzór czasów, w których przyszło mu żyć i dzia-

łać. Ubogi szlachcic z kresów, wysoki urzędnik państwa i kościół, żołnierz i pisarz, a ku końcowi życia anonimowy pamfletysta kollańajowskiej kuźnicy we wszystkich tych różnorodnych odmianach niepoślednio uzdolniony. — Rewolucjonista mieszczański — choć sam konduity szlacheckiej — podejmu-

je, już jako autor anonimowych ale słynnych i rozchwytywanych utworów politycznych, po śmierci przywódcy mieszczaństwa polskiego epoki konstytucji trzeciomajowej, Dekerta, burmistrza Warszawy — walkę o prawa dla mieszczaństwa i chłopów. W ulotce, zwróconej do „ludu”, a wydanej po uszlachceniach ma-

sowych, którymi pragnął rząd zapobiec przerodzeniu się drobnych narazie i głównie przeciw żydom zwróconych tumultów na ulicach Warszawy, w wielką burzę dziejową — w ulotce tej pisze anonimowy Diogenes: „Przewidujesz-że, Stanie Miejski, do czego to dobrodziejstwo arystokratów zmierza?... Byście

kupieni tak obfitą nobilitacją nie oswojili z niewoli milionów uboższych Braci waszych... Przewidujecie-ż. Oficerowie, nie szlachta, dlaczego wylano tę łaskę na was nie spodziewających się szlachectwa? Oto dlatego, aby was ubogie miasta nie użyły do rewolucji.

...Obywatele! Jedyne nadzieje i światła ludu!

Pokażcie się niezwykłymi w tej częstotliwości waszego, w którą uderzono blaskiem i świetnością! Stańcie przed Trybunałem Sumienia. Dajcie dowody przed całą Europą, iż nie macie innej ambicji, tylko celowość przysługami dla dobra powszechnego!”

Ale równie, jak Dekert, umierający u progu zamierzonych rewolucyjnych poczynań, umiera też wkrótce Jezierski, nie przemieniąwszy pióra w oręż.

Obok tej centralnej postaci polskiego jakobina, jest w książce Berenta szereg innych osób, znanych nam już nieraz ze słyszenia, jak choćby Linde — twórca słownika, Kollańaj. Szaniawski, a w przeciwieństwie do nich filar ówczesnej reakcji szlacheckiej, Jezierski, krewny rewolucjonisty Diogenesa w kontuszu, szlachcic, właściciel zamków, czerpiący niezłe dochody z tego źródła, a piorunujący zarazem na żywo postępowe w imieniu obrażonych cnót. Jest wreszcie i w drugiej opowieści, dołączonej do „Diogenesa”, postać tragicznego inteligenta i „sympatyka”, Schultza, jest rewolucjonista ksiądz Meyer i wielu innych, z dalekiej Paryża nadsyłających do zahukanej Warszawy odgłosy burz i rewolucji. Bogata epoka, ciekawi ludzie, kopalnia bezdenna, a leżąca odłogiem dla historyka, czy pisarza. Nie wyczerpał Berent materiału, nie napisał powieści, ani o Jezierskim, ani o jego epoce. Dotknął jedynie i wskazał złoże tematów, tworząc kilka scen powieściowych — nieraz jak np. scena śmierci Jezierskiego, wspaniałych i przypominających dawnego Berenta, autora „Żywych kamieni”. Zabrał mu najwidoczniej twórczego oddechu dla epickiej całości. Zresztą nie dziwnego: bogactwo i aktualna wartość materiału mogły oszołomić, a brak ustalonej postawy wobec historii skazał pisarza na konieczność wiążących się w całość o zdecydowanym charakterze, nie pozwalających wnikać w ducha czasów, ani tym bardziej nie pozwalających na zajęcie wobec nich stanowiska.

Jest za tym w książce Berenta drogowskaz dla młodych pisarzy i historyków, wskazujący drogę ku najdalej tradycjom polskich ruchów demokratycznych, wywołanych, rewolucyjnym „Kordian i cham” wskazał nam epokę, którą również znaleźliśmy jedynie z ekliwych oleodruków oficjalnej historii. Ale nie tylko wskazał; sięgnął ku niej twórczo, nie tylko w sensie literackim. Nie z takich jednak pobudek wynika książka Berenta; nie takie są jej cele. Ta chybiona powieść, a dobry essay historyczny, jest marginesem niezapisanego księgi. Wypełnia ją nową treścią, godną naszych czasów, pisarzem młodszy i bardziej konsekwentny. Tacy, którzy szukać będą w tamtej epoce nie tylko ciekawostek psychologicznych, czy obyczajowych, ale surowych wskazań nieznanymi ojców.

Ciężka dola wybitnego pisarza

E. I. Zamiatin zmarł na aneurizm serca w Paryżu

Zmarł w Paryżu na aneurizm serca w 53 roku życia znany pisarz rosyjski E. I. Zamiatin. — Zmarły chorował już dość dawno na anginę pectoris i raka w żołądka, ale znosił cierpienia z prawdziwym bohaterstwem.

Zamiatin zamieszkał w Paryżu przed pięciu laty, dokąd przybył z Rosji w celach leczniczych. Żył osamotniony, wiele pracował, przeważnie dla francuskich wydawnictw i nad scenariuszami filmowymi. Jego ostatnim scenariuszem była przeróbka sztuki Gorkiego „Na dzień”.

Rozgłos Zamiatina rozpoczął się od wydania w 1916 r. tomu nowel i opowiadań. Następnie ukazał się szereg dzieł, jak „Ostro witanie”, „Na kuliczkach” etc. Wielkim powodzeniem cieszyły się jego drobne szkice artystyczne - satyryczne. Jeszcze podczas bytności Zamiatina w Rosji wyszła zagranicą wielka jego po-

wieść „My”, przetłumaczona na język angielski i francuski, ale w Rosji dotychczas nie wydana drukiem. Ukazanie się fragmentów tej powieści w emigranckim czasopiśmie „Wola Rosji” zrodziło wiele przykrości autorowi.

W 1922 roku Zamiatin, przebywając w Petersburgu, znalazł się na liście pisarzy, aresztowanych i wyznaczonych przez Trockiego i Zinowiewa do wysyłki zagranicę, ale ostatecznie pozostawiono go w kraju. Jednak pracować w Rosji było mu trudno, chociaż książki jego drukowano, a sztuka „Pchła” (wg. Lie skowa) cieszyła się wielkim powodzeniem i jest grywana do dnia dzisiejszego. W ostatnich czasach Zamiatin, będąc w związku z chorobą w bardzo ciężkich warunkach, nie tylko nie otrzymywał z Rosji swoich honorariów autorskich, ale nawet nie mógł przekazywać swoich

naśladości krewnym, ponieważ Związek pisarzy demokratycznych zaczął zupełnie samowolnie przetrzymywać pieniądze, należące do pisarzy i kompozytorów, przebywających zagranicą. Chory i pozbawiony środków Zamiatin był jakby objęty jakąś klątwą.

Z wykształcenia Zamiatin był inżynierem, a początkowo zajmował się budową łamaczy lodów. Poniżej kilka wierszy z jego autobiografii, wydrukowanej w 1926 roku:

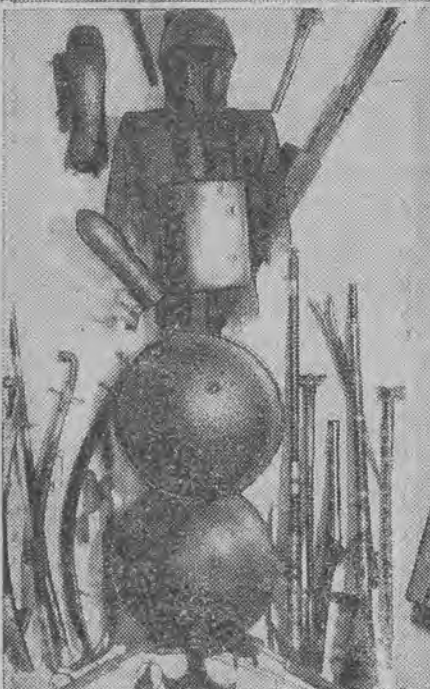
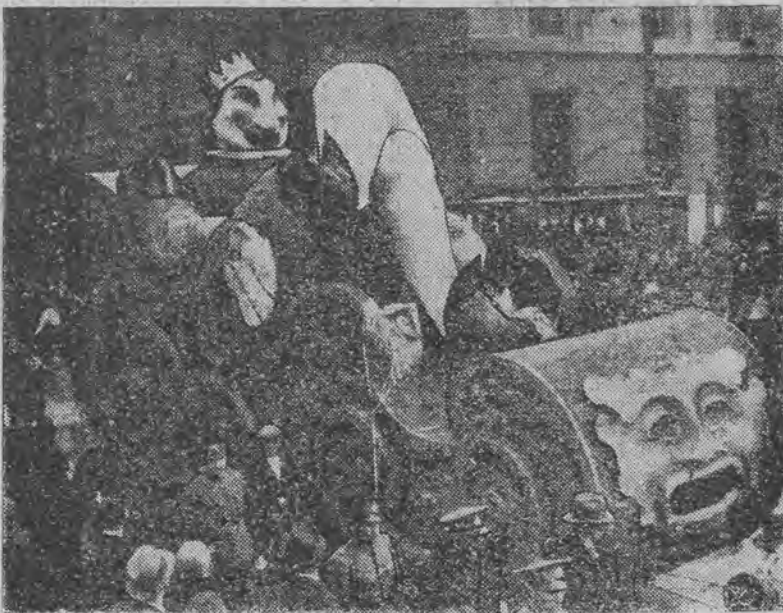
„Na samym środku karty geograficznej kółeczko: Lebedian — ta sama miejscowość, o której pisali Tolstoj i Turgieniew. W Lebedianach urodziłem się (1884). Wychowywałem się pod fortepianem: matka — dobra pianistka. W czwartym roku życia już czytałem. Dzieciństwo niemal bez towarzyszy: towarzysze — książki. Do tej chwili pamiętam dreszczyk, jaki wywołała Nietoczka Niezwanowa Dostojewskiego i „Pierwsza miłość” Turgieniewa. To byli starsi i bodaj straszni. Gogol był przyjacielem. Gimnazjum ukończyłem w Woroneżu (1902) z medalem; medal niebawem znalazł sobie miejsce w petersburskim lombardzie. Po gimnazjum — petersburski instytut politechniczny (fakultet budowy okrętów) Zima — Petersburg, latem — praktyka w fabrykach i żegluga. W Odesie byłem podczas powstania na „Potiomkinie”; w Helsingforsie — podczas powstania w Sveaborgu.

Wszystko to w tej chwili niby wicher: demonstracja na Newskim Prospekcie, kozacy, studenckie i robotnicze kółka, miłość, wielkie zgromadzenia w uniwersytecie i w instytutach. — Wtedy byłem bolszewikiem (teraz nie jestem bolszewikiem).

W początkach 1916 roku pojechałem do Anglii — budować rosyjskie łamacze lodów; jeden z największych naszych łamaczy „Lenin” (b. „Aleksander Newski”) jest moim dziełem.

Siedziałem w więzieniu dotychczas wszystkiego dwa razy: w 1905—1906 roku i w 1922 roku; obydwa razy na Szpalerniej i obydwa razy, dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym samym korytarzu. Wysyłano mnie trzy razy: w 1906 roku, w 1911 roku i w 1922 roku. Sądzony byłem jeden raz: w petersburskim sądzie okręgowym za powieść „Na kuliczkach”.

Do tej zwiezłej autobiografii można dodać napół przymusowy wyjazd zagranicę, gdzie nie został emigrantem, pięć lat choroby i ciężkiej pracy, utratę wszelkich środków egzystencji, i poparcia, wreszcie śmierć na obczyźnie. Oto los wybitnego pisarza rosyjskiego, wyjątkowego stylisty, wykształconego i mądrego człowieka



1. Inga Schmitz ustanowiła w Kopenhadze nowy rekord, przepływając 200 mtr. czałem w 2 min. 37,8 sek. — 2. Grecy karnawał. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające moment tradycyjnego korowodu karnawałowego w Atenach. Na pierwszym planie widoczny na naszym zdjęciu alegoryczny książę karnawału, poprzedzający ten jedyny w swoim rodzaju pochód. — 3. W Trokach, woj. wileńskiego powstaje pierwsze na świecie Muzeum Karaimskie. Zdjęcie nasze przedstawia znajdujący się w Muzeum Karaimskim zbiór oręży wschodniego. Obok karaimkę w jedwabnym stroju odświętnym z połowy XIX wieku. — 4. Hr. Ferdinand Zeppelin wynalazca sterowców napowietrznych, zmarł 8 marca przed 20 laty

Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

RAJ STARYCH LUDZI

Wizyta w Domu Starców przy ul. Wólczańskiej 243a

Długo trzeba jechać tramwajem. I długo jeszcze iść od końcowego przystanku cichą ulicą, ciągnącą się wzdłuż czerwonych murów fabryk i nieskończoności drewnianych płotów, zanim się stanie przed parkanem, za którym sterczą ciemne wierzchołki drzew.

To właśnie tu. I od razu nasuwa się refleksja: dobrze jest położony ten dom, przybytek starych ludzi. Daleko za miastem, z jego dziennym harmidrem i nocną, gwałconą syrenami aut ciszą. Daleko, cicho, spokojnie.

Na zakręcie długiej alei, biegnącej przez wielki, pański ogród — wyrasta nagle przed oczyma dom. Nie dom — lecz pałac właściwie. Jeden z tych pięknych pałacików o kamiennych gankach, oszklonych galeriach i fantazyjnych liniach dachu, jakie lubili stawiać sobie potentaci łódzkiego przemysłu w czasach swej przebrzmiałej potęgi, w miłych czasach przedwojennej koniunktury. Istotnie jest to dawny pałac Benicha, jednego z bogatszych, łódzkich fabrykantów.

Pokojówka w czystościukim pasiastym fartuchu wprowadza mnie do wielkiego hallu i prosi, abym zaczekała, aż pani kierowniczka skończy śniadanie.

Dla skrócenia sobie czasu oczekiwania, oglądam z wielkim zainteresowaniem hall, w którym się znajduję. A hall istotnie wart jest tego. Wytworny i spokojnie pański, mało nowoczesny, ale za to skończenie estetyczny we wszystkich swoich szczegółach, poczynając od jasnych tapet i boazerii z ciemnego drzewa, a skończywszy na cudownym holenderskim piecu z jaspisowo zielonych kafli, o pękających, barokowych kształtach. — Piec — to zresztą dekoracja, bo w domu jest centralne ogrzewanie, jak wskazują dyskretnie ukryte kaloryfery. Stylowe, niczem w angielskim „home” scho dy, pokryte ciemnym chodnikiem, prowadzą do górnych pokoi.

Po pewnym czasie otwierają się jakieś drzwi i staje przede mną kierowniczka, p. Wajsmannowa, móżg i serce tego domu. Uśmiecha się do mnie, wyciągając rękę. Kierowniczka przypada mi od razu do serca, może dla tego, że jej mądra i dobra twarz o gładko zaczesanych włosach i skromna postać w surowym, czarnym fartuchu, tak najzupełniej odpowiadają mojemu, trochę naiwnemu, wyobrażeniu o kierownicze instytucji społecznej.

Siadam przy stoliku w pokoju, spełniającym najwidoczniej rolę kancelarii, a odznaczającym się spartańską prostotą, wyciągam papier i ołówki i notuję zasadnicze wiadomości.

Dom starców dla inteligencji, pod nazwą „Zacisze” jest fundacją małż. Konstadtów, tak samo, jak szpital w Radogoszczu i Dom Starców dla ubogich, przy ul. Pomorskiej. Został otworzony i oddany do użytku publicznego w 1934 roku. Przyjmuje się do niego ludzi, którzy przekroczyli pewną granicę wieku, potrzebują specjalnych starań i opieki. Staruszkowie, którym tej opieki nie może dać rodzina, albo ci, którzy jej w rodzinie nie chcą szukać, albo też zupełnie są motni — są właśnie pensjonariuszami „Zacisza”.

Fundacja wyznaczyła pieniądze na kupno i urządzenie do-

mu, natomiast za utrzymanie placą pensjonariusze sami — 150 zł. miesięcznie. Naturalnie jest to suma śmiesznie mała w porównaniu z tym, co za te pieniądze otrzymują. Poza tym wielu mieszkającym „Zacisza” przysługuje legat pieniężny fundacji, z którego właśnie opłacają swój pobyt.

Staruszkowie otrzymują staranną opiekę, natychmiastową, na każde zawołanie pomoc lekarską, stałą kontrolę doktora, wygodne mieszkanie, oraz doskonałe i obfite (5 razy dziennie!) utrzymanie. Doktor „Zacisza”, p. Józef Frank, który od kilku chwil przysłuchuje się naszej rozmowie, zaczyna się śmiać.

— Proszę sobie wyobrazić — mówię — że o jedzenie staczam formalne walki z p. kierowniczką i z naszymi pupilami. Jako lekarz, uważam, że starzy ludzie powinni jadać bardzo mało i to rzeczy lekkostrawne, nie wyszukane, gdyż najwięcej boją się dla nich otłuszczenia. Tymczasem moi pacjenci przywiązują wprost niewiarygodną wagę do tego, co i ile zjedzą. Tłomaczę się ze szczerością, aż wprost żenująca, że „nic innego im w życiu nie zostało”, że z rozkoszy życia ta jedna jeszcze, rozkosz podniebienia, jest im w pełni dostępna i dla tego też chcą z niej dowoli korzystać. Przechodzi najśmielsze wyobrażenia, ile taki pensjonariusz potrafi zjeść. I jakie wymyśla sobie smakoliki. A ponieważ p. Wajsmannowa jest najlepszą kierowniczką, więc spełnia wszystkie zachcianki swoich pupilów. A przecież ani żołądek, ani serce, ani system nerwowy takiego 70-cioletniego smakosza nie są już w stanie podołać trudom nadmiernego trawienia. Ale na łakomstwo nie ma rady.

— O, przepraszam — protestuje żywo kierowniczka. — Moi pupile znają wiele innych, o wiele bardziej godziwych rozrywek. Mamy radio, którego chętnie słuchają, gazety codzienne, które wertują z wielkim zainteresowaniem i bibliotekę, składającą się z 1.200 tomów, której są gorliwymi czytelnikami. Wśród mieszkańców „Zacisza” znajdują się jednostki o wysokim poziomie kulturalnym, a wszyscy bez wyjątku mają pewne wykształcenie, co przecież zaszczerpia potrzebę rozrywek kulturalnych. Jeżeli chodzi o audycje radiowe, to najwięcej powodzenie mają odczyty popularno - naukowe i społeczne i muzyka poważna. Muzyka taneczna, chociażby to nawet był najwspanialszy jazz, jest u nas zupełnie nie słuchana. — W pismach codziennych największe zainteresowanie budzą artykuły polityczne, nad którymi nasi panowie żywo dyskutują. Z książek najbardziej poczytne są utwory dawnej literatury pięknej, najczęściej klasyki niemieckiej. Naturalnie nie wszyscy nasi staruszkowie mają tyle sił żywotnych, aby się oddawać tym różnorodnym zainteresowaniom. — Niektórzy z nich snują się tylko po domu, przeżywając dawne wspomnienia. Czasami słuchają muzyki radiowej, ale i tym zajęciem prędko się nużą i łatwo zapadają w drzemkę.

I stare panie nie wszystkie spędzają czas na robótkach i cerowaniu skarpetek. Są takie, które bardzo dużo czasu poświęcają lekturze. Czytają przeważnie książki, które były modne za

czasów ich młodości. Książek najnowszych wcale nie posiadamy. Nie mają one dostępu do „Zacisza”. I to jest zrozumiałe, gdyż są one z ducha zupełnie obce naszemu Domowi. A są i takie panie, które zasiadły we dwójkę, lub w trójkę, w zacisnym kątku jadalni, poprostu miłą językami, jak za dawnych dobrych czasów. Tematy tych rozmów są odwiecznie jednakowe, tylko mają minorowy ton wspomnień. — Minione bogactwo, dawno zelała stroje, dawno przebrzmiała sensacyjki i ploteczki, nieskończone genealogie krewnych i znajomych staruszki godzinami mogą o tym rozmawiać i nigdy się nie nużą.

— Całe życie tych ludzi — mówi kierowniczka, a doktor jej przytakuje — leży w przeszłości. Życie obecne jest tylko ciągłym przeżywaniem tej przeszłości. — Mieszka tu u nas jeden stary pan. Niedługo był wielokrotnym milionerem i ma za sobą bujne, wspaniałe życie. Dziś, dzięki łasce przyjaciela, jest pensjonariuszem „Zacisza”. Staramy się mu dać wszystkie wygody, stworzyć mu pewien komfort, ofiarujemy mu to wszystko, na co stać naszą instytucję. Ale cóż dla niego znaczą nasze wysiłki? Cóż znaczą ten jeden pokój, dla niego, który miał do dyspozycji wielopokojowe pałace, liczną służbę i to wszystko, co można zdobyć za pieniądze? Nie jedna z naszych pań dawniej, jako prezesowa, czy dyrektorowa, była wielką figurą w tym świecie, gdzie najczęściej znaczą tytuły i pozycja towarzystwa, a dziś jest tylko skromną pensjonariuszką Domu Starców. Dawniej imponowały przyjaciółkom wielkimi mieszkaniami o wielu, pięknie urządzonych pokojach, a dziś, całe ich królestwo — to jeden, skromny pokój.

I dlatego nie czuję się nawet bardzo rozczarowana, że za wszystkie moje starania rzadko kiedy otrzymuję słowo wdzięczności, a bardzo często jestem krytykowana. Bo starość jest nie tylko egoistyczna i niewdzięczna, ale także bardzo nieszczęśliwa. Starość jest chorobą, a od człowieka starego niewiele się wymaga.

— Wielu z moich pacjentów, — mówi lekarz — uważa życie już tylko za ciężar. I nie dziwnego, bo wszystko człowiekowi staremu dolega, a rady na to nie ma. Bo jedyną i w tym wypadku nieuleczalną dolegliwością, jest starość. A jednak ci starzy ludzie są fantastycznie wprost przywiązani do tego nieznosnego rzekomo ciężaru, jakim jest dla nich życie. Są przywiązani do tych nędznych resztek życia o wiele bardziej, niż młodzi. Czepiają się życia pazurami i zębami. O śmierci, która przecież im jest bliższa, niż komukolwiek innemu, nie chcą nawet myśleć. Dlatego wypadki śmierci, które zresztą w „Zaciszu” zdarzają się niezmiernie rzadko (przyjmować do Domu wolno, według regulaminu, tylko zdrowych) — robią na jego mieszkańców wstrząsające wrażenie, gdyż nasuwają im przed oczy to widmo, które z całym uporem odpychają od siebie, budzą w nich mimowoli myśli, które całą siłą woli tłumią w sobie. Boją się też panicznie choroby i winę najłżejszych swoich dolegliwości przypisują niedopatrzonom kierownictwa „Zacisza”. Pełni są dziwactw i dzie-

cinnych kaprysów. Kochają stare graty, którymi meblują swoje pokoje w „Zaciszu”, niepojętą miłośnością obdarzają stare i niezmiernie sfatygowane części garderoby, z którymi nie chcą się rozstać.

Oto, jako przykład, tragicomiczna historyjka. Mieszka tu pewne małżeństwo. Mąż stale paradował w swoim wysłużonym szlafroku, który, nawiasem mówiąc, przedstawia obraz nędzy i rozpacz: wytarty, poplamiony, z kłakami brudnej waty, wyglądającym przez liczne dziury. — Ten szlafrok jest powodem tragedii jego żony. Staruszek nie zdejmując ze siebie tego przerażającego zabytku i nie zważając na błagania, lamenty i wreszcie krzyki swojej połowicy, za nie w świecie nie chce włożyć nowiuteńkiego, ślicznego szlafroka, który spokojnie wisi w szafie, cierpliwie czekając na swoją kolej. —

Pytam, czy mieszkańcy „Zacisza” często przebywają na świeżym powietrzu i czy korzystają ze ślicznego ogrodu, którego drzewa ciekawie zaglądały przez okno „kancelarii”.

— I owszem — odpowiada kierowniczka. — Zimą rzadziej, latem prawie cały dzień są w ogrodzie. Nasz ogród, to moja dumna. I wiosną i latem przedstawia naprawdę czarujący zakątek. — Udało mi się wyhodować w nim najpiękniejsze kwiaty, aż do szlachetnych gatunków róż i magnolii, nie mówiąc już o moim największym sukcesie ogrodniczym, o tym, proszę pani, że w naszym ogrodzie przyjęły się drzewka morelowe i brzoskwinie i dają wspaniałe owoce. Pensjonariusze „Zacisza” darzą prawdziwym przywiązaniem ten nasz kochany ogród, a największą otacza go nasz najmilszy pensjonariusz, do pewnego stopnia znakomitość „Zacisza”, p. B. To on właśnie sklasyfikował wszystkie drzewa w naszym ogrodzie przy pomocy swej krewnej, uczonej botaniczki, i opatrzył je tabliczkami rozpoznawczymi.

W tym miejscu i doktor ożywia się nagle.

— Nie ma pani wyobrażenia, co to za uroczy staruszek! — woła z entuzjazmem. — Wyjątkowy okaz zadziwiającej młodości ducha. Staruszek ten ma szerszy i bardziej urozmaicony krąg zainteresowań, niż niejedyn młody człowiek. To on skatalogował naszą bibliotekę i wszystkie tomy opatrzył odpowiednią numeracją. On jest tym, dokoła którego skupia się całe umysłowe życie naszego Domu. Przy tym jest najbardziej lubianą i szanowaną osobą w całym „Zaciszu”. Jest to najbardziej kulturalny i wytworny staruszek, jakiego znam. Po polsku mówi bardzo mało, gdyż kształcił się w Niemczech, ale za to wysławia się w przepięknej niemiezczyźnie, która nie ma nic wspólnego z mową potoczną. — Jego cokolwiek napuszone, pięknie brzmiące i szlachetnie zaakraglone okресy zdradzają gorliwego czytelnika i wielkiego znawcę klasyków niemieckich. Jest to naprawdę zadziwiający człowiek.

Ruszamy na obchód Domu. — Zaczynamy od najbliższej kuchni, której lśniące białymi kafłami czystość jest najlepszą gwarancją smakowitości i higieny przyrządzanych tam potraw. — Zaglądamy do wielkiej, jasnej

jadalni, której wszystkie okna wychodzą na ogród. Otwieramy drzwi do wielu pokoi. Każdy ma inne oblicze, zależnie od tego, kto go zamieszkuje, ale wszystkie mają wspólną cechę, — architektonicznie racjonalny, piękny kształt i okna, dające wiele słońca i widok na ogród. Poznają i mieszkańców tych pokoi. Staruszkowie są lekko poruszeni i niewątpliwie pochlebiam im wizyta „prasy”. Schłodnie, a niektórzy nawet elegancko ubrani, zapraszają nas do wnętrza pokoi i z przedwojenną grzecnością wszczynają konwersację. Nie zatrzymujemy się nigdzie długo.

Spieszymy na piętro, po drodze zaglądamy do ubikacji i pokoi służbowych. Wszystko aż lśni od czystości i służyć może za wzór racjonalnego komfortu. Na piętrze mieszka p. B. Naprawdę jest czarujący. Lekarz i kierowniczka nie przesadzili ani trochę. Przyjmuje nas z wyszukaną grzecnością w swoim pokoju, gdzie króluje potężne biurko, prawdziwe biurko myśliciela, i antyczny, marmurowy zegar, na którym wyrze są słowa, będące podobno dewizą starego pana: „carpe diem”. Po chwili rozmowy, podczas której nie ma się zupełnie wrażenia, że się ją prowadzi z człowiekiem blisko 80-letnim, pokazuje nam swój największy skarb: zielnik.

— To wszystko z „Zacisza” — powiada, wskazując na starannie zasuszone rośliny, przyklepione do szarych kart i ponumerowane. Stary pan z dumą pokazuje katalog, gdzie sklasyfikowane są zebrane rośliny. Przerzuca karty zielnika.

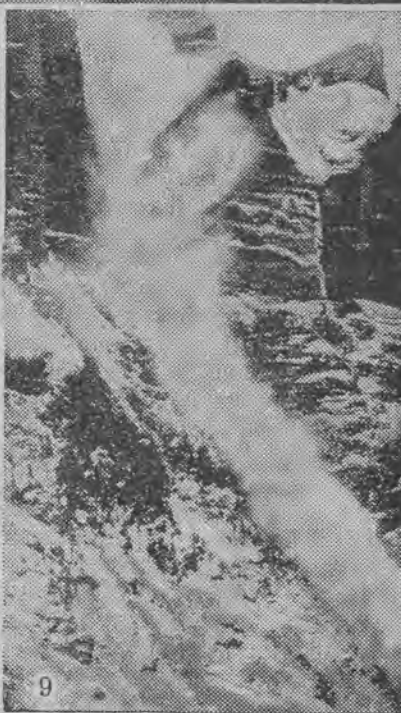
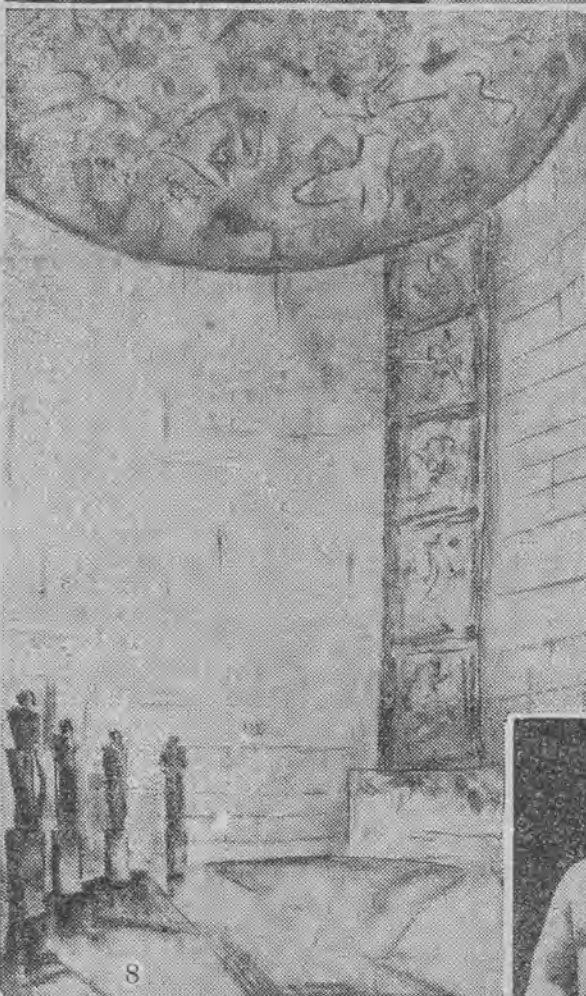
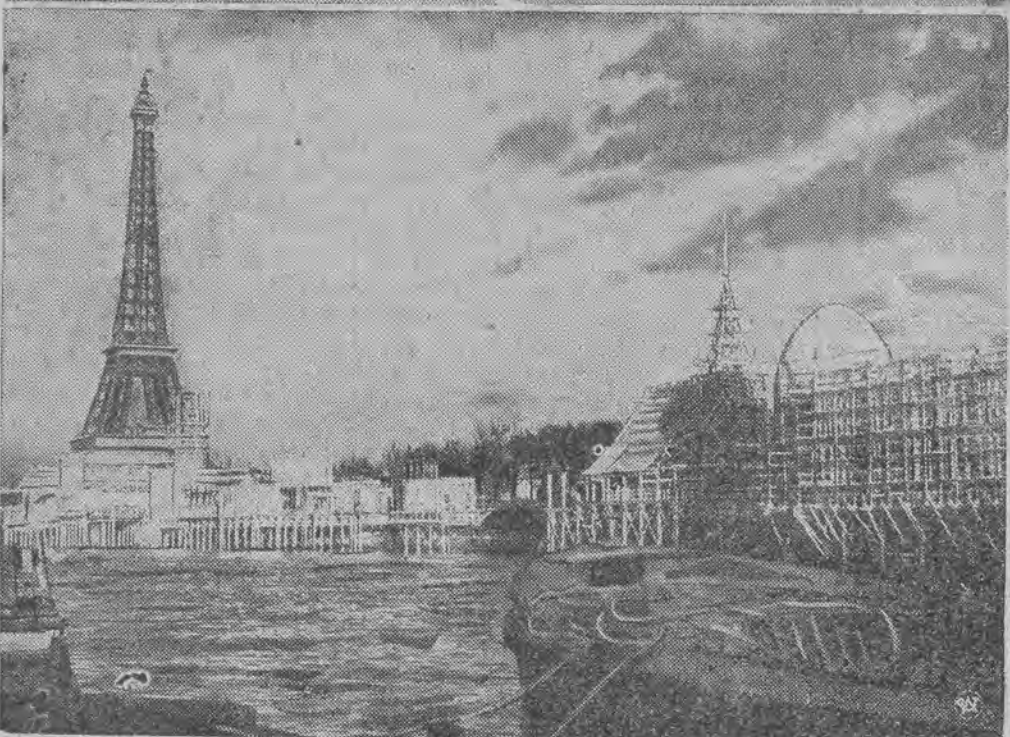
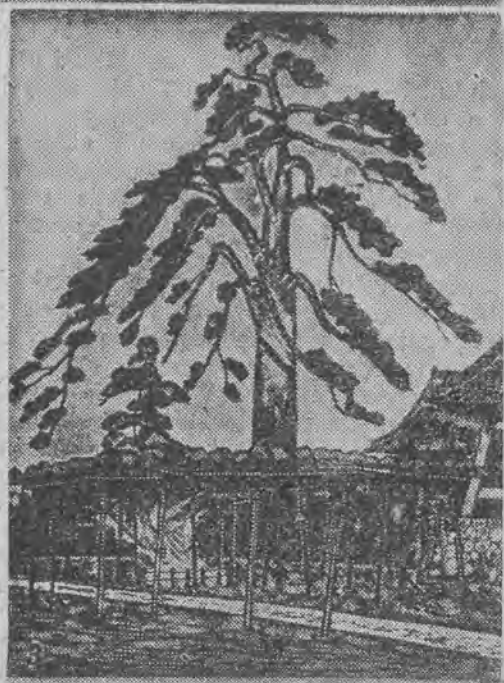
— Proszę zobaczyć, jakie to piękne, jakie delikatne, jakie cudowne! — mówi pełnym zachwytem głosem, wskazując tę, lub ową trawkę. W głosie tym brzmi taka miłość do traw i kwiatów, do wszystkiego w ogóle na ziemi, do całego pięknego świata, że człowiek poprostu czuje się wzruszonym.

Kierowniczka zaprasza mnie jeszcze do swego prywatnego pokoju. Tam, między innymi informuje mnie, że mieszkańcy „Zacisza” nie są bynajmniej odcięci od świata. Ci z nich, którzy mają rodziny, utrzymują z nimi żywy kontakt, często wychodzą na miasto, aby odwiedzić swoje dzieci, czy krewnych i równie często przyjmują odwiedziny ludzi miasta.

Jadąc tramwajem do domu, zastanawiam się nad wizytą. — Dziwne jest położenie starych ludzi, mieszkańców „Zacisza”. — Nie mówiąc o samotnych. Dla nich „Zacisze” jest wymarzoną przybytkiem. Ale co zmusiło staruszków, którzy mają rodziny, dzieci, często bardzo zamożne, do opuszczenia ich domu, do zerwania kontaktu ze światem, w którym przeżyli całe życie? Czy to jest presja młodych, którym starość ciąży i którzy wolą nie mieć jej ciągle na oczach? Czy też instynkt, który każe odosobnić się pod koniec życia, aby się w spokoju i samotności wypaliło? Zapewne jedno i drugie.

„Zacisze” daje tym ludziom wszystko, co może uprzyjemnić bytowanie. Jednego tylko nie może zrobić dla swoich mieszkańców: ulżyć im w tym, co im najbardziej ciąży — ująć im lat. Ale na to nie ma rady.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Rzut oka na salę wystawową grafiki japońskiej w Warszawie. Obok eksponatów stoją artyści malarze japońscy p. Takikawa (z prawej) i p. Asahi. — 2. — 3. Dwa eksponaty grafiki japońskiej: K. Onchi „Kobieta japońska” i K. Koizumi „Krajobraz okolic Tokio”. — 4. Fragment obecnych robót na terenach wystawy światowej w Paryżu z widokiem na wieżę Eiffla. — 5. Młoda ekscentryczna kalifornijka podczas jazdy na nartach wodnych za samochodem na ulicach zalanego wskutek powodzi miasta Venice w Kalifornii. — 6. General Franco w towarzystwie swojej żony i córeczki. — 7. Libert i Denis żegnają się z przyjaciółmi przed wyruszeniem z lotniska Le Bourget do lotu Paryż — Tokio, którą to trasę zamierzali przebyć w ciągu niecałych 100 godzin. Jednak warunki atmosferyczne nie pozwoliły im przeprowadzić tego interesującego zamiaru. — 8. Rzut oka na salę honorową w pawilonie głównym Polski na światowej wystawie w Paryżu, z widokiem na artystyczny plafon i posągi historyczne. — 9. Lawina toczy się w północnych Włoszech. — 10. Uroczyste kuracjuski na plaży we Florydzie z wycelowanymi „groźnie” pistoletami w stronę fotooperatora, któremu jednak udało się utrwalić na fotografii ten moment. — 11. Do Warszawy przybył ze Stanów Zjednoczonych zapaśniczy mistrz świata. Władysław Zbyszko - Cyganiewicz. Występuje on w międzynarodowym turnieju zapaśniczym. Obok Władysława Zbyszko - Cyganiewicza w kostiumie sportowym, widzimy brata Stanisława Zbyszko - Cyganiewicza, b. zapaśniczego mistrza świata, który ze względu na wiek (przeszło 60 lat) wycofał się z areny zapaśniczej.

SWIAT RZECZY CIEKAWYCH

„D'Annunzio znów chce umrzeć“

Gabriel D'Annunzio nie po raz pierwszy myśli o śmierci. Podobno od lat śpi on w trumnie, spowity w habit zakonny, — ale mimo to do niedawna przyjmował stale śliczne, młode kobiety w swej cudownej willi „Vittoriale“.

Pierwsze przygotowania do śmierci robił przed trzydziestu laty w Viareggio. Wówczas uwielbiał i kopiował angielskiego poety Percy Shelley'a. Shelley zginął w czasie burzy podczas jazdy żaglówką z Livorno do San Terenzo, na wysokości Viareggio. W kieszeniach utopionego poety nie znaleziono ani pieniędzy, ani żadnych papierów, tylko tom Ajschylosa.

D'Annunzio wsunął do kieszeni tomik Ajschylosa, wynajął w Livorno żaglówkę i wyjechał na morze podczas burzy. A ponieważ chciał naśladować Shelley'a nie tylko w życiu, ale dorównać mu i w śmierci, na wysokości Viareggio sam wyrzucił żaglówkę i — tak, jak niegdyś Shelley — wpadł do morza.

W biografii D'Annunzia znajdujemy tę bohaterską anegdotkę; kończy się ona lakonicznym zdaniem:

„Poeta uratował się, gdyż z ła twością dopłynął do brzegu“.

Wpływ przez ocean

Amerikanin BIRD HICKS ma fantastyczny plan: zamierza przepłynąć Ocean Atlantycki.

Hicks ma zamiar przeprowadzić ten plan w następujący sposób: gdy tylko okręt odpłynie z Nowego Jorku do Europy, pan Hicks skoczy do wody; coprawda nie do morza, lecz do basenu, znajdującego się na pokładzie okrętu. I w tym basenie będzie pływał do chwili, gdy okręt przybędzie do Southampton, t. j. przez 4 i pół dnia. Jedzenie i picie będą mu podawać do wody.

Jeżeli zamiar jego się uda, pan Hicks chce, w taki sam sposób, przepłynąć ocean w odwrotnym kierunku, z Europy do Nowego Jorku.

Na razie nie wiadomo, czy panu Hicks uda się wprowadzić w czyn swój zamiar. Choć pan Hicks prowadzi energiczną propagandę, na razie w Ameryce nie znalazł się jeszcze amator, któryby chciał finansować jego projekt.

„Barbarzyński wypadek...“

Przed sądem w Uniontown (Pensylwania) rozpoczął się proces o mord, popełniony przez sławnego „przesłuchanie trzeciego stopnia“. Oskarżonych jest 12 osób, i wśród nich znajduje się prokurator James Reilly, dwaj policjanci stanu Pensylwania i detektyw. Ofiarą ich był — według aktu oskarżenia — 64-letni hotelarz Frank Monagham, poprzednio zamożny makler gruntowy. Umarł on podczas przesłuchiwania w policji, która badała go w sprawie mordu, popełnionego na jakimś detektywie. Lekarz policyjny stwierdził coprawda śmierć wskutek nagłego ataku serca, lecz oględziny zwłok wykazały, że Monagham poniósł ciężkie obrażenia cielesne. Miał złamany nos, kość policzkową i 11 żeber; poza tym w mózgu, w gardle i organach wewnętrznych nastąpiły krwawe wylewy.

Gubernator stanu Pensylwania George H. Earle określa śmierć Monaghama, jako „najbardziej barbarzyński wypadek w historii Pensylwanii“.

KRÓL POLIGLOTÓW

Skromny człowiek, który włada 290 językami

Człowiek ten ma dziś 63 lata, zwie się dr. Harald Schütz, ma miłą inteligentną twarz, mądre oczy, uprzejmie spoglądające na wszystkich przez okulary, oraz gęste siwe wąsy. W jego żyłach płynie dawno już zmieszana z niemiecką krew norweskich królów X wieku.

Podstawową jego specjalnością jest matematyka i budowa maszyn. Swego czasu, gdy był jeszcze nauczycielem matematyki, opublikował kilka dzieł naukowych. Jest to człowiek żelaznej wprost pracowitości, ale wcześniej musiał przejść na emeryturę, ponieważ organizm nie wytrzymał naprężenia niestrudzonej działalności umysłowej.

Pensja emerytalna dała mu możliwość spokojnego, choć skromnego życia, a jednocześnie miał cały dzień wolny, więc osiadłszy w Frankfurcie, oddał się całkowicie swemu powołaniu, poświęcając się studiowaniu języków.

Miał on zresztą dobre przygotowanie do tej pracy: jeszcze jako gimnazysta postanowił prześcisnąć swą ciotkę, która swobodnie władała 22 językami. — W ogóle dar poliglotty był widocznie rodzinny u Schützów: ojciec, dziadek i wuj Harald'a mówili swobodnie dziesięcioma językami.

Będąc jeszcze w szkole, młodzieńiec nauczył się łaciny, holenderskiego, włoskiego, hebrajskiego, greckiego, francuskiego, angielskiego i duńskiego. Studiując na uniwersytecie matematykę, przy okazji zapoznał się z rosyjskim, sanskrytem, bułgarskim i malajskim. W późniejszych czasach, gdy był już na emeryturze, przełomaczył między innymi na język niemiecki „Naukę Konfucjusza“, posługując się tekstem chińskim. Ciotka z jej „skromnymi“ 22 językami oddawna była prześcignięta.

Pośród 14.000 książek, stanowiących jego bibliotekę, 80 proc. napisanych jest w językach, których nie rozumie najbardziej wykształcony „normalny“ człowiek.

Namiętność poliglotty ogarniała dr. Schütza coraz bardziej. — Cały wolny czas poświęcał na powiększenie swych wiadomości w tej dziedzinie. Studia przekształcały się wprost w ekwilibrystykę: wśród jego podręczników znajdują się słowniki hiszpańsko - łaciński, turecko - rosyjski, włosko - polski i t. p. — Powoli krąg jego wiadomości lingwistycznych ogarniał wszystkich pięć części świata. Potrafi on się porozumieć równie łatwo z hindusem, jak z indianinem, z arabem, jak z norwegiem i kirgizem.

Poczta niemiecka, przez której aparat przechodzą listy z najbardziej fantastycznych kątów świata, ma nieraz najbardziej nieoczekiwane trudności: ludzie piszą adresy językami, wobec których stają bezradni najbardziej doświadczeni fachowcy. — Ratunek znajduje się zawsze u dr. Schütza. W ogóle pracuje on stale z urzędnikami pocztowymi, ułatwiając im nieraz bardzo trudną pracę w dziedzinie międzynarodowej.

Kiedy go pytają, jakie trzeba mieć zalety, aby wyczyć się takiej bajecznej ilości języków, jaką on włada (w chwili obecnej rekordową liczbą 290 języków i narzeczy) dr. Schütz odpowiada: — Miłość do przedmiotu, czas i odpowiednie warunki. — I — dodaje ze skromnym uśmiechem — prawdopodobnie pewne zdolności.

Wieloletni towarzystwie medycznym, prof. Leop. Freund zademonstrował działanie nowo odkrytych przez niego promieni. — Promienie te, które profesor Freund nazwał „światłem rozpraszającym“, czynią widocznymi dla oka te ciała w organizmie ludzkim, przez które przenikają promienie Roentgena, jak np. kawałki drzewa, watę, skrawki materiału i t. d.

Prof. Freund już 40 lat temu po raz pierwszy w Wiedniu demonstrował terapeutyczne działanie roentgenowskich promieni. Obecnie w rozprawie z dziennikarzami, profesor oświadczył: — Mego odkrycia nie należy traktować, jako sensacji. Jest ono rezultatem całej serii systematycznych doświadczeń i obserwacji. Nowe promienie zostały odkryte właściwie nie przeze mnie, lecz przez mego przyjaciela, doktora Toldta.

Wieloletni towarzystwie medycznym, prof. Leop. Freund zademonstrował działanie nowo odkrytych przez niego promieni. — Promienie te, które profesor Freund nazwał „światłem rozpraszającym“, czynią widocznymi dla oka te ciała w organizmie ludzkim, przez które przenikają promienie Roentgena, jak np. kawałki drzewa, watę, skrawki materiału i t. d.

Prof. Freund już 40 lat temu po raz pierwszy w Wiedniu demonstrował terapeutyczne działanie roentgenowskich promieni. Obecnie w rozprawie z dziennikarzami, profesor oświadczył: — Mego odkrycia nie należy traktować, jako sensacji. Jest ono rezultatem całej serii systematycznych doświadczeń i obserwacji. Nowe promienie zostały odkryte właściwie nie przeze mnie, lecz przez mego przyjaciela, doktora Toldta.

Zeszłe lato spędzał dr. Toldt w Tyrolu. Pewnego popołudnia położył się na kanapie, chcąc zdrzemnąć się po obiedzie. Okno zasłonił drewnianą okiennicą. W okiennicy znajdował się otwór, przez który wpadał do pokoju pęk promieni słonecznych. Promienie padły na twarz Toldta, tworząc na niej krąg świetlny o średnicy mniej więcej 6 centymetrów. Aby zasłonić się od światła, dr. Toldt przykrył twarz ręką. Gdy tylko światło padło na rękę, Toldt zauważył, że końce jego palców stały się przezroczyście, jednocześnie zaś ujrzał na nich dwie ciemne linie, których pochodzenia nie umiał sobie wytłumaczyć.

Dr. Toldt opowiedział mi o swojej obserwacji. Odpowiednio do jego wskazówek skonstruowałem dość prymitywny aparat, składający się z elektrycznej lampki 25 świecowej i czarnego papieru, który ją szczelnie otaczał. W papierze znajdował się niewielki otwór, w który zaledwie można było wetknąć palec. Jeżeli zapalimy lampkę i umieścimy rękę przed tym otworem — to palce nasze staną się przezroczyście. Jednocześnie uwidocznią się na nich ciemne linie. Ciemne linie — to arterie, których nie można zobaczyć przy pomocy promieni Rentgena, ponieważ promienie te przenikają przez nie.

Rozpocząłem swoje doświadczenia z dwoma kawałkami mięsa. Pomiedzy dwa płyty mięsa kładłem kawałki ołowiu, aluminium, twardego drzewa, kości, gwoździe i t. d.

Przy prześwietlaniu promieniami Rentgena wyraźnie widoczny był ołów i gwoździe, mniej wyraźnie aluminium i twarde drzewo. Inne ciała w ogóle nie były widoczne. Natomiast przy prześwietlaniu moimi promieniami, ciała te można było oglądać na kliszy fotograficznej również wyraźnie, jak te, które nie przepuszczają promieni Rentgena.

Moje promienie mogą odegrać w medycynie wielką rolę. Mają bowiem jeszcze jedną właściwość. Można z nich korzystać bez specjalnych okularów ochroniających, jakie są niezbędne przy zdjęciach rentgenowskich, innymi słowami — podczas operacji.

Przypuszczam, że promienie moje wkrótce staną się niezbędnym dopełnieniem każdego prześwietlenia promieniami Rentgena. —

Włosy rosną przy pełni księżyca

W medycznym czasopiśmie niemieckim, prof. Jores umieścił artykuł o fizjologicznym i psychologicznym rytmie organizmu ludzkiego, zależnym od faz księżyca.

Prof. Jores wspomina o pracy dr. Schweiga, który przed stu laty napisał książkę p. t. „Okresowe procesy w zdrowym i chorem organizmie“. Wówczas na tę książkę nikt nie zwrócił uwagi i została ona całkiem zapomniana. Prof. Jores przeprowadził doświadczenia nad podanymi w książce tej faktami i doszedł do wniosku, że w znacznej większości wypadków są one całkiem słuszne.

Okazuje się, że fazy księżyca wywołują w organizmie zmiany w różnych funkcjach. Npr. w organizmie istnieje rytm sekrecji, w którym można zauważyć minimum, maksimum i powrót do minimum. Oba minima przypadają na pełnię, a maksimum na drugą kwadrę. Odchylenia te zachowują swój rytm, bez względu na to, że badany człowiek przez cały czas otrzymywał jednakową ilość jedzenia i picia.

Jeśli codziennie mierzyć będziemy ilość kwasu moczowego w organizmie, otrzymamy linię krzywą, w zupełności odpowiadającą fazom księżyca. Maksimum przypada na pełnię, a minimum — na początek pierwszej i koniec czwartej kwadry.

W wielu krajach istnieje przesąd, że włosy należy strzyć zawsze przy pełni księżyca, gdyż wówczas rosną lepiej i szybciej. Okazuje się, że przesąd ten potwierdzają badania prof. Joresa: porost włosów i paznokci, podobnie do wewnętrznych sekrecji organizmu, również zależny jest od rytmu księżyca. Szybkość wzrostu włosów nie zawsze jest jednakowa: zwiększa się ona w początku cyklu faz księżycowych, a zmniejsza się w drugiej kwadrze.

Transplantacja nerwów

Znakomity chirurg francuski, prof. Gosseau, na ostatnim posiedzeniu akademii nauk oznajmił, że od kilku lat przeprowadza transplantacje nerwów.

Rozpoczął swe próby na zwierzetach. Wycinał psu kawałek nerwu i na jego miejsce wstawiał kawałek nerwu — odpowiedniej długości — z królika, lub kota. Oba tkanka nerwowa szybko przyjmowała się i po pewnym czasie pies mógł swobodnie poruszać tą częścią ciała, która była sparaliżowana wskutek pierwszej operacji.

Następnie profesor — przy pomocy swego asystenta, doktora Jana Bertranda, — zaczął przeprowadzać próby na ludziach. Chodziło o to, aby poprawić przy padkowe uszkodzenia i rozerwania nerwów, — po części skutki ran wojennych. Prof. Gosseau opowiedział w akademii o trzech wypadkach niezwyklej regeneracji nerwów. W jednym wypadku, pacjentowi brakowało 12 centymetrów nerwu promienistego, wskutek czego nie mógł zgnać ani ręki, ani palców. Przy pomocy tkanki nerwowej psa obojczy końce nerwów „spoili się“ i po trzech miesiącach pacjent swobodnie władał dłońmi.

„Światło rozpraszające“

Doniosła rola promieni d-ra Leopolda Freunda

Co czytać?

HENRYK MANN.

„MŁODOŚĆ HENRYKA IV“

Czasy przelomowe uwidoczniają do skonałe cechy epoki mijającej i w skrócie ukazują aspekt czasów, które idą. Jednym z ciekawszych okresów przelomowych w życiu Francji jest druga połowa XVII wieku, okres, w którym przesyłały się napiętności religijne, nieznające granic państwowych i rodziła się w ogniu wewnętrznej walki narodowość francuska. Naprzeciw siebie stały dwa wielkie obozy: katolicy i hugenoci. Wojny religijne we Francji zamieniły się rychło w interwencję Hiszpanii po stronie katolików i ksiąg, a Anglii po stronie protestantów. Walka światopoglądów stała się plaszczkiem dla konfliktu interesów i imperialistycznych dążeń. Zwróciłem uwagę na podłoża polityczne wydarzeń, rozgrywających się na kartach książki Henryka Manna, bo przypomniało ono do złudzenia obecną sytuację w Europie, gdzie zamiast religii walczą z sobą systematy polityczne, walczą idee. Dwa bloki ludzi, obdarzonych mistyczną wiarą w słuszność swych celów i ideałów, są gotowe do zderzenia się. A z boku stoją ludzie, których rozwój wypadków zdumiewa i przeraża, ludzie, którzy w przedłużającej się walce widzą tylko zniszczenie. Ci ludzie to trzeci odłam społeczeństwa francuskiego, to t. zw. politycy.

Każdą ze stron reprezentują ludzie. Reprezentantem nowej, rodzącej się Francji jest Henryk IX Bourbon. — Pod piórem Manna ożywa przeszłość, z kart historii powstają upiory pomordowanych w noc św. Bartłomieja i krzyża o swej krzywdzie, wyrządzonej przez fanatyzm. Henryk Mann jest humanistą i podchodzi do historii pod kątem życia i szczęścia jednostki — człowieka. Historia, oglądana pod tym kątem, nabiera ponurych kształtów i nie zawsze daje się uzasadnić, czy zrozumieć.

Francuzi XVII wieku, to ludzie ponoszeni przez napiętności irracjonalne, instynkt i krew. Oni stali się bohaterami powieści Manna. „Młodość króla Henryka IV“ jest powieścią biograficzną — historyczną i świetnie oddawającą atmosferę ówczesną. Plastyczna wizja Francji poparta latulejnym rysunkiem osób (świetna postać Katarzyny de Medici) stanowi o walorach tła. Ale i sama powieść ma dość plusów, by warto ją było polecić. Historia i życie piszą często ciekawe romanse — jednym z nich jest młodość Henryka IV. Akcja i ciekawe życie osobiste Henryka IV znalazły w Mannie świetnego narratora, który potrafił o czynach i życiu ludzi dawnych napisać powieść żywą i zajmującą, a jednocześnie podkreślić istotę pionierów walki ówczesności francuskiej i doszukać się w duszach i mózgach problemów i idei, zaprzatających owe cza sy krwi i mistycznej wiary.

Przekład polski dobry.

FRANCIS DE CROISSET:

„SYNGALESKA BAJKA“

Natura hojnie obdarzyła Ceylon — kraj herbaty i dziewiczej dżungli. Podróż francuskiego poety na Ceylon przyniosła przelożoną ostatnio na polski „Syngaleską bajkę“. Włóczęga podróżnika poety, obdarzonego zdolnością patrzenia i wrażliwością odczuła znalazła swe odbicie w tej, technicznej poezji, książce. Najpiękniejsze karty zajęła przyroda, o której Croisset potrafi powiedzieć wiele nowego, wyzwoleńszy się spod panującego w tej dziedzinie banału. Również egzotyka obyczajów i wierzeń Ceylonu znalazła w Croisset niepośledniego obserwatora i odwórecę. Zwraca uwagę przede wszystkim obraz sztuki faktura — sensu hipnotycznego wpływu i ślepej, żyjącej wyobraźni, wiary.

Wiele ciekawych uwag poświęcił autor panom wyspy — anglikom, rozświetlając ich mentalność. Coś niecoś znalazło się w książce o tubylcach, ale zaledwie coś niecoś. Croisset nie ma zainteresowania dla problemów społecznych i narodowościowych i nie dostarcza wielkich przeobrażeń, jakim podlega umysłowość kolorowych. Pi-

Pół czarnej i befsztyki

Powieść o życiu w restauracji, napisana przez kelnera

Mimo kryzysu nie możemy uskarżać się na obniżenie produkcji książkowej. Z pod maszyny drukarskiej wylewa się bez przerwy potok słów, obfity zasób zadrukowanego papieru w postaci czasopism literackich i książek. I wbrew pozorom cały ten materiał bywa trawiony; choć brzmi to paradoksalnie, lecz bezrobocie jest najlepszym sprzymierzeńcem czytelnictwa. Ludzie pasjonują się słowem drukowanym, zapewne szukając tu rozwiązania trapiących współczesność bolączek. I tak np. w styczniu b. r. zarejestrowano powstanie 40 nowych czasopism; również produkcja książek przedstawia się dodatnio, oczywiście nie co do wysokości nakładu, lecz różności autorów, tematów itp.

W sezonie bieżącym pojawiło się, bądź pojawi, parę ciekawych książek. Mileży Dąbrowska, Nałkowska, lecz zapowiedzieli już nowe prace Kaden-Bandrowski, Slonimski, Kruczkowski... Na odcinku kobiecym b. mocną pozycję zdobyła sobie „Rajska jabłoń“ Gojawiczyńskiej i postacie tej powieści niektórzy krytycy wcielają już do galerii czołowych typów ostatniej literatury polskiej. Wreszcie literatura chłopka wzbogaciła się o „Marcynę“ Jul. Kędziory — powieść pisaną podgórską gwara chłopką. Z przeszłości wydobył watek o narodzinach literatów polskich i w

b. piękną stylistycznie powieść („Diogenes w kontuszu“) rozwinął — Wacław Berent. — I wreszcie — dla dopełnienia ogólnego obrazu — trzeba zaznaczyć, że w najbliższym czasie ukaże się oddawna zapowiadany „Szpital Czerwonego Krzyża“ Choromańskiego.

Oto migawkowy obraz, jaki daje rzut oka na wityrę księgarską. Nie wymieniliśmy tylko dwóch nazwisk, biegunowo odmiennych, a reprezentatywnych dla współczesności — Worcella i Iwaszkiewicza. Książki tych dwu tak różnych autorów uważać można za najcharakterystyczniejszy wyraz bieżącej literatury, korzystającej zarówno z surowca życia (przykład: Worcell) jak i z sztuki artystycznej (przykład: Iwaszkiewicz). — I jednocześnie książki te to dwie najejebniejsze i najbardziej głośne pozycje sezonu. Omówiliśmy ostatnio nowy tom Iwaszkiewicza, z kolei zajmujemy się „Zakłętymi rewirami“.

Tak nazywa się powieść, którą zadebiutował u Gebethnera HENRYK WORCELL, nazwisko zupełnie nowe w naszej literaturze i zupełnie wyjątkowe. — Dawno już debiutant, do tego młody debiutant — nie miał tak dobrej, jak to się mówi „prasy“. Wszystkie wypowiedzi krytyczne, recenzje w najróżniejszych pismach powitały z entuzjazmem „znakomity talent po-

wieściopisarski, dojrzały i męski“. Doskonałość „Zakłętych rewirów“ jest tak duża, że krytycy głowili się podejrzliwie, czy pod nic niemówiącym nazwiskiem „Worcell“ nie ukrywa się jakiś stary wyga literacki, co chce zmylić opinię publiczną i ab ovo zacząć. Lecz absurdalność tego przypuszczenia była oczywista. Usłużna plotka w b. szybkim czasie doniosła, że autorem fascynujących „Rewirów“ jest... kelner z restauracji „Fenixa“ w Krakowie. — I to właśnie środowisko restauracji — kelner — literat, posiadacz samorodnego talentu, opisał.

Mamy tu za tym do czynienia ze zjawiskiem niezwykłym, które jednak co pewien czas w literaturze się powtarza. Oto poza grupami artystycznymi i programami rodzi się surowy „dziwki“ talent (jak Remarque, Céline i in.), który nie pisze książki, lecz notuje jedynie treść swojego życia, który „wyrzuci“ z siebie przeżycia, odsłania zaobserwowane „środowisko“. — Tak jest właśnie z Worcellem. Kelner, który w wielkiej restauracji wszystkie koleje przechodził, wszystkie stopnie sztuki i wtajemniczenia kelnerskiego posiadał, a podpatrzył i zapamiętał tysiące najróżnorodniejszych typów oraz scen obyczajowych — opisał to wszystko w biograficznej powieści, w pamiętniku jakgdyby. Dotknął zaś tematu i środowiska w naszej literaturze świeżego, może dla poprzednich pokoleń niezbyt efektywnego, może „wstydliwego“...

Jedynie naturalistów, Dygasiński i Sygietyński, przyglądali się kawiarni, lecz obierając ją tylko za teren akcji. Dziwne. Bo przecież, zważywszy szacunek i pieczołowitą opiekę, jaką otaczamy nasz żołądek i podniebienie — gamę wzruszeń gastronomicznych — należało na restaurację zwrócić pilniejszą uwagę. Zajmuje nam przecież więcej czasu, niż wystawy obrazów, teatr, biblioteka i co jeszcze? — W zakładzie gastronomicznym odsłania się obraz trawienia człowieka, tym samym (przy wódeczce! a w towarzystwie!) ileż spraw najosobistszych wylazi na wierzch. Lecz trzeba było dopiero mody na reportaż, na samorodny talent i „odpisywanie życia“, jak złośliwie mówią krytycy z pięknoduchów, by takie strony fizjologiczne odsłonić.

W „Zakłętych rewirach“ ukażane jest ze wszech stron „życie żołądka“. To kuchnia, zmywalnia naczyń, bar, stoliki na sali, występy nocne, napiwki, gwar gości, zabawa i bicie w mordę — zakłęte koło, w którym obraca się „człowiek restauracji“. Nie odrazu, powoli, doświadczając się każdego fachu potrochu, zbierając kuksańce, mordobicie, przekleństwa i obserwacje, obserwacje...

Tędy prowadzi Worcell swego bohatera Romana Boryczkę, odsłaniając w związku z jego przeżyciami życie wielkiej restauracji i psychologię kelnera. Widzimy więc Boryczkę jako obdarzonego chłopca, zmywającego w kuchni naczyń; dobre mycie talerzy to dla niego cała filozofia życiowa. Później Boryczka stoi za bufetem, wydzielając się z nacierającym w pośpiechu białym tłumem kelnerów. I jeszcze później zostaje pikolakiem na sali, zdając bar-

dzo trudny egzamin zwinności i często gęsto biorąc razy. Wreszcie — bohater — sięga szczytu swoich marzeń — zostaje kelnerem. Znaczący już coś w restauracji, broni swoich spraw zawodowych, nawiązuje kontakt ze światem zewnętrznym.

Lecz tu właśnie wypada z roli. Wszczęta strejk i wylatuje „na pysk“.

Obok tej postaci centralnej umieścił autor mnóstwo kapitalnych figur — „ludzi z restauracji“ i gości — szereg barwnych, pełnych życia scen obyczajowych, odmalowanych dosadnym słowem.

Wir obrotowych drzwi wrzaca do restauracji coraz to innych ludzi. W określonych godzinach różnobarwny, rozkrzyżczany tłum obsiada stoliki; kelnerzy uwijają się między gośćmi. Dziennie muszą obsłużyć setki konsumentów. Daje to doskonałą znajomość rozmaitych typów. Oto np. jak zachowuje się snob przy picu wina. Relacja kelnera: „Wino było zupełnie dobre. Węgier 1876. — Ale on chce, żeby wszyscy widzieli, że wino pije. Podnosi flaszkę pod światło i woła na mnie: „Coś temu winu brakuje“. A szlag by cię trafiał, chamie! Przyniosłem mu to samo wino, tylko w innej flasce. I naturalnie, powiedział, że dobre. Całą hecę robił po to, żeby widzieli, że wino pije, bo tam niedaleko siedzi jakaś baba, a on się do niej pali“. Odrębną kategorię stanowili w omawianej restauracji starsi panowie. Postuchajmy uwagę kelnera: „Brody im się trzęsły z chciwością, usta mlaskały, jak gdyby nie mogły się doczekać, aż kelner postawi półmiskę na stole. — Przypatrują się takim staruszkowi w chwili, gdy ten oczami pożerał pieczeń i łapczywie zabierał się do krajania jej, miał (kelner) szaloną ochotę wyrwać mu półmiskę z pod ręki i krzyknął: „Nie dam ci! Dostyć już się nażarłeś! Wczoraj przedwczoraj, zawsze tylko żresz i żresz jak świnią“.

A oto pyszny obrazek, przedstawiający gościa niezdecydowanego:

— Czym mogę panu służyć? — zapytał Roman natarczywie.

Pocziwina poprawił mankiety, objął palcami dolną szczękę, przybrał poważny i serdeczny wyraz twarzy.

— Hm... dla mnie? Może już za chwilę... albo niech pan zaczeka. O ile macie dobrą kawę... — Doskonała jest, świetna, świeżutka, aromatyczna! Więc kawę z kożuszkami?

Roman dreptał już nogami, jak gdyby go posadzka parzyła.

— Dobra jest? — ciągnął poczciwy pan. — Bo jakeście mi tu kiedyś dali, to mi wcale nie smakowało, a wy ją tak drogo liczyście. Ale niech pan przyniesie białą kawę, dobrą, gorącą, z kożuszkami... Albo wie pan co? Może ja bym się herbaty napił? Dobrą macie herbatę? No to w takim razie niech mi pan da herbatę z cytryną... hola, panie! Niech pan nie ucieka, nie skończyłem jeszcze i podwójny cukier i różka, o! Tylko dobrze pieczonego. Taaak...“

Podane przykłady unaoczniają, że powieść Worcella jest debiutem ciekawym i udanym.

Grzegorz Timofiejew.

Podobizna Fryderyka Szopena



jest reprodukcją zupełnie nieznaną w Polsce fotografii (dageryotypu), której oryginał znajduje się w archiwach F-my Breitkopf i Haertel w Lipsku. Reprodukowane przez nas zdjęcie pochodzi z ostatniego okresu życia mistrza.

szere o tych sprawach efektownie, ale płytko.

Książka Francis'a de Croisset odznacza się lekkością kompozycji, wdziękiem i poezją — to są jej zalety, ale nie można zapominać, że jeśli idzie o ludzi, to autor ślizga się tylko po powierzchni życia. Przekład polski, dobry.

JULIAN KRZEWIŃSKI:

„PRZECZ Z CYWILIZACJĄ“

Drobina ludzka, zagubiona w trybach rozszalałej maszyny świata, zdobywa się tylko na okrzyk rozpacz, na

nowożywanie do odwrotu. J. Krzewiński ma już dość maszynizmu, pragnie z nim zerwać i powrócić do prymitywu. Jego zwrot ku naturze wynika z inercji i nie ma w sobie nic z russowskiej tęsknoty. Autor przeladowanej publicystyką powieści, zajmuje stanowisko doktrynerskie, nie oparte ani na rozumie, ani na życzliwym realizmie. Fabuła „Przecz z cywilizacją“ jest b. wątpliwa i cała powieść, acz zawiera kilka ciekawych spostrzeżeń, jest pozbawiona rumieńców życia.

masd.

Wielbłąd, tygrysy, węże i świerszcz

Podróż dookoła świata w felietonach

Jean Cocteau, który mimo, że zbliża się już do pięćdziesiątki, jest jeszcze ciągle enfant terrible literatury francuskiej, wpadł w ubiegłym roku na zachwycający młodzieńczy pomysł: postanowił, dla uczczenia stulecia urodzin Juliusza Verne'go, umłowanego autora swego dzieciństwa, objechać ziemię dookoła po śladach jego słynnej „Podróży dookoła świata w 80 dni”. Trofea tej wyprawy — to nowa książka Cocteau p. t. „Moja pierwsza podróż” (nakładem Gallimard Paris) Dla lakoniczności opisów książka ta mogłaby raczej nosić tytuł: „Podróż dookoła świata w 80 felietonach”. Pewne ustępy tych jego sprawozdań, traktujące o zwierzętach, zamieszczamy poniżej. — (REDAKCJA).

EGIPT PRZED PIRAMIDĄ CHEOPSA

Wielbłąd jest zbiornikiem wody. Ziemia, przez którą przechodzi, stała się krainą podmorską. Zarys jego cienia — dyluwalny. Jego długa szyja musiała kiedyś zapewne wynurzać się z wody. Nogi jego, podobne do płetw, musiały kiedyś wykonywać ruchy wiosła w prawo i w lewo. Morze zniknęło i wielbłąd przedzierzgnął się w zwierzę lądowe. Zachował jednak swój rytm wodny — gdy podjeżdżałem na jego grzbiet do piramidy Cheopsa, doznawałem uczucia, że płynę barką.

POJEDYNEK ZWIERZĄT W BOMBAJU

Scena, jak z książki Kiplinga: okrutna walka mangusta (rodzaj zwinnego, podstępny indyjskie go kota z głową gryzonia, który w podręczniku zoologii zwie się mungo) z kobrą. Fakir i pomocnik jego stawiają przed nami kosz. Brzmi monotonnie cichła muzyka... Bo muzyka musi być dobrana z rozmysłem; nie każda się do tego nadaje. Nagle ma się wrażenie, jakby się w koszu coś zagotowało — pokrywa zwolna unosi się i pokazuje się zawartość: obrzydliwa żółta masa, która wycieka z kosza daleko na drogę. Wtedy fakir otwiera dużą torbę; zwinnie wyskakuje z niej mangust. Jeden skok i jest już na płynnej pełzającej masie. Walka się rozpoczyna. Nie brak w niej żadnych chwytów: następują po sobie konwulsyjne zmagania, okręcania, potrząsania, uderzenia w kaligraficznych zakrętasach ruchów nagłych, jak

trask bicza. Czerwona mordka wpija się w kark korby i już nie ustępuje. Korba unosi się, wypręża, główka jej w kształcie rewolweru przybliża się zwolna do mangusta... W tym momencie zrzeczne zwierzątko odskakuje szybko i tym samym zwycięża. Szyja kobry krwawi. Głowa drga konwulsyjnie, wreszcie przestaje się poruszać. Kobra leży martwa, ale długie jej ciało drga jeszcze przez dłuższy czas...

SINGAPORE

Chiński handlarz zwierzętami nad brzegiem morza. Jego skrzydła i klatki są zniszczone i bar-

dzo zużyte. Cała dzungla ma w nich swoich przedstawicieli. Tygrysy „Balvo” wysuwa przez pręty klatki swój szeroki, splaszczony smutny nos. Patrzy w dal jasnymi księżycowymi oczami... Jest i nowa zdobycz: dopiero wczoraj schwyłany drugi tygrys: „Szen Chan”. Rój os nad żarzącym się ogniskiem nie potrafi wydawać z siebie tak zabójczych odgłosów, jak ten, przyczajony w kacie klatki tygrys. Kryjąc w sobie nieobliczalną moc drży, drży bezsilnie w swej kruchej klatce. W całej jego istocie tkwi jeszcze wspomnienie wczorajszej walki. Nie chce wierzyć, że został pokonany, że utracił wolność... Wściekły pomruk powoduje nowe wybuchy bezsilnego gniewu, podnieca do buntu i rozpaczy. Oczy lśnią agatem i szmaragdem.

— Nie, to niemożliwe — buntuje się cała jego istota — to jest zbyt straszne, zbyt okrutne. Kto upoluje teraz dla moich małych coś do jedzenia, kto się nimi opiekuje, gdzie one są teraz? —

Żebym chociaż wiedział! Chcę wiedzieć!

Nieświadomość go dręczy. — Wyczuwa się ją w drganiu mięśni, w zaciśniętej łapie, w jęku, jaki wydobywa się ze ściśniętego gardła...

Ale zostanie złamany. Stanie się cichy, grzeszny, posłuszny. Dostanie księżycowe oczy, jak tygrys „Balvo”, który już od siedmiu lat zamieszkuje sąsiednią klatkę...

ŚWIERSZCZ

A świerszcz?... Otrzymałem go w Tokio od pewnego amerykańczaka. Świerszcz w klatce. Zastępca słowika na morzu Południowym. Nie rozstaje się z nim: zabieram go z sobą na ocean Spokojny, do Honolulu. W Kalifornii spotyka świerszcza poetyczna „surrealistyczna” przygoda: Wypuszczam go na wolność i to właśnie nad Hollywood. Kto wie? Może ten wypuszczony z niewoli świerszcz zabłyśnie jeszcze kiedyś, jako nowa gwiazda?

Jean Cocteau.

Wulkany pod lodem

Południowo-wschodnią część Islandii pokrywa lodowiec Vatna - Jökull, będący pozostałością skorupy lodowej, pokrywającej całą Islandię w epoce lodowcowej. Powierzchnia lodowca Vatna - Jökull wynosi 8.000 km. kwadratowych. Z drugiej jednak strony posiada Islandia wiele gorących źródeł i gejzerów oraz nie mniej czynnych i wygasłych wulkanów. — Część ich leży na obszarze, pokrytym warstwami lodu kilkunastometrowej grubości.

Angielskie czasopismo „Nature” donosi o odczycie dokto-

ra Nielsa Nielsena w Royal Geographical Society na temat wyprawy naukowej do obszaru islandzkich wulkanów.

Wiedziano od wielu lat, że wybuchy wulkanów, czynnych dotąd pod lodem, powodowały jego topnienie i powodzie, pustoszące wyspę. Pierwsze badania tego dziwnego zjawiska stwierdziły, że wybuchy islandzkich wulkanów są dwójakiego rodzaju. Jedne wyrzucają bardzo mało popiołu, lecz posiadają tak wielką energię cieplną, że przebijają powłokę lodową, której topnienie wytwarza oko-

ło dziesięciu miliardów sześciennych wody. Innym nie towarzyszy tak wielkie ciepło, natomiast wyrzucają dużo popiołu.

Zjawiska te budzą wielkie zainteresowanie z punktu widzenia geologii. Doktor Martin Peacock wyraził przed 12-tu laty przypuszczenie, że wybuchy te dały w pierwszych stadiach epoki lodowcowej początek powstaniu bazaltowych formacji, które pokrywają wielkie obszary Islandii i stanowią składową część gór. Doktor Nielsen potwierdził obecnie słuszność teorii Peacocka.



Opowiadania z Texasu

ROZTARGNIENIE

Profesor Raymond uchylł drzwi do swego hotelowego pokoju. W półmroku dostrzegł wyraźnie sylwetkę swojej żony, spożywającej w objęciach jakiegoś mężczyzny.

— Podejrzałem to — trąknął do siebie.

Wyciągnął pistolet z kieszeni. Rozległy się dwa strzały i dwa martwe ciała runęły na podłogę. Oszukiwany mąż schował rewolwer i zbliżył się do trupów. Nagle krzyknął zrozpaczone:

— Do diabła! Znów wszedłem do czyjegoś pokoju!

FOLWARK

Podróżny nocował na małym folwarku. Przed udaniem się na spoczynek gawędził z gospodarzem, który skarżył się na złe czasy.

— Jeżeli się panu tak źle powodzi, dlaczego nie pozbywa się pan folwarku? — zapytał podróżny. I w ogóle skąd pan ma na opłacenie parobka?

— To prosta rzecz, niż pan myśli — odrzekł gospodarz. Parobek pracuje dla mnie. Ponieważ nie mogę mu płacić, folwark po dwóch latach stanie się jego własnością. Wtedy będę z kolei pracował dla niego i w ten sposób odkupię posiadłość.

LUSTERKO

Para wieśniaków żyła w górach daleko od ludzi i zestarzała się nie wiedząc o tym. Pewnego dnia mąż znalazł pod drzewem lusterko, zgubione przez jakiegoś podróżnego. Uważnie obejrzał dziwny przedmiot, którego użytku nie znał, i rzekł do siebie:

— Niech mnie sęp pożre, jeżeli to nie jest portret mojego zmarłego ojca.

Wieśniak przyniósł lusterko do domu. Gdy udał się na spoczynek, żona przeszukała kieszenie jego ubrania i znalazła lusterko. Długo patrzyła w nie i w końcu rzekła:

— To więc jest ta stara wiedźma, z którą mnie zdradza!

A. SMILING.

Huberman przemęczony

Bronisław Huberman przybył do Nowego Jorku via Montreal na dwumiesięczne tournée po Stanach Zjednoczonych. Znany artysta był tak przemęczony, że bezpośrednio po przyjeździe do Nowego Jorku musiał odwołać koncerty swoje na najbliższych 10 dni. Huberman oświadczył, że od roku nie miał jednego dnia wypoczynku. — Pierwszy koncert Hubermana w Nowym Jorku wraz ze słynnym pianistą Schnablem odbędzie się w Carnegie Hall 27 marca. — W pierwszych dniach maja Huberman odpływa z Vancouver na tournée koncertowe do Australii.

1. Przedwiośnie na polskiej wsi. W związku z ogólnym ociepleniem, na terenie wsi rozpoczęto już pierwsze prace rolne, m. in. trwają przygotowania do sadzenia ziemniaków. Ziemniaki, które podczas zimy są przechowywane w specjalnych kopcach, gospodynie kraju obecnie na części, po czym je sadzą. Na zdjęciu naszym widzimy fragment prac, związanych z przygotowaniem ziemniaków do sadzenia. — 2. Obrona gazowa niemowląt. W Paryżu została otwarta wystawa, poświęcona biernej obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na zdjęciu naszym reprodukujemy umieszczony na tej wystawie aparat przeciwgazowy, działający z takim skutkiem jak maska gazowa, zbudowany specjalnie dla przechowywania w nim podczas ataku gazowego niemowląt. — 3. Maszyna wiertnicza o ręcznym napędzie, pozwalająca obrabiać najtwardsze kamienie. — 4. Loire'a pod Nantes wylała, zataplając cały szereg nadbrzeżnych miejscowości.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

JAK STWIERDZIĆ OJCOSTWO?

Co to jest krew? — Osobliwe właściwości krwinek i surowicy. — Co wiemy o t. zw. „grupach krwi”? — Aglutynacja czerwonych krwinek. — Badanie krwi na grupy. — Znaczenie tego badania w kryminalistyce, przy transfuzji i przy dochodzeniu ojcostwa. — Ostatnie słowo nauki co do wartości praktycznej tej metody

Ostatnimi czasy często się słyży i czyta, w procesach o alimentu, o dochodzeniu ojcostwa za pomocą badania krwi. Laicy sądzą, że sprawa ta jest bardzo prosta, że wystarczy zrobić analizę krwi dziecka i domniemanego ojca, aby z całą pewnością stwierdzić ojcostwo. W rzeczywistości zaś sprawa ta, nota bene wielce skomplikowana, przedstawia się zgoła inaczej.

Być może istotnie rzeczy należy zrozumieć, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, co to jest właściwie krew i jakie są osobliwe właściwości elementów, z których krew się składa?

Otóż biorąc rzecz szkiecowo, należy powiedzieć, że krew składa się z surowicy i krwinek czerwonych i białych w niej krążących. Surowica jest bezbarwna, a czerwony kolor krwi pochodzi od czerwonych krwinek (ciałek), których mamy w każdym milimetrze sześciennym około 5 milionów, a ponieważ ilość krwi w organizmie równa się 5 litrom, łatwo sobie wyobrazić, że ilość czerwonych ciałek krwi sięga w ustroju cyfr niemal astronomicznych. Fizjologiczna ich czynność polega na transporcie tlenu do wszystkich komórek organizmu, a ponieważ krew jest wszędzie, więc i tlen dociera wszędzie, bo bez tlenu nie byłoby procesu oksydacji (palenia), a więc i życia.

Jeśli popatrzymy na kropelki krwi pod mikroskopem, to łatwo zauważymy, że czerwone ciałka krwi, mimo tloku, krążą swobodnie, a co najważniejsze oddzielnie i niezależnie do siebie; czasem nagromadzą się na chwileczkę w jednym miejscu, tworząc typowe rozszpane ruloniki (jak bilon), lecz po chwili znów się oddzielają i krążą osobno daleko.

Teraz wyobraźmy sobie, że do tej kropli krwi dodajemy kropelę surowicy z krwi innego człowieka. Cóż się stanie? Są dwie alternatywy: albo nic się nie stanie, albo czerwone ciałka nagle sklejają się ze sobą, tworząc jeden nieforemny zlepek. Mówimy wówczas (naukowo), że nastąpiła aglutynacja. W pierwszym przypadku krew p. X znosiła krew p. Y, a w drugim — osobnik X nie znosił krwi osobnika Y. Czym się to tłumaczy?

Otóż trzeba wiedzieć, że krwinki różnych ludzi, jak to odkrył jeszcze w 1901 r. prof. Landsteiner, nie są identyczne, a nawet często nie są do siebie podobne. Dzieli się one według swych właściwości na cztery zasadnicze grupy: A, B, AB i O!

Najczęściej spotyka się u nas (w Europie) grupę O i A (po 40 proc. przeciętnie każda); na grupę B przypada około 15 proc. ludzi, wreszcie na grupę AB najmniej, bo tylko 5 proc. ludności. A teraz pytanie.

Dlaczego podzielono krew na cztery grupy i co jest właściwie miernikiem tego podziału?

Otóż poznaliśmy wyżej dwie właściwości czerwonych krwinek, jeśli chodzi o zlepianie się (aglutynację) przy dodaniu obcej surowicy: krwinki albo się zlepiają, albo nie!

Te dwie alternatywy oznaczono za pomocą liter A i B. Stał już prosty wniosek, że kombinacji może być tylko cztery, a mianowicie: 1) krwinki czerwone posiadają tylko właściwości A, 2) tylko właściwości B, 3) obie właściwości razem A — B, 4) nie posiadają żadnej z tych

właściwości, co oznaczamy literą O.

Miernikiem zaś podziału krwi na grupy jest zdolność lepna krwinek czerwonych przy domieszce surowicy krwi obcej.

A więc do grupy A należą będą osoby, których surowica aglutynuje krwinki osoby B i odwrotnie: do grupy B należą osoby, których surowica aglutynuje krwinki osobnika z grupy A.

Do grupy AB należą osobniki, których krwinki są aglutynowane przez surowicę wszystkich grup krwi, lecz surowica osobnika AB nie aglutynuje żadnych krwinek.

W końcu do grupy O należą osobniki, których krwinek wogóle nie aglutynuje żadna surowica; natomiast surowica osobnika O aglutynuje krwinki wszystkich grup: A, B i AB.

Ta właśnie cecha osobników z grupy O, że ich krwinek nie aglutynuje żadna surowica, czyni ich uniwersalnymi dawcami krwi, a fakt, że surowica takiego generalnego dawcy aglutynuje krwinki odbiorców, nie ma większego znaczenia praktycznego, albowiem transfuzja (przebieżanie krwi) odbywa się tak wolno, a rozcieńczanie surowicy jest tak znaczne, że nie może ona wyrządzić żadnej szkody u odbiorcy.

Czytelnicy muszą mi wybaczyć te mimowolną dygresję, bez której jednak zasady dochodzenia ojcostwa przy pomocy analizy krwi nie byłyby zrozumiałe.

Otóż właściwości czerwonych krwinek, o których mowa była wyżej, noworodek ma już, przychodząc na świat; natomiast właściwości surowicy dają się dopiero ustalić w końcu pierwszego roku życia.

Poza tym pamiętać należy, że przynależność do pewnej grupy nie zmienia się od urodzenia aż do śmierci i że te cechy (grupy krwi) dziedziczą się według słynnych praw Mendla.

Prawo dziedziczenia tych cech zostało odkryte w 1911 roku przez Dugera i przez polskiego uczonego prof. Hirschfelda, a brzmi ono następująco: nigdy niema u dzieci cechy, której nie było u rodziców. Może się natomiast zdarzyć, że cecha, obecna u rodziców, zniknie u dzieci.

Badania wykazały, że jeżeli grupy A i B są nieobecne u rodziców, to nie mogą one wystąpić u dzieci, prócz grupy O, która może wystąpić u potomstwa zawsze, bez względu na to, czy grupę O posiadał któryś z rodziców, czy też nie.

Fakt ten ma ogromne znaczenie, gdyż nie pozwala nam

stwierdzić właściwego ojca i pozwala go natomiast w niektórych przypadkach z całą stanowczością wykluczyć.

A więc dla przykładu: jeżeli u dziecka stwierdza się grupę O lub grupę matki, to ojcostwa stwierdzić nie można — Natomiast, jeśli z małżeństwa powiędzmy: O — A urodzi się dziecko grupy B, lub z małżeństwa O — B dziecko A, to możemy z całą pewnością powiedzieć, że dziecko to nie pochodzi od danego ojca.

Widzimy za tym, że tylko w niektórych przypadkach może rzeczoznawca — lekarz dać stanowczą odpowiedź.

Według prof. Olbrychta, słynnego rzeczoznawcy w procesie Gorgonowej, sprawa ta przedstawia się następująco: „w większości (mniej więcej w 75 proc.) przypadków nie da się określić grupy krwi ojca i badanie krwi musi pozostać bez wyniku”.

W innym zaś miejscu swej pracy na poruszony tu temat powiada profesor Olbrycht, że „metoda oznaczenia przynależności grupowej krwi, podobnie jak żadna inna dotychczasowa metoda naukowa, nie pozwala z całą pewnością dowieść, że pewna osoba musi być ojcem danego dziecka”.

Obecnie przy udoskonalonej

metodzie badań udaje się wykluzyć ojcostwo już w 35 proc. przypadków. Być może, że będziemy mieli w przyszłości jeszcze lepsze rezultaty. Narazie zadowolić się musimy tym, co posiadamy, a i to jest nie mało, jeśli zważyć, że do odkrycia grup krwi przez Landsteinera byliśmy w podobnych przypadkach zupełnie bezsilni.

Prócz dochodzenia ojcostwa badania krwi na grupy mają do niesie znaczenie przy transfuzji krwi, o czym już wspominałem. Obecnie mamy przy większych szpitalach i klinikach specjalne kartoteki dawców krwi, podlegających stałej kontroli zdrowia (Wa, Tbc itd) gotowych w każdej chwili do ofiarowania (za zapłatą) swej krwi dla ratowania chorych.

Wreszcie wspomnieć muszę o znaczeniu tej metody dla kryminalistyki, która posługuje się nią dla stwierdzenia grupy danej plamy krwawej, a porównując rezultat z grupą krwi zabitego, czy rannego z jednej strony, a podejrzanego o zbrodnię z drugiej, dojsć może często tą drogą do zdemaskowania zbrodniarza.

Rzecz prosta, że badaniami tego rodzaju zajmować się może jedynie specjalista — hematolog. Dr. Paweł Klinger.

Chodzenie nad ogniem

Odporni mieszkańcy wysp Fidżi. — Próby chodzenia na ogniu w Anglii. — Próby w Indiach. — Ludzie — salamandry. — Legendy o próbie ogniowej. — Zagadkowy mechanizm

Barbarzyńskie czasy i średnio wiecze, znały próbę ogniową. — Dawne kroniki mówią o woli niebios, przejawiającej się w próbie ogniowej, nieszkodliwej dla niewinnego. Miałoby to być fantazją, czy też ziarno istotności w naiwnej legendzie? Istnieją jednak obecnie naoczni świadkowie „niepalności“, stwierdzonej w naszych czasach, a nawet niedawno.

Grudniowy zeszyt jednego z angielskich czasopism lekarskich z roku 1935 zamieścił opis próby ogniowej, której świadkami byli członkowie angielskiego towarzystwa medycznego, zwiedzający wówczas archipelag Fidżi, gdzie zaproszono ich na świadków mającej się odbyć próby ogniowej.

Z kamieni specjalnego gatunku ułożono koło, mające około pięciu metrów średnicy. Rozpalono następnie na kamieniach tych ogień, który podtrzymywano w ciągu dziesięciu godzin. — Kamienie nabrały szarej barwy, zaokrągliły się, a powierzchnia ich stała się ziarnista. Kamienie były rozpalone do tego stopnia, że papier, rzucony na nie, płonął. Lekarze angielscy zbadali podeszwy nóg ludzi, którzy mieli poddać się próbie i nie zauważyli żadnych oznak przygotowania. Odbywający próbę zaczęli powoli chodzić po kamieniach. Następnie obeszli raz jeszcze dokoła, gdy na kamienie rzucono płonące liście i trawę. Po zakończeniu „obrzędu“ ludzie zdawali się być podnieceni. Podeszwy mieli pokryte warstwą popiołu. Gdy je usunięto, nie było żadnych śladów oparzenia, ani nawet zaczerwienienia skóry. Lecz zdradzała dużą wrażliwość na klucie szpilki. Anglicy usiłowali znaleźć przyczyny tego zdumiewającego zjawiska. Jedni przypuszczali, że tubylcy nabywają odporność przez odpow-

wiednie ćwiczenie. Ludzie, którzy chodzili po kamieniach, unikali dotknięcia ich nogami po za obrębem podeszew. — Inni świadkowie szukali przyczyn tego immunitetu w ekstazie religijnej, podczas której ból odczuwa się bardzo słabo, jak to bywa np. u indyjskich fakirów. — Nikt nie mógł jednak wytłumaczyć nieobecności pęcherzy i strupów.

Niedawno odbyła się w Anglii próba „chodzenia na ogniu“, dokonana przez fakira z Kasemiru, KUDE BEKSA. — Świadkami byli liczni lekarze i profesorowie uniwersytetu. Wykopano dwa doły, długości 4 metrów, szerokości 1,5 metra, głębokość wynosiła 20 centymetrów. Na ogień wzięto 7 tonn drzewa dębowego, tonnę chrustu, pewną ilość węgla drzewnego i 60 litrów parafiny. Ogień palił się w ciągu ośmiu godzin, a temperatura węgla, rozszpianego z wierzchu, wynosiła 350 stopni Celsjusza. Kuda Beks przebiegł dwa razy po tym węglu, przy czym podeszwy jego przy każdym kroku stykały się z rozżarzonym węglem w ciągu dwóch sekund. Profesor Pannet badał podeszwy fakira przed i po próbie i nie znalazł na nich ani żadnego ochronnego preparatu ani opalenizn. Temperatura na podeszwach była również normalna. Dwuch ze świadków próbowało naśladować hindusa, ale już po pierwszym kroku cofnęli się, doznawszy silnych oparzeń.

Czy można dla wszystkich faktów istotnego „niepalania“ znaleźć jedno wytłumaczenie? Uczeń, który badał fakty z procedury Sądów Bożych, odpowiada na to pytanie przecząco. Jest jednak bardzo możliwe, że w niektórych takich wypadkach wpływa na fizjologię mechanizm psychiczny — wia-

ra, eksta-

Przed kilku laty muzułmanin z Birmy w Indiach SIED HUSEIN ATASZI dawał w Indiach próby „władzy nad ogniem“. — Twierdził, że władzę „nad ogniem“ otrzymał w spuściznie po jednym z przodków, który żył przed 450 laty i posiadał tę władzę, przechodzącą dziedzicznie na potomków. Nietylko że sam chodził na ogniu bez szkody dla siebie, lecz mógł nadawać tę władzę innym. Trzymał w ręku chorągiew z wypisanym na niej wersem z Koranu i w machował nią przed ogniem, zanim udzielił drugiemu władzy nad tym żywiołem. Wymawiał przy tym jakieś magiczne słowo.

Hindus MAHALUKSMIWALA z Bombaju opowiada, że chodził na ogniu angielskie kobiety i hinduski. On sam chodził na rozpalonych węglach w skarpetkach, mając wrażenie, że chodzi po czymś, zaledwie ciepłym. Chodziły również na ogniu dzieci. Próby odbywały się w obecności policji, która stwierdzała urzędowo te fakty.

Sztukę chodzenia na rozżarzonych węglach przypisują również HOMOWI, słynnemu medium, który potrafił nadawać immunitet innym.

W swoim dziele „Ludzie — salamandry“ OLIVIER LEROI opisuje szereg faktów, dotyczących się katolickich świętych, prób ogniowych w średniowieczu, mediów i obecnych ogniowych „seansów“ w Indiach. W książce tej znajduje się list katolickiego biskupa w Mizone w angielskich Indiach DEPARTURE'A, w którym opowiada o następującym wypadku, jakiego był świadkiem. Departure był dopiero proboszczem. W roku 1921 otrzymał pewnego razu za prośbą od maharadży na próbę ogniową. W parku książę-

ym wykopano dół, długi na 4 metry, szeroki na 2, o głębokości 50 centymetrów. Napełniono go rozpalonym węglem, od którego było tak gorąco, że nie można było zbliżyć się. „Bohaterem“ próby był jakiś muzułmanin, który sam nie brał udziału w chodzeniu na ogniu, lecz namawiał bosych służących maharadży, aby zgodzili się zrehabilitować „spacer“. Znaleźli się chętni. Około 200 ludzi chodziło na rozpalonych węglach, a połowa z nich nawet na ogniu, który buchnął, gdy na węgle rzucono wiązki liści palmowych. — Przeszli również dwaj Anglik, którzy oświadczyli później, że czuli ogień ale ich nie parzył. — Przy końcu seansu muzułmanin kierujący próbą, upadł obok dołu i zaczął rzucać się w drgawkach. Departure zapewnia, że ogień był prawdziwy. On sam zaczął się modlić w przekonaniu, że ma do czynienia z diabelską sprawą, lecz przyszedł w końcu do wniosku, że jest to wpływ jakiegoś silnego ducha, ale nie Boga.

Szereg świadków potwierdził słowa biskupa. Ich zdaniem nie mogło być mowy o mistyfikacji. Muzułmanin przez cały czas prób by wygłaszał zaklęcia. Cała ceremonia była widocznie dla niego obrzędem religijnym.

Nie ma podstaw do tłumaczenia wszystkich tych faktów oszustwem, hipnozą, zbiorową halucynacją lub fantazją. Świadkami niektórych z tych prób byli ludzie kompetentni, uczeni i lekarze. Być może, że zarówno legendy, jak podania o cudownym zjawisku „niepalności“, zawierają coś z prawdy. Mechanizm immunitetu pozostaje dotychczas zagadką. — Mamy tu prawdopodobnie do czynienia z jedną z form wpływu psychiki na materię.

JAK W FILMIE



K. WUTKE
wykonany przez najstarszą i znaną
FABRYKĘ MEBLI
KAROL WUTKE, Cegielniana 42.
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świetnie spać można.



„URSI”
DAMSKA, MĘSKA, DZIECINNA
ŻĄDAJCIE Z MARKĄ
„URSI”



ST. WEILBACH
BIELIZNĘ „REX”,
PULOVERKI „TE-BE”,
GORSETY GUMOWE „TRYUMF”
ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.



L. ODERBERG
PANTOFLE
ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE
L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33



LUSTRA
HURTOWNIA SZKŁA TAPLOWEGO,
SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAZDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. i H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20



PERFUMY
„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn



MEBLE
Czuje się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
Z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.



SWETRY
SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI
BIELIZNĘ „REX”
POŃCZOCHY „MARWO”
KA-RI-BI
PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14



BIŻUTERIA
ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca WYKWINTNĄ BIŻUTERIĘ
I PRECYZYJNE ZEGARKI



SUKNIE
„HERMINA”
Puttermanowa.
— ŁÓDŹ —
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44
PRACOWNIA SUKIEN



KOSTJUMY I PALTA
POWRÓCIŁ Z PARYŻA
M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73



FUTRA
poleca:
wielki wybór SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22



H. KAMUSIEWICZ
PARASOLE I SAKIEWKI
TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO
W WARSZAWSKIEJ FIRMY
H. KAMUSIEWICZ, ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 52



BITTNER
FRYZJER
Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI



„DOBROPOL”
WÓZKI
— KUPUJE SIĘ —
Z I-GO ŹRÓDŁA
w znanym fabrycznym składzie
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73
W PODWÓRZU. TEL. 159-90



J. Frymer
WSZYSTKO DLA DZIECKA
do nabycia w firmie
I. FRYMER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59.



Jest jasne jak na dłoni,
że tanio i dobrze
kupować można tylko
W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH
A więc, za mną!!!



NAJKORZYSTNIEJ
KUPUJE SIĘ
— w firmie —
„ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.



RADIOODBIORNIKI,
ZYRANDOLE, ŻELAZKA
GRZEJNIKI,
CZAJNIKI,
ODKURZACZE,
ŻARÓWKI i t.p.
SPRZEDAŻ NA RATY



I. NIKEL
OBRAZY
ORAZ WYKWINTNA OPRAWA
tylko
W SPECJALNEJ FABRYCE RAM
L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2



SUKNA
ANGIELSKIE
i BIELSKIE
Najwyższe jakości! Duży wybór
Przystępne ceny! Nowe wzory
G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.



I. ROTENBERG
DYWANY
FIRANKI I LINOLEUM
NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE W FIRMY
I. ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10



WINA
...FIRMY LIBERMAN
PIJE W POLSCE KAŻDY STAN.
GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE
TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.
„HALWIN”
H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, PÓLNOČNA 10



KWIATY
poleca
„MARYSIN” ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 76. Tel. 112-26
WŁ. HODOWLA W RUDZIE
NAGRODZONA ZŁOTYM MEDELEM



KUPERMAN i S^{ka}
WEŁNY I JEDWABIE
NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ
P. KUPERMAN i S^{ka}
PIOTRKOWSKA 8



DZIAŁOSZYŃSKI
DYWANY
Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze
poleca
A. Działoszyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46



R. WEINBERG
NACZYNNIA KUCHENNE
WYŻYMACZKI w najwyższych gatun-
kach. — NACZYNNIA ALUMINIOWE
SCHWERTE - FRIGIDAL
poleca
R. Weinberg, Łódź
PIOTRKOWSKA 29



M. KENIG
KANARKI HARC.
KLATKI NOWOCZESNE,
RYBKI EGZOT. — AKWARJA
poleca
ZAKŁAD ZOOLOGICZNY
ŁÓDŹ,
Nawrot 41^a Tel. 242-98



L. WALDMAN
FIRANKI
KAPY, SZTORY I OBRUSY
RĘCZNEJ ROBOTY
poleca
L. WALDMAN
ŚRÓDMIEJSKA 22. Tel. 186-77
Egz. od 1910.



BOY i S^{ka}
LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i Ska
PIOTRKOWSKA 154



S. KROKOCKI
MOTOCYKLE
NORTON, ROYAL ENFIELD A. J. S.
MASZYNY DO SZYCIA, ROWERY,
MASZYNY DO PISANIA
DZIAŁ SPORTOWY
poleca **S. KROKOCKI**
PIOTRKOWSKA 81, Tel. 206-24



„DOROTEA”
CZEKOLADA
Wielkanocne nowości
oraz ZAJĘCZE JAJKA
—NAJWIĘKZY WYBÓR—
w Składzie Czekolady i Cukrów
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6.



„BACHUS”
LIKIERY I KONIAKI
FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW.
WYTWORNIĄ WIN I MIODU
„BACHUS” Łódź, Piotrkowska 80
— Telef. 242-30 — 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasqueton,
Bordeaux.



„Tivoli”
RESTAURACJA
Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji!
„TIVOLI”
Łódź —: Przejazd 1.



ZIEMIAŃSKA
CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
ŁÓDŹ



„TABARIN”
DANCING
„TABARIN”
Atrakcyjny program artystyczny
na czele
TIBI I LACY oraz
ORK. „THE OKEY-BAND”.

Jenő Hubay

Nagły zgon znakomitego skrzypka, pedagoga i kompozytora węgierskiego

Jenő Hubay, który w najbliższych dniach miał dać koncert w Brukseli na zaproszenie króla belgijskiego, zmarł nagle na posiedzeniu komitetu, zwołanego celem omówienia programu święta św. Stefana w Budapeszcie. — Podczas posiedzenia zabierał kilkakrotnie głos i dawał szczegółowe wyjaśnienia. W pewnym momencie wydał okrzyk, a w następną chwilę głowa bezwładnie opadła na piersi. Obecny na posiedzeniu przypadkowo lekarz skonstatował aneurizm serca.

*

Zmarł wielki skrzypek i wielki muzyk, najsłynniejszy współczesny pedagog w dziedzinie gry skrzypcowej.

Hubay urodził się 15 sierpnia 1858 roku w Budapeszcie. Jego ojciec był również wybitnym pedagogiem skrzypcowym i twórcą doskonałej szkoły wiolinistycznej. Już w 14 roku życia młody Jenő stał się głośny, jako skrzypek, pojechał do Joachima do Berlina i niemal cztery lata był jego uczniem. Wielki Liszt zajął się uzdolnionym wirtuozem, koncertował z nim i polecił go wreszcie do Paryża, gdzie Hubay, którego wytworne obejście oczarowało wszystkich, zdobył od razu sympatię i przyjaźń Gounoda, Masseneta i Vieuxtempa. Niebawem został Hubay profesorem konserwatorium w Brukseli, skąd w 1885 roku został powołany do akademii muzycznej w Budapeszcie. W stolicy Węgier stworzył Hubay słynną szkołę skrzypków, z której wyszli tacy wirtuozi, jak Vecsey, Sziget, Erna Rubinstein, Partos, Telmányi, a ostatnio również Virovay. Eugeniusz Ormandy, uznany obecnie w Ameryce dyrygent, rozpoczął również swoją karierę, jako skrzypek i uczeń Hubay'a.

Jenő Hubay odniósł wielkie sukcesy jako solista podczas swoich tournée artystycznych. Jako kameralista też zdobył sobie imię międzynarodowe, bowiem kwartet smyczkowy, stworzony przezeń wraz ze znakomitym wiolonczelistą Popperem przy udziale Brahmsa, był wszędzie przyjmowany entuzjastycznie.

Jako kompozytor odniósł Hubay największy sukces w operze „Skrzypek z Cremony”. Poza tym na licznych scenach grano jego opery „Anna Karenina”, „Maska”, „Wenus z Milo” oraz balet „Samolubny obrzym”. — Dopiero w ostatnich latach życia udało się mistrzowi wielki rzut, bowiem wprost bezprzykładnym powodzeniem cieszył się w Budapeszcie jego balet „Czardasz”, oparty na motywach z najpopularniejszych kompozycji skrzypcowych Hubay'a.

Z dzieł symfonicznych zasługuje specjalnie na wymienienie symfonia „Petoefi” i wielkie dzieło symfoniczne „Vita nuova” według Dantego. W roku 1919-ym został Hubay dyrektorem budapeszteńskiej akademii muzycznej i okazał się na tym stanowisku wspaniałym organizatorem. Trwał na tym stanowisku do 1935 roku, kiedy to zamienił sędziwego już mistrza Dohnany. Hubay, ożeniony z hrabianką Czerbian, otrzymał w 1909 roku dziedziczny tytuł szlachecki.

IGNACY PADEREWSKI

Wiedeńskie początki

Wspomnienia Paderewskiego o Leszetyckim, Brahmsie, Hansie Richterze i Bühlowie

Jedno z wielkich wydawnictw w Nowym Jorku drukuje obecnie pamiętnik genialnego pianisty. Urywek poniższy maluje młode lata artysty, spędzone w Wiedniu.

(REDAKCJA)

W roku 1884 przybyłem po raz pierwszy do Wiednia. Liczyłem 24 lata. Przywiozłem z sobą 200 guldenów. Miałem zamiar uczyć się u Leszetyckiego przez dwa lub trzy miesiące.

Leszetycki prywatnie

Nie miałem żadnych polecających listów do mistrza. Nie było więc łatwo dostać się do niego. Leszetycki udawał się późno na spoczynek. Wstawał przeto również późno. Jego dzień rozpoczął się około godziny jedenastej. Przybyłem na długo przed tym i czas czekania dłużył mi się niesłychanie. Gdy mnie wkońcu przyjął, dowiedziałem się z radością i dumą, że nazwisko moje nie było mu obce. Małżonka jego, artystka Essipowa, grała niektóre moje utwory. Zostałem przyjęty bardzo uprzejmie.

Pod kierunkiem mistrza, stałem się znowu początkującym uczniem. Musiałem ćwiczyć najprostsze etudy Czernego. Zdaje mi się, że Leszetycki, będący z natury zbyt nerwowym, żeby spokojnie śledzić postępy ucznia, stał się nim jeszcze bardziej z mojej przyczyny. Przystudiowałem z nim kilka poważnych utworów, między innymi koncert Saint-Saensa, który w rok później grałem na pierwszym moim wielkim koncercie w Strasburgu.

Brahms — monarcha tonów

W czasie mojego pobytu w Wiedniu, wielu kompozytorów i

muzyków utworzyło związek muzyków. Leszetycki zabrał mnie z sobą na pierwsze zebranie członków tej nowej instytucji. Przy tej okazji poznałem Johana Brahmsa. Zaproponowano mi odegranie kilku moich utworów wobec zebrania. Brahms słuchał uważnie i powiedział mi później kilka miłych słów. Uważany był wtedy za potentata w dziedzinie muzyki.

Brahms był człowiekiem miłym. Pomimo, że mało dbano o jego wykształcenie i nie miał wiele czasu na zajmowanie się kwestiami poza obrębem muzyki, posiadał jednak dużo gruntownej wiedzy. Chociaż nie uchodził za uprzejmego w obejściu, był w stosunku do mnie zawsze bardzo grzeczny. Jestem przekonany, że „brutalność”, o którą go pomawiano, była jedynie maską, pod którą ukrywał swoją wrażliwą naturę artysty. Tylko



Ignacy Paderewski

taka bowiem wrażliwa istota mogła nosić w sobie jego twórczy geniusz.

Pamiętam tego „monarchę tonów” jako dość niskiego i niezwykłe otyłego człowieka z długą brodą. Mówiono, że z krótkimi nogami i małymi stopami w stosunku do przysadzistości ciała stanowił karykaturę Jowisza, którego jednak istotnie przypominał z szlachetnej uduchowionej twarzy.

Miasto mojego serca

Wiedeń jest dla mnie najbardziej czarującym miastem. Jest wciąż miastem mojego serca. — W owych czasach, gdy w nim gościłem, tętnił weselem i swawolą. Posiadał wspaniałych muzyków. Jego filharmonia przewyższała o wiele berlińską. Niestety, pierwszy mój pobyt w tym mieście nie mógł trwać tak długo, jak tego pragnąłem. W chwili, gdy zabierałem się do studiowania pod kierunkiem Leszetyckiego techniki muzycznej, wyczerpały się moje oszczędności. Nie pozostawało mi nic innego, jak przerwać naukę i wyjechać. — Ciężko jest porzucić Wiedeń. Od chwili pożegnania się z piękną naddunajską stolicą, marzyłem o powrocie do niej. W roku 1889 przybyłem do Paryża.

Start

W Paryżu wystąpiłem po raz pierwszy z koncertem i mogę powiedzieć, że miałem duże powodzenie. Przyjaciele radzili mi zapowiedzieć natychmiast drugi występ. Chętnie poszedłbym za ich radą, ale nie miałem przygo-

owanego repertuaru. Musiałem go dopiero opracować pod kierunkiem Leszetyckiego, naturalnie. Wróciłem do Wiednia, gdzie w tym samym roku wystąpiłem z koncertem, który uważam za mój właściwy debiut i początek mojej kariery.

Powodzenie, jakiego doznałem w Wiedniu rozbudziło we mnie ponownie chęć do komponowania. Skomponowałem nowy utwór, a raczej wykończyłem zaczęty w poprzedzającym roku w Paryżu. Przyniosłem go do Leszetyckiego. Gdy go odegrałem, żona mistrza zapragnęła wykonać go przed wiedeńską publicznością. Nalegała na to tym bardziej, że Brahms zaprosił na słuchacza Hansa Richtera, najznakomitszego ówczesnego dyrygenta.

Debiut u Hansa Richtera

Zaszczytem dla wirtuoza i kompozytora, zwłaszcza młodego, było uczestnictwo w koncercie, dyrygowanym przez Hansa Richtera. Byłem przeto wielce dumny i szczęśliwy, gdy wielki dyrygent zaproponował mi odegranie mego utworu osobiście. Ale pani Essipowa pozbawiła mnie tej przyjemności, pragnąc sama grać moją kompozycję.

Mistrz Brahms poparł tymczasem swą żonę, wobec czego ustąpiłem. Byłem zadowolony i rozczarowany zarazem. Oczarowany jednak byłem znajomością z Hansem Richterem, który zawsze był gotów popierać młode słoty. —

Złośliwy Bühlów

Poznałem w owym czasie jeszcze jednego muzyka, również oryginalną: Hansa von Bülowa. — Pozostało mi w pamięci wiele jego dowcipnych a czasami złośliwych powiedzeń. Najdłuższą śmiałem się z uwagi, jaką uczynił w angielskim języku, w którym był raz konduktorem, a dyrygenta i pracownika kolejowego.

— Ten X — rzekł o pewnym angielskim koleźce — jest właściwie konduktorem kolejowym: wciąż się spóźnia.

Bülow był we wszystkim niespokojnym duchem. Najdokładniej pamiętam jego stosunek do Liszta, z którego córką Cosimą był ożeniony. Rozwiodła się z nim jednak, aby zaślubić Richarda Wagnera. Rozpoczęły się masowe konflikty, które ogromnie interesowały nas, młodych muzyków. Hans von Bülow odegrał w tych konfliktach ciemną rolę z powodu swej złośliwości, potęgowanej nie zwykłym dowcipem, z których czynił częsty użytek. Taka nieokiełznana żądza sztychowania jest niebezpiecznym darem, fatalnym często dla samego autora. Istota artysty bowiem opiera się na dobroci serca.

F. Halpern.

Rozalia Chladek tańczy

Ruch, tak szczęśliwie i śmiało zapoczątkowany przez Izadorę Duncan szerokim morzem drgań rozlał się po świecie. Ujrano tańce artystyczny, przywrócony do życia, roślinę, którą przez kilkanaście wieków trzymano w mroku krzywdzącego zaniedbania, na powierzchnię zaś wydobyla liczman bezduszny, poniżający treść wyrazu „taniec”. — W Helerau pod Dreznem zaczęła się ta podziemna robota, odkopująca zagrzebaną sztukę, uprawianą ongi w zamierzchłej, minionej Arkadii.

Mimo, że więcej już jak ćwierć wieku minęło od czasów, kiedy wybitniejsze gwiazdy taneczne opuściły sztywne ramy klasycznego baletu, taniec nowoczesny, tak bardzo zależny od indywidualności swych wykonawców, nie wyrobił sobie dotychczas określonego stylu. Szkoły tańca, równie jak jego metody, mnożyły się, niczym grzyby po deszczu, ba każdy tancerz wносił i wносil po dziś dzień inne koncepcje literackie, aktorskie, techniczne, poetyckie itd., chcąc na

instrumencie swego ciała wygrać wszelakie melodie muzyczne we wszystkich możliwych tonacjach. Ta ewolucja sztuki tanecznej stała się powodem żywego interesowania się nią. — Ze przytoczę „Olimpiadę” w Berlinie, na którą zgłosiły się grupy przeróżnych narodowości, rozmaitych rodzajów i typów tańca — wyzwolonego, klasycznego, ludowego, teatralnego, egzotycznego itd., bądź międzynarodowe konkursy.

Jedną z pionierek, która zwróciła na siebie uwagę, odnosząc sukces na konkursie paryskim w roku 1932, a w rok później w Warszawie, jest Rozalia Chladek. Przechodząc gruntowne studia od Dalcroze'a po przez wszystkie zaprawy pedagogiczne i artystyczne, nie wyłączając Walerii Kratiny, Chladek doszła do swego własnego systemu, będącego syntezą wszelkich teorii z wyłączeniem niepotrzebnego balastu i błędnych przesłanek w dziedzinie studiów tanecznych. — Jako wyznawczyni „czystego tańca” opiera ona

swoj system na podkładzie zasad fizykalno - mechanicznych, na anatomicznie stwierdzonych funkcjach statystycznych i kinetycznych ludzkiego organizmu i ciała.

Będąc sama przedstawicielką tańca absolutnego, posługuje się w swych produkcjach środkami naturalnymi, a do tych należy ruch czysty w formie i pełen w raz, nie zdany na posilkowanie się mimiką twarzy, wkraczającą w dziedzinę sztuki aktorskiej. — Opanowanie techniczne własnego ciała, odnalezienie punktu równowagi, będącego nutą organową, na której oprzeć się mają wszystkie harmonie i ewolucje ruchowe, będące wyrazem przeżyć — oto postulaty nieodzowne tej wielce utalentowanej mistrzyni tańca i świetnej pedagogiczki.

Rozalia Chladek odniosła niedawno sukces niebywały w Warszawie, gdzie wystąpiła z bogatym programem w operze stołecznej.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Moda radości i barw

Paryski dyktator mody przedstawia swoje kolekcje

Paryż, w marcu.

Podczas kiedy w Paryżu pada drobny, nieustający deszcz, a urocze paryżanki otulają się szczelnie w futra, na eleganckich bulwarach, we wszystkich domach tak zwanej „haute couture“ panuje wszechwładnie wiosna i słoneczne lato.

W wielkim salonie na Avenue Matignon przy szczelnie zasłoniętych białymi portierami oknach i mistycznym, ukrytym oświetleniu, przeciągają długim korowodem smukłe modelki w barwnych, fantastycznych strojach.

To salon Lucien Lelong.

— Widzi pani — mówi ten nowoczesny filozof mody — wydaje mi się, jak gdyby rok 1937 przestawił za sobą wszystko smutne i szare i z nowym entuzjazmem wkroczył w życie. — W tej myśli stworzyłem moją nową kolorową kolekcję, w której niema ani jednego „ciemnego punktu“. Rok 1937 jest rokiem, w którym Francja przyjmować będzie wielu gości. Przygotowaliśmy się godnie, aby ich zaciążyć i oczarować.

Zasadniczym tonem nowej mody jest jej młodzieńczość. — W mojej nowej kolekcji stworzyłem ucieleśnioną radość i młodość. Wybrałem lekkie, bardzo kolorowe, często nieoczekiwane materiały.

Białe tygodnie

Nadszedł czas, aby zrobić przegląd bielizniarki i odświeżyć i uzupełnić to, co zostało zniszczone i zużyte w ciągu zimy.

Biała bielizna wciąż jeszcze cieszy się uznaniem pań; wymaga ona prostego kroju, dobrego linou i dyskretnej koronki.

Kolorowa bielizna przywołuje na pomoc fantazję: crepe de chine, lavable, crepe satin i georgette. Lubi aplikacje, doskonały krój, przylegający do ciała i nie psujący linii sukni.

A bielizna stołowa? Nie bardziej nie podnosi wyglądu srebra i kryształów na stole, jak obrus z białego płótna. Czasem jest on lśniący i gładki, czasem przybrany koronką.

Do herbaty często używa się dzisiaj kolorowych obrusików z haftkiem, lub aplikacją.

Białe klasyczne powleczenie zawsze wygląda najprzyjemniej i świeżo. Ale do bardzo nowoczesnych mebli używają również nasze młode panie kolorowych powleceń z jedwabiu lub płótna. —

Kuchenna bielizna mało się zmienia. Najlepsze są ściereczki lniane. Do talerzy mają one szeroki kancik czerwony, a do szklanki są w kwadraty.

Bielizna kąpielowa składa się z płaszcza, ręcznika i dywanika. Wybieramy często kąpielową bieliznę w ładnych, pastelowych kolorach, ażeby ożywić monotonną biel naszej łożnicy.

Oto ten model „Andante“. — Składa się z muślinu w czterech kolorach: tabac blond, pomarańczowy, błękitny i szary.

Tego roku opowiedziałem się przeciwko czerni. Nawet skromne sukienki i kostiumiki wybrałem granatowe, ożywione haftem, lub arabeskami ze złota.

Moje sportowe sukienki są z miękkich materiałów, grubych, szorstkich.

Popołudniowe suknie są najczęściej z imprimée. Lyonskie fabryki wypuściły w tym roku cudowne i fantastyczne materiały.

Klasyyczny, czarny płaszcz, przestał istnieć.

Granatowa sukienka jest ożywiona jaskrawo - czerwonym płaszczem, brązowa — porcelanowo - niebieskim, a największe uznanie znajdzie napewno suk-

nia ciemno - szafirowa z szarym z grubej wełny płaszczkiem.

W kolekcji mojej znajdują się również zupełnie przezroczyste popołudniowe płaszczki, noszone na jaskrawo - deseniowych sukienkach.

Wszystkie letnie wieczorowe suknie mają żakietki, lub kamizelki.

Suknia „Biała noc“ jest z białej satyn, do tego krótkie okrycie z białej antylopy, wyszywane kolorowymi kamieniami.

„Paola“ — suknia z brązowej koronki z pelerynką z zielonej satyn. Słowa wydają mi się za blade — zakończył paryski dyktator mody — aby opowiedzieć mogły o całym entuzjazmie i radości oraz by wyrazić mogły cały optymizm, z jakim tego roku tworzyłem moją kolekcję!

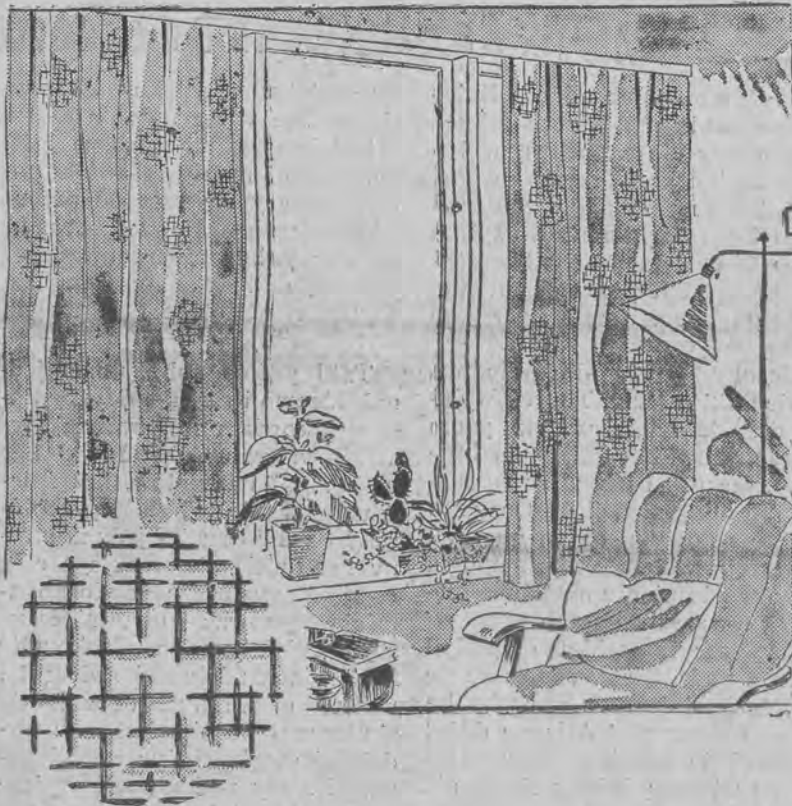
Henriette.

Najnowsza kreacja londyńska



Ten oryginalny kapelusz, przybrany paradyżami jest obecnie marzeniem każdej elegancki londyńskiej

Nowoczesne firanki



Z jasnego, lekkiego materiału można łatwo sporządzić niedrogie, efektowne firanki.

W tym celu przy pomocy jakiegokolwiek okrągłego przedmiotu rysujemy na materiale

rozrzucone koła. Podług powyższego wzoru haftujemy grubą kolorową nitką poziome i pionowe ściegi.

Kolory należy dobrać ostre i kontrastujące.

KLIPSY



Ciągle jeszcze tak faworyzowane przez panie klipsy znajdują ogromne zastosowanie w modzie.

Znajdujemy je przy kapeluszach, paskach, torebkach, dekolcie, nawet w uszach pięknej pani.

Sporządza się je ze szkła, strassu, srebra, złota i galalitu.

Wśród prawdziwej biżuterii znajdujemy coraz częściej wygodne i efektowne spięcie, jako prawdziwe cacka kunsztu jubilerskiego i złotniczego.

Kosmetyka dla panów

Ogólnie panuje przekonanie, że kosmetyka jest rzeczą kobiet, i że mężczyźni zupełnie wystarczą, jeśli jest czysty i apetyczny. Zapomina się przy tym zawsze, że mężczyzna tyleż czasu poświęca swej twarzy, co kobieta. —

Codziennie golenie zajmuje przeważnie około kwadransu czasu, a nie każda kobieta poświęca cały kwadrans swojej beauté. I chociaż to codzienne golenie należy do rzeczy koniecznych i zrozumiałych, to każdy inny drobny lub zabieg kosmetyczny spotyka się ze strony panów ze sprzeciwem i pogardą. —

Naprzekąd jest bardzo wskazanym natrzeć lekko twarz kremem po goleniu. Czyni on ją gładką i miękką, i hartuje przeciwko wiatrom i słońcu. Kobiety uważają za rzecz nieodzowną oczyszczenie swej twarzy przed udaniem się na spoczynek. Mężczyzna kładzie się spać z twarzą zakurzoną i nieświeżą, spokojnie czekając do rana, aby ją umyć. Dlaczego nie spróbuje on przy pomocy kremu i waty oczyścić swoje pory, by skóra w nocy mogła swobodnie oddychać?

Kilka kropel gliceryny na ręce po umyciu, czyni je miękkimi i gładkimi, co nie powinno być przywilejem tylko damskich rączek.

Brązowe plamy na palcach od nikotyny łatwo dają się usunąć pomaskiem.

Tych kilka rad powinno wystarczyć, ażeby przekonać panów, że mężczyzna również powinien się pielęgnować, i że nie staje się przez to ani trochę kobiecy.

Dr. L-r.

Zasadnicze punkty tegorocznej mody

NA DZIEŃ:

- prosta sylwetka.
- liczne bolerka.
- hafty i aplikacje.
- kolory żywe i kontrastowe
- dużo imprimée.

NA WIECZÓR:

- kobiecość i zwiewność.
- szerokie suknie.
- wysoki stan.
- drapowane staniczki.
- kolorowe bukiety.

Smaczne herbatniczki

35 dkg. masła utrzeć na pianę, dodać 25 dkg. cukru, 2 jaja, dosypać po trochu 50 dkg. mąki, zmieszanej z proszkiem drożdżowym, dodać trochę wanilii, uciarać to wszystko przez pół godziny, po tym wyłożyć na stolnicę i zagnieść.

Wyrobić dobrze ciasto, rozwałkować, krajać paski na 2 cm. szerokie i 7 cm. długie. Ułożyć na wysmarowanej blasze i piec w miernym ogniu.

Mauriac o kinie

Francois Mauriac w odpowiedzi na ankietę jednego z pism paryskich oświadczył, że kino w obecnej postaci wogóle go nie interesuje.

— Czasami idę do kina z dziećmi, lecz dla mnie osobiście kino wcale nie istnieje...

W okresie niemych obrazów film wielce interesował Mauriac'a, a niektóre filmy, jak: „Ulica bez radości“, „Gorączka złota“ i „Złamana lilia“ wywarły na pisarzu głębokie wrażenie, które dotychczas nie minęło.

— Czar kina zniknął owego dnia, gdy film przemówił, — wyjaśnia Mauriac. — Jestem głęboko przekonany, że film powinien być tylko dźwiękowy, ale nie mówiony.

Garsonka

(Do ilustracji w tytule)

Modna garsonka ma linie, która odmładza i uwysmukla. Stanowi ona świetne ubranie na ulicę i znajduje zastosowanie w każdej porze dnia.

Można do niej nosić różne bluzeczki, może być z długim, lub krótkim rękawem.

Spódniczka jest zwykle lekko kloszowa, jak i baskinka żakietka.

Jeffer & Ussell

POMI

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro
Tel. 155-55

od godz. 2 — 7 po poł. Rano tylko
za wcześniejszym zamówieniem.

ŚWIAT W OCZACH FELIETONISTY

Pani z psem

Jest jeszcze zimno, ale gdzieś daleko pachnie już wiosną. Nawet niebo nie jest niebieskie, ani słońce nie świeci; kaluże lśnią dalej na chodnikach, mętne i brudne, a drzewa mają ciągle jeszcze nagie konary.

Pod powiekami kryje się wizja słonecznego blasku i rozkwitniętych drzew — a tu, na ulicy, stoją obojętnie dwa szeregi szarych domów i patrzą przezroczytymi szkła mi okien.

Wyszedłem dzisiaj na przechadzkę. Myślałem o tym, jak to przyjemnie i dobrze, że i tu, w tym szarym mieście, pelnym brzydkich zapachów i dymów, któregoś dnia zakwitnie wątle drzewko na brudnym skwerku; że i tu, wśród wąskich, zabudowanych ulic, zajaśnieje błękit nieba. Może czyjeś zatroskane ludzkie oczy ucieszą się wiosną.

Ulica była zatłoczona. Unosił się nad nią głuchy gwar naładowanych wozów, hałas sygnałów tramwajów i samochodów. Ludzie szli szybko, potrącając się i nie patrząc sobie w oczy.

Okna wystawowe lśniły wiosennymi barwami i wabiły spojrzenia przechodniów.

Było mi ciepło i przyjemnie i, przyzdam się, że nawet trochę się rozmarzyłem.

Miasto nie wydawało się takie szare i brudne, ludzie nie chodzili pochyleni troską. Nozdrza moje chłonęły jakiś nienazwany daleki zapach, może wilgotnej ziemi, może pachnących drzew...

Nagle ją ujrzałem.

Kobietę z psem.

Stała przed wystawą, wyprostowana i smukła, otulona szalenie szarym futerkiem. Platynowe włosy nigotyły pod rdzawym kapelusikiem.

Trzymała na smyczy psa.

Małego, filuternego pudła koloru „ocre”.

Oczy jej, rozpalone i żądne, szybko przenosiły się z jednego przedmiotu za szybą na drugi.

Nagle pies szarpnął. Rozległ się wysoki, cienki pisk. Mała, puszysta kula skoczyła, potoczyła się i na środku chodnika zakotłowała i skłębila.

Przeraźliwe szeczekanie przecięło gwar ulicy.

Duży, biały pudel z czerwoną kokardą, jak wściekły, rzucał się i szarpał puszystą ocre kulę.

Platynowa pani rzuciła się naprzód:

— Tommy, Tommy!

Ale psy zwały się ze sobą i nie można było rozpoznać w tej ciskającej się, skaczącej, jazgoczącej i chareczącej masie. Obok stała bezradnie, niespokojnie szarpając smycz, młoda kobieta o bladej twarzy, owinięta w czarne, lśniące futro.

— Bibi, Bibi, do nogi!

Wokoło zebrała się gromadka gapiów, przyglądających się widowisku. Rozległy się chichoty.

Obie właścicielki psów szarpały smycze, wylały swych pupilów, ale bez skutku.

Walka trwała dalej.

Nagle, gdzieś z boku, wystąpił z tłumy wysoki mężczyzna i spokojnym twardym krokiem przystąpił do szamoczących się wściekle psów. Pochylił się, złapał pudła za kark i unosił go wysoko.

— Dama w czarnym futrze z wy piekani na twarzy uderzyła psa smyczą i pociągnęła go za sobą. Ciągle jeszcze szeczekając i oglądając się za siebie, biały pudel opornie poszedł naprzód. Na ulicy pozostał zaspany i rozkudłaczony Tommy. Ślepki mu błyszczały i cicho skondal. Ludzie zaczęli się rozchodzić.

— Dziękuję panu! — cicho powiedziała pani w szarym futerku

W nocy panuje w nim milczenie. Z ulicy dochodzi głuchy gwar. Reflektory aut i światła reklamy, umieszczonej na przeciwko, ślizgają się po tapetach, niby zjawy. Maszyna do pisania śpi w swoim pudle. Obok leży nieruchomo arkusz papieru. — Wczesnym rankiem wchodzi zaspany woźny, poczym cisza załoga znów pokoje. Zjawia się pierwsza stenotypistka. Kobiety przychodzą zwykle pierwsze. — Stenotypistka zdejmując kapelusz, rozwija z westchnieniem paczkę ze śniadaniem, wkłada świeży arkusz papieru do maszyny do pisania, wyjmuje poranny numer gazety i zaczyna jeść i czytać jednocześnie. Co dwie minuty wstaje na odgłos dzwonka telefonu i informuje, że w biurze nie ma jeszcze nikogo z urzędników. Powoli zaczynają schodzić się pracownicy. Wchodzą w milczeniu. Powtarza się procedura śniadania z czytaniem dziennika. Różnica w zachowaniu się panów polega jedynie na

zamianie surdutów na jakieś nie określone kitle. Rozlega się stukanie pierwszej maszyny do pisania, za nią zaczyna stukać druga, ktoś odsuwa wieko biurka. Praca biurowa jest w toku.

Istnieją wielkie i małe biura. Takie, które stanowią jedynie nagłówek na kopercie i inne tak wielkie, że można zabłądzić w ich pomieszczeniach. Wszystkie jednak mają wspólną cechę — są nieistotne, fantastyczne. Daje się to coraz bardziej odczuwać od chwili, gdy ludzkość przeniosła się do miast, inaczej do biur.

W biurach toczy się codzienne zacięta walka z dwoma wrogami: nudą i sennością. Trzeba codziennie przeżyć ośmiogodzinną Saharę — chowa się więc głowa w piasek, aby nie patrzeć w okropną paszczę czasu. W walce tej stosuje się dwie taktyki. Jedna polega na zatopieniu się w pracy — telefonuje się wtedy, gestykuje, mówi i rusza, pali papierosy za papierosem, dopóki nie nastąpi czas pójścia do do-

mu, co czyni się z uśmiechem znużenia. Druga taktyka — to zjadanie przyniesionych zapasów, czytanie gazet, nie pomijając działu ogłoszeń, gotowanie herbaty na elektrycznej maszynie, aż pozostanie pół godziny do końca biurowych zajęć, w ciągu której nie pracuje się zwykle. Stosownie do obu taktyk w jednych pokojach biura, panuje gorączkowy ruch, w innych natomiast martwa cisza. W tych ostatnich kilku lysych po części urzędników medytuje, patrząc na leżące przed nimi na stole zegarki. Jeśli ktoś wejdzie, urzędnicy budzą się na chwilę z zamyslenia, odpowiadają nie zawsze trafnie i znów zapadają w zadumę, gdy drzwi zamknęły się za przybyłym.

O ile jakaś ludzka dusza znalazła się na stanowisku urzędnika biurowego, zachodzi w niej ciekawa zmiana. Wystarczy cza sem przekroczenie biurowego progu, aby spowodować tę zmianę. Zaczyna się np. odczuwać na

gle obawę przed drzwiami, nad słuchuje się, co się z nimi dzieje. Musi się uczynić wysiłek, zanim się naciśnie klamkę. Atmosfera biura powoduje spaczenie normalnego ludzkiego światopoglądu, jak to się dzieje w koszarach lub w więzieniu. Spaczenie polega na tym, że jakieś drobne zdarzenie urasta nagle do roli dziejowego faktu. Słońcem biurowego życia jest zwykle szef, dokoła którego kręci się mnóstwo satelitów wszelkiego rodzaju i typu. Rzadko kiedy drobny punkcik, zależny od tej konstelacji, odważy się na protest lub żądanie podwyżki płacy. Zamiany takie uważane są w biurze za hobaterstwo. Powstają też zwykle po miesiącach namysłu, połączonego z lękiem i często bywają zaniedbane ze smutkiem. Każdy obcy człowiek, zjawiający się w biurze drażni urzędników swą normalnością i z tego powodu uważany jest za wroga. Biuro hoduje manię wielkości i kompleksy „niższej” wartości. Raz jednak lub dwa w ciągu pół roku zdarza się wielki moment, gdy ktoś „niższy” buntuje się i mówi „drugiemu” „prawdę”. — „Prawdę” tę mówi się zwykle, po uzyskaniu uprzednio potwierdzenia umowy z innym biurem.

Każde biuro ma własny sekretny język - gwara, niezrozumiała dla obcego. Wobec tego, że pracownicy biura wiedzą o sobie wszystko, mowa ich składa się więcej z gestów, niedomówień, urwanych zdań. Kasznięcie lub mrugnięcie zastępuje często długą rozmowę. Humor biura żywi się tymi aluzjami. Jest mistrzem w karykaturalnym rysunku. — Pracownik studiuje często mimowolnie każdą zmarszczkę na twarzy szefa i reprodukuje ją po mistrzowsku. Sprawia mu ta procedura niemałe zadowolenie, na śladować bowiem człowieka, jest to samo, co pozbawiać go indywidualizmu i wyższości. Wiemy, z jaką rozkoszą żołnierze naśladują nosową wymowę przełożonego. Czują się przy tym nie tylko absolutnie w jego roli, lecz mają wrażenie, że nad nim górują.

Największym kontrastem biura jest wagon kolejowy i dlatego każdy biuralista marzy o podróży. Znałem jednego z nich, który oszczędzał przez 20 l., aby mieć na podróż do Paryża. Nauczył się przez ten czas z podręcznika mówić po francusku, zakupił wszelkie istniejące przewodniki podróży, zaznajomił się z cunami pokoi we wszystkich hotelach paryskich, wiedział w których się bieżąca woda. Przez długie lata marzył o chwili, gdy wsiądzie do pociągu odchodzącego do Paryża w sobotę. Wyobrażał sobie moment przybycia do nadsekwanskiej stolicy i każdy krok, w niej uczyniony. Pewnego dnia wyjechał istotnie. Nie wiadomo, czy był w Paryżu. Zjawił się w biurze w modnych rekawczkach, wyglądał jakby znużony, ale nie opowiadał nic o Paryżu. Była to jego pierwsza i ostatnia podróż.

Biuro jest godnym pożałowania miejscem, gdzie dzwonią wciąż telefony i ludzie spoglądają na siebie obojętnie. Nie rozlega się w nim dziecinny śmiech. Troskę o jego wygląd powierzono płatnej posługawce. Jedynym jego przywilejem jest nocny spokój.

Zygmunt Radec.

BIURO

Roda Roda

Profesor Jonatan Mac Kinley Roosevelt jest jeszcze młody, lecz cieszy się już sławą w kołach fachowych całego świata. Jest kierownikiem doświadczalnego laboratorium uniwersytetu Arizona w Carson City. Szczęśliwy przypadek pozwolił mi poznać go i zaznajomić się z jego planami.

Uczony jedzie do Wiednia, gdzie doktor Maks Thorek wylubił oczy żabom, szczurom, psom i przetransplantował je na inne żaby, szczury i psy w najrozmaitszych miejscach ciała. Oczy zrosły się z nowymi organizmami i zwierzęta widziały nimi. Spoglądano w zdumieniu na żabę o pięciu, czy sześciu oczach.

Profesor Roosevelt podjął daleką podróż, aby zapoznać się z metodami doktora Thoreka, bo wiem uniwersytet Arizona dąży również do udoskonalenia natury, na większą jednak skalę, niż to czynił austriacki uczony. Nie „wszczepiano” jedynie pojedynczych organów, krzyżowano rasy, rodzaje i gatunki zwierząt i roślin. Wynalazcą odnośnych procedur był Roosevelt, a finansował je Rockefeller.

Profesor Roosevelt wychodził z następujących założeń:

Przed pół wiekiem główną siłą pociągową był koń, który obecnie zanika. Gołąb pocztowy musiał ustąpić miejsca antenie; kol — pułapce; jedwabnik — celulozie. Najbliższą ofiarą techniki stanie się bydło. Masło znalazło już groźnego rywala w margarynie. Bliski jest dzień, gdy zjawi

do wysokiego pana!

Staneła przed wystawą i pochylony się, gładziła rozwichrzoną sierść swego pupila.

Nie słyszałam, co odpowiedział młody mężczyzna, usłyszałam tylko cichy śmiech kobiety. Podniosła głowę i w oczach jej zajaśniało światło.

Po chwili widziałam, jak odchodzili razem długą i daleką ulicą. On wysoki i smukły, ona giętko i rytmicznie stawiając młode nogi. Uspokojony Tommy z zadowoleniem kroczył obok.

A ja, idąc wolno za nimi, musiałam, nie wiem dlaczego, myśleć znowu o nadciągającej wiosnie!

Iza Norska.

Idealne zwierzę

się syntetyczne mleko i sztuczna skóra. Nie wiele upłynie czasu, a będziemy mieli sztuczne białko, mięso i mąkę. Człowiek popowoli nauczy się czerpać przedmioty pierwszej potrzeby oraz luksusy ze świata nieorganicznego. Zwierzęta i rośliny staną się zbytecznym ciężarem i ulegną wytepieniu.

Taki postępek zuboży nas jednak ideowo i realnie. Czyżby nasi wnukowie mieli żyć na wyasfaltowanych obszarach, bez lasów, pól i kwiatów, bez śpiewu skowronków i głosu przepiórek? Czyż z drugiej jednak strony ma dzieło stworzenia z całą swoją gospodarczą niedoskonałością hamować i utrudniać postęp? Należy więc udoskonalić funkcyjne zdolności zwierząt i roślin, niezdatnych obecnie do skutecznej walki o byt, aby wydajniej mogły służyć człowiekowi. Należy wyhodować wyższe rasy zwierząt i roślin, łącząc w jednostce zalety wielu gatunków, przez wyposażenie jej w liczniejsze organy. Do tego celu dąży instytut w Carson City.

Natura sama wskazuje drogę do urzeczywistnienia tych zamierzeń; można stosować systematyczną hodowlę i krzyżowanie.

Przez krzyżowanie łabędzia z gęsią powstaje gatunek ładny i smaczny zarazem. Dobre wyniki daje połączenie wilka z suką, białego niedźwiedzia z brunatnym, a nawet barana z kozą. — Tygrys z lwicą płodzą piękne dra pieżne potomstwo, czyniąc zbędny tygrys i lwy.

Wiadomo, że krzyżowanie konia z osłem daje nowy gatunek pociągowego zwierzęcia. — Nie dawno udało się pewnemu brazylijczykowi skrzyżować konia z zebłą. Powstały tą drogą gatunek nosi nazwę zebroida.

Krzyżowanie roślin może być również przeprowadzane w szerokim zakresie. W ogrodzie uniwersytetu Arizona krzyżuje się palmę kokosową z islandzkim mchem, otrzymując w ten sposób „palmę polarną”. Owoce jej są wprawdzie mniej soczyste i znacznie drobniejsze, ale rośnie w śniegu na kamienistej glebie i eskimosi na północy Salvadora rozkoszują się tym darem nieba. Przecież palma kokosowa odgrywa w królestwie roślin rolę

świni; przynosi pożytek całą swoją istotą. Karmi, poi i odziewa swego hodowcę, pień dostarcza materiału budowlanego i opałowego, liście zastępują dach i kobierzec, z prętów robią miotły, z żywicy — pomadę, paczki służą za jarzynę, włókna przetwarzają na liny i tkaninę, jądra orzechów dostarczają masła i oleju, a skorupy służą do wyrobu naczyń. Eskimosi zawdzięczają palmie polarnej tak cenne dary, jak wachlarz i grzebień.

Utrzymanie konia jest kosztowne. Potrzebny mu jest owies, ciepła stajnia, woźnica, który z kolei musi mieć żonę, a żona stroje. Profesor Roosevelt zaszedł już tak daleko w swoich eksperymentach, że krzyżowanie konia z krową nie sprawia mu żadnych trudności. „Krowokon” galopuje, ciągnie i nosi ciężary, a oprócz tego dostarcza mleka i smacznego mięsa.

Roosevelt eksperymentuje dalej. Idąc za jego radą Rockefeller wyznaczył dziesięć milionów dolarów nagrody za wyhodowanie idealnego zwierzęcia — animal perfectum Roosevelta, — które musi posiadać następujące zalety: lwią odwagę, psią wierność, szybkość i postuszeństwo konia. Musi umieć poprzestawać na najskromniejszej paszy i jak ren wydobywać rogami trawę ze szczelin skał. Musi posiadać siłę nosorożca i wytrwałość wielbłąda. Zwierzę musi dostarczać obficie mleka, jaj, kawioru i miodu, umieć szeckać i śpiewać melodyjnie, w nocy zaś świecić, jak świętojański robaczek. Jesienią ma snuć podobny do jedwabiu oprzęd i rozrywać go później kłami, podobnymi do kłów słonia. Ma okrywać je skóra krokodyla, porośla sierścią merynosa. Ogon winien składać się ze strusich piór.

Ze stających do konkursu zwierząt, odpowiadających wymienionym warunkom, pierwszeństwo przysznane będzie temu, które po każdym pięciu jajach zniesie perłę.

Profesor Roosevelt spodziewa się, że po upływie trzech lat będzie mógł dostarczyć na targi bydła w Carson City dziesięć tysięcy idealnych zwierząt.

VENTURA GARCIA CALDERON

ZŁOTA SZPILKA

Pokryty pianą koń upadł w tej samej chwili, gdy jeździec zeskoczył z siodła przed wspaniałymi schodami hacjendy Ticabamba. Na werandzie zjawił się właściciel majątku, Don Salvador Mondaraz.

— Co ci się stało, Borradito? — Ironicznie patrzył na przybysza. — Kolana twe drżą ze strachu. Czy się boisz? Mów!

Borradito, który zawdzięczał ten przydomek swej twarzy, zniekształconej ospą, chciał wypowiedzieć wszystko odrazu; straszny wypadek, swój galop dwudziestomilowy i rozkaz jak najszybszego osiągnięcia celu, choćby nawet koń miał paść. — Lecz przez parę chwil nie mógł wydobyć głosu. Następnie wybuchnął i jednym tchem wypowiedział polecenie:

— Mam waszej wielmożności powiedzieć od młodego pana Javiera, że senora Grimanesa tej nocy zachorowała i wkrótce po tym umarła.

Don Salvador nie sięgnął po rewolwer, jak czynił zwykle, gdy był zdenerwowany, lecz chwycił posłańca za ramię i ścisnął żelaznym uściskiem, aby wydobyć z niego szczegóły.

W niepewnych wyjaśnieniach Borradita było coś dziwnie obcego; don Salvador, nie mówiąc ani słowa, osiodłał najlepszego rumaka, zabronił budzić swą córkę, Annę Marię, i jak szalenię pogalopował do hacjendy zięcia, Javiera Basadre, który w ubiegłym roku ożenił się z Grimanesą, najpiękniejszą amazonką, najpiękniejszą dziewczyną na całej nizinie. Wesele odbyło się z niebywałym przepychem: bengalskie ognie, tańce Indianek w fioletowych koszulach — tych Indianek, które nadal oplakują swą okrutnie sponiewieraną rasę — i uroczysta procesja przez plantacje. I tak skończył się ten szczęśliwy związek między jego powabną córką a dumnym Javierem...

Don Salvador bódł nielitościwie konia ostrogami, gdyż w cztery godziny chciał przebyć drogę do Sincavilca, starej szlacheckiej posiadłości rodu Basadre. Nagle w ciemnościach usłyszał tupot nóg koni.

— Kto tam? — krzyknął stary i dla ostrożności strzelił w powietrze.

Nocny jeździec zbliżył się i powiedział dziwnie niepewnym głosem:

— Czy pan mnie nie poznaje, senor? Jestem rządcą majątku z Sincavilca. Jadę po księdza.

Don Salvador był tak zdenerwowany, że wcale nie wpadło mu na myśl, aby zapytać się, dla czego trzeba sprowadzić księdza z takim pośpiechem i dlaczego kapłan z Sincavilca nie znajduje się w hacjendzie. Kiwnął tylko głową na pożegnanie i popędził dalej...

Przed olbrzymim portalem, wiodącym do hacjendy, panowała przytłaczająca cisza. Nawet psy widocznie czuły śmierć i nie wydały z siebie żadnego dźwięku. —

Na srebrnym obitych drzwiach wisiały już smętne wieńce żałobne.

Nie zdejmując wielkich ostróg przeszedł don Salvador przez opustoszały salon do pokoju córki, obok trupa której siedział Basadre. Zduszonym głosem poprosił zięcia, aby go zostawił samego. Gdy drzwi się zamknęły za Javierem, zaczął ryczeć z rozpaczy, jak dzikie zwierzę, lżył Boga i wszystkich świętych, wa-

łał swe dziecko po imieniu i całował sztywną rękę, która opadała bezwładnie na jaśmin i fiołki, którymi było pokryte łóżko. Nigdy twarz jej nie była tak poważna, a nawet ponura, jak w tej chwili. Zgodnie z pobożnym zwyczajem tego kraju, smukłe ciało odziane było w strój sióstr karmelitanek; a kaptur okrywał piękne warkocze. Na piersi leżał ciężki krzyż.

Gdy Don Salvador ucałował nabożnie krzyż, rozsunał się ubiór zmarłej. Stary skoczył, jak oszalały. Oczy jego rozszerzyły się, i patrzyły z przerażeniem. Po chwili rozejrzał się dokoła i szybko schował jakiś przedmiot pod płaszczem. Bez pożegnania wrócił natychmiast do Ticabamba. —

*

Od owej nocy ustały wszelkie stosunki między hacjendami; i wnet na pogrzebie nie byli obecni ludzie z Ticabamba. Don Salvador zamknął się w swym gabinecie, przez całe dni nie mówił ani słowa i pozostał głuchy na wszystkie prośby słodkiej Anny Marii, która kochała i bała się swego gwałtownego ojca. Wreszcie — upłynęło już siedem miesięcy od owej nieszczęśliwej nocy — pewnej niedzieli starzec ukazał się z pogodnym obliczem i po mszy rozkazał swej córce, aby z nim razem udała się z wizytą do Sincavilca. Promieniejąca szczęściem Anna Maria ubrała się w kostium do konnej jazdy i akurat chciała przypiąć do włosów duży, słomkowy kapelus z pomocą długiej, złotej szpilki, gdy do pokoju wszedł ojciec.

— Natychmiast wyjmij z wło-

sów tę przekłątą szpilkę! — krzyknął.

Z cichym westchnieniem posłu chała ojca, przyzwyczajona do jego dziwactw i humorów.

Gdy przybyli do Sincavilca, Javier akurat ujeżdżał młodego konia. Był to piękny obraz, la walka między jeźdźcem na czarnym siodle, obitym srebrem, a nieoklepanym rumakiem! Nikt nie wspominał o Grimanesie. — Nikt nie myślał o odwiedzeniu jej grobu. I zapanowało przykre milczenie, gdy stara mamka, witając Annę Marię, głośno załkała i rzekła:

— Jezus, Maria, Józef! Co za podobieństwo do mej zmarłej pani...

Od tego dnia niedzielna wizyta stała się regularnym zwyczajem, a podczas gdy don Salvador oglądał nowy gatunek trzciny cukrowej, oczy młodych ludzi szeptały sobie słodką tajemnicę. W kilka tygodni później, podczas niedzielnej wizyty, don Javier pocałował po raz pierwszy czarującą Annę Marię. Następnego dnia zjawił się w Ticabamba. Na wspomnianym rumaku, w odświętnym stroju, z błyszczącymi ostrogami z masywnego srebra, wjechał do hacjendy i spytał ceremonialnie o pana. Lecz nie nazwał go, jak dotychczas don Salvadorem, lecz rzekł, jak dawniej:

— Czy mogę pomówić z tobą, ojeze?..

W wielkim salonie, na ścianach którego wisiały portrety Mondarazów, don Salvador wysłuchał z zamkniętymi oczyma, jak Javier niepewnym głosem prosił go o rękę Anny Marii. — Zapanowało długie milczenie.

Nagle don Salvador zerwał się tak szybko, jakby był młodziekiem i otworzył szkatułkę z brązu, antyczną szkatułkę, którą stworzyć mógł tylko człowiek wtajemniczony w zawile kombinacje zamka. W milczeniu wyjął z niej złotą szpilkę, jaką zwykle Indianki spinają swe mantas. — Szpilka ta była tylko nieco dłuższa, ostra, jak sztylet, i pokryta ciemnymi plamami...

— Szpilka Grimanesy! — jęknął Javier.

— Tak, to ona, — mruknął don Salvador, starając się ukryć zdenerwowanie.

— Wyciągnąłem ją z piersi zmarłej. To było twoje dzieło, nieprawdaż?... Czy cię zdradziła? —

— Tak, ojeze. —

— Czy żałowała swej zdrady w chwili śmierci? —

— Tak, ojeze. —

— Czy ktoś wie o tym? —

— Nie, ojeze. —

— Czy był to rządcą? —

— Tak, ojeze. —

— Dlaczegoś go nie zabił? —

— Ten tchórzycy uciekł zbyt szybko. —

— Czy przysięgasz, że zabijesz go przy pierwszej okazji? —

— Przysięgam! —

Don Salvador chrząknął i ujął rękę Javiera.

— Jeżeli Anna Maria zdradziła by cię, postąp tak samo. —

Mówiąc to, uroczyście podał mu złotą szpilkę. W tej samej chwili chwycił się za serce, lecz jeszcze miał dość sił, aby rozkazując wskazać drzwi swemu zięciowi. Gdyż nikt nie powinien wiedzieć, że Salvador Mondaraz umie płakać.

Niebezpieczna kobieta

Trzej przyjaciele nie widzieli się przez długie lata, a teraz siedzieli razem i opowiadali o swych przeżyciach.

— W jaki sposób poznałem moją żonę? — rzekł Klemens. — Jechaliśmy w tym samym przedziale. Zgubiła bilet i była czarująca w swej bezradności. Pomogłem jej szukać i znaleźliśmy bilet w szynce. Była, to miłość od pierwszego wejrzenia!

— Siedziałem obok mojej żony w kinie, — opowiadał Władysław. — Łkała tak serdecznie, że musiałem jej dać moją chustkę do nosa. W osiem dni później byliśmy zaręczeni.

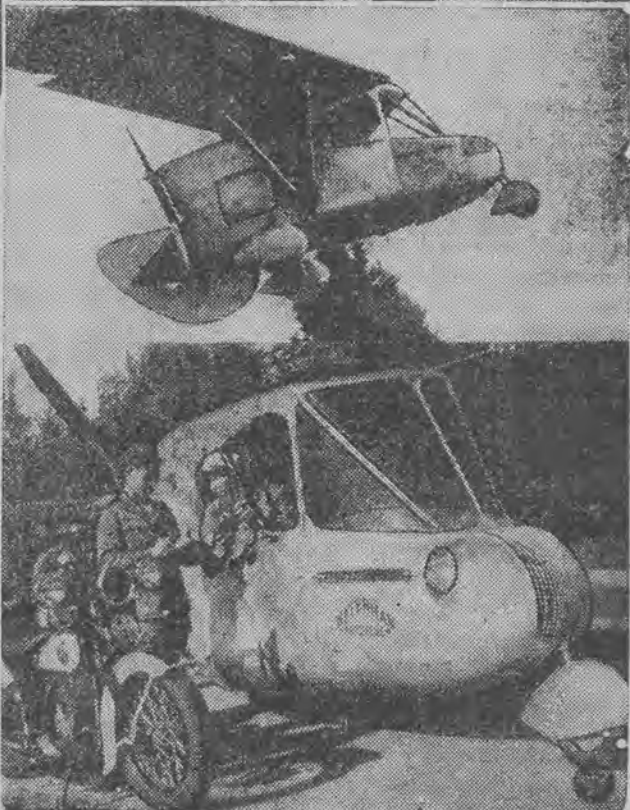
— Pierwsze spotkanie z moją żoną miało całkiem inny przebieg, — rzekł Jerzy. — Stałem spokojnie i nie myślałem o niczym specjalnym. Ona zjawiała się wówczas za moimi plecami, zrzuciła mi kijem kapelusz z głowy i uderzyła mnie tak mocno, że upadłem na nos. Następnie rzuciła się na mnie i przycisnęła mnie tak mocno, że o mało się nie udusiłem!

— Straszne! Cóż to za niebezpieczna kobieta! — krzyknęli prerażeni przyjaciele.

— Wcale nie jest tak źle — odparł Jerzy z uśmiechem. — Tylko, że wówczas biedne dziecko stanęło po raz pierwszy w życiu na nartach!

Dolly Frank.

1. „Król ulicy“ ukoronowany na balu ubogiej dziatwy Paryża. — 2. Fragment lekcji gimnastyki szwedzkiej w instytucie wychowania fizycznego dla dziewcząt w Sztokholmie. — 3. Półpoście w Paryżu. Fragment z kostiumowego balu dla dzieci, urządzonego przez redakcję jednego z dzienników. — 4. Amerykański inżynier p. Waldo Waterman skonstruował pomysłowy samochód, który w każdej chwili może być zamieniony na samolot.



Wizyta u trędowatych

Makabryczne sceny pozostawiają niezatarte wrażenie

Trędowaci! Na sam dźwięk tego okropnego słowa przeciętny śmiertelnik wzdryga się z przerażeniem i wstrętem. Każdy bowiem coś nie coś o tym słyszał, ewentualnie czytał, wie, że jest to okropne, nieuleczalne i strasznie zaraźliwe i na tym koni czą się wiadomości o tej tajemniczej, groźnej chorobie. Medycyna i jej najwybitniejsi przedstawiciele również nie wiedzą o wiele więcej od nas i dlatego ta nieubłagana choroba długo jeszcze będzie bezkarnie porywać bezbronne ofiary.

W czasie wędrówek moich po Rumunii dowiedziałem się o istnieniu wielkiego obozu izolacyjnego dla trędowatych w miejscowości Lorgeanca i postanowiłem go odwiedzić. Po porozumieniu się z kilkoma kolegami z prasy czerniowieckiej zaopatrzyłem w zezwolenie prefekta policji, zaświadczone przez naczelnego lekarza bukowińskiego urzędu sanitarnego — puszczałyśmy się w drogę.

Po uciążliwej podróży koleją aż do Izmailu (w Besarabii) — wsiadamy do typowej rosyjskiej „tieliegi“ i przeszło trzy godziny wynędzniałe konisko ciągnie nas po straszliwej poprostu besarabskiej szosie. Słońce prażyło niemiłosiernie, a kurz wybijany w górę kopytami naszego „rumaka“, osiada na wargach, wślacza się do ust, skrzypi między zębami, nie pozwala mówić i nie daje oddychać. Po obu stronach szosy absolutna pustka. Ani jednego drzewa, ani śladu zieleni. Tylko słońce i ziemia. Zupełnie, jak pustynia. — Krajobraz technicznie poprostu śmiercią, jak widowisko, które po pewnym czasie miało przedstawić się naszym oczom.

Po przeszło trzygodzinnej jeździe woźnica, wskazawszy biczem przed siebie, rzucił krótko:

— Wot tam!

Po czym zaczął się pośpiesznie żegnać i mruzczyć pod nosem prawdopodobnie jakąś mądrotę. Przed nami leżała maleńka osada, składająca się z 15 — 20 podłużnych drewnianych baraków, ustawionych w ten sposób, że tworzyły półkole dookoła szerokiego dziedzińca. Cały ten kompleks budynków, sklejonych z szarych nieobrobionych desek, otoczony jest szerokim przeszło półtorametrowym rowem, napełnionym szarą, mętą wodą. Około wejścia do obozu mały odosobniony domek — to mieszkanie strażnika obozowego.

To jest Lorgeanca. Obóz izolacyjny dla trędowatych. Osiedle ludzi, skazanych na powolną, dręczącą śmierć, której przybliżanie się widoczne i dotykane mogą chorzy sami obserwować i obliczyć niekiedy z matematyczną dokładnością termin wyzwolenia, któremu na imie śmierć.

Jakieś sto metrów przed budką strażnika woźnica nasz energicznie wstrzymuje rozpędzonego konika.

— Dalsze nie jedu, zdzieś pododźdu! (Dalej nie jadę, zaczekam tutaj) — oświadcza.

I nie pomagają żadne perswazyje, groźby i prośby. Woźnica zaciął się i nie chce. A kiedy i ostatni argument, zaopatrzonego w wielką pieczęć prefektury policji, zawiódł, zleźliśmy po koleji z naszej „limuzyny“ i puściliśmy się nieszo do obozu.

Przed domkiem swym stał już strażnik, trzymając w ręku

gruby i długi kij, zaopatrzony na końcu w kawał ostrego cienkiego żelaza, żywo przypominającego bagnet. Przyrzad ten, jak się później dowiedzieliśmy, służył do odpędzania chorych, którzy czasami stają się zbyt agresywni. Na przywitanie z naszej strony strażnik odpowiedział jakimś niezrozumiałym mruknięciem. Dopiero okazane przez nas pozwolenie prefekta i wsunięta dyskretnie w rękę srebrna moneta stulejowa, rozwiązała język dozorca, który nagle stał się niezwykle rozmowny i uprzejmy.

Wyniósł ze swego domku szeroką, mocną deskę i przerzuciłszy ją przez napełniony wodą rów, wskazał ją zapraszającym gestem:

— Poftim! (Proszę).

Przeszliśmy wszyscy gęśią przez ten zaimprovizowany most i po chwili znaleźliśmy się na obszernej dziedzińcu obozowym. Na dziedzińcu tym siedziało 30 — 40 ludzi, zajętych bandażowaniem i oczyszczaniem ran. Ludzi? Po dziś dzień zadają sobie to pytanie. — Czy to rzeczywiście byli ludzie? Te poruszające się powoli i apatycznie, wychudłe, pokryte otwartymi ranami istoty, skaza-

ne na powolną śmierć, wykleci przez wszystkich, wyrzuceni poza obręb świata — trędowaci!

Była godzina druga. Chorzy na nasz widok powstali szybko z miejsc i ruszyli w naszą stronę. W małej naszej grupce powstała panika. Ale dozorca szybko opanował sytuację i wykrzyknawszy kilka słów, wysunął się naprzód z podniesionym do góry kijem. Chorzy natychmiast cofnęli się i zajęli opuszczone miejsca, powracając do przewiązywania ran. Przypuszczali, jak nam wyłumaczył dozorca, że jesteśmy nowoprzybyłymi chorymi.

Pod przewodnictwem dozorca spacerowaliśmy po dziedzińcu, słuchając uważnie jego wyjaśnień i tłumaczeń. Naokoło nas, przeważnie grupami po trzech, czterech, siedzieli trędowaci. — Pamagali sobie wzajemnie w bandażowaniu ran i nacieraniu ich jakimiś maściami. Pełne w raju i cierpienia oczy spoglądały z podoba na nas, na tych, którzy przybyli ze świata do tych, którzy z tego świata powoli odchodzą.

Jedna z siedzących na uboczku kobiet odwinęła właśnie znajdujące się na jej nogach bandaże i oczom naszym przed-

stawił się straszny, niezapomniany w swej okropności widok. — Noga od stopy aż ponad łydkę była otwarta, ropiejąca i cuchnąca straszliwie raną, w której zarysowywał się prawie że wyraźnie kontur kości.

Towarzyszka jej ostrożnie i czule zaczęła nacierać nogę jakąś maścią, po czym ze zręcznością fachowej pielęgniarki za bandażowała ją. Odwróciłem głowę. Nie mogłem dłużej patrzeć na to. Było to ponad moje siły.

Nagle z tyłu rozległ się pewien charakterystyczny odgłos. Obejrzałem się. — To jeden z mniej odpornych kolegów „reagował“ na trąd. Drugi trzymał mu głowę. Na tym koszmarnym tle ten „wielkomiejski“ epizod sprawiał ogromne wrażenie.

Nie wiedzieliśmy poprostu co robić. Tylko dozorca roześmiał się. Głośno, zawadiacko, hucznie, a wtórowali mu chorzy jakimś okropnym, nieludzkim rechotem.

Sytuacja była poprostu przejmująca! Śmiech w tym osiedlu śmierci! Skazańcy, którzy niczego, absolutnie niczego więcej od życia spodziewać się nie mogli, śmieli się z nas, ludzi zdrowych, którzy dopiero po dłuż-

szym zastanowieniu postanowili zobaczyć tych, na samo wspomnienie których każdy z nas wzdryga się z obrzydzeniem i lękiem.

I tym razem dozorca opanował sytuację. Gdy wyrzucił z siebie jakąś niezbyt delikatną zapewne pogróżkę, znów zapanaowała cisza.

Przysłuchiwałem się w dalszym ciągu wywodom dozorca. W obozie znajdowało się wtedy około 60 chorych. Przeważnie mężczyźni. Żyją w strasznych warunkach. Latem i zimą sypiają w nieogrzanych barakach drewnianych. Żywią się marną strawą, przysyłąną przez magistrat miasta Izmail. — Lekarstw i bandaży, które trzeba bardzo często zmieniać, często zupełnie brak. — I dlatego też często zdarzają się wypadki buntów i ucieczek. Przed pewnym czasem dziesięciu trędowatych wymknęło się z niezbyt starannie pilnowanego obozu i udało się piechotą do najbliższego większego miasta, do Izmailu.

Jak grom rozbiegła się między mieszkańcami wieść. Trędowaci w mieście! Całe miasto jakby wymarło. Wszyscy mieszkańcy pozamykali się w domach i nikt nie odważył się wyjść na ulicę. Trędowaci zaś udali się na rynek miejski i tam półtora dnia czekali cierpliwie na kogoś, komu mogliby się poskarżyć. — Wreszcie prefekt policji odważył się wyjść do nich i w towarzystwie lekarza pertraktował z nimi na odległość, a mianowicie z okien jednego z domów na rynku. Trędowaci przedstawili swoje postulaty. Bandaże, no...

chleb!... Wszytko przyrzeczono im. — Następnie załadowano wszystkich na samochód ciężarowy i odwieziono z powrotem do obozu. Samochód później spalono. Prysłano im nieco bandaży i strawy, a później znowu nich zapomniano.

Pewnego razu siedmiu trędowatych uciekło z obozu. Czterech z nich schwytano nazajutrz, a pozostali trzej wódczyli się dłuższy czas po okolicy, sięjąc strach i popłoch. Gdziekolwiek pojawiali się, mieszkańcy w panicznym strachu rozbiegali się po domach. A w niektórych wioskach odbywały się sceny, żywo przypominające średniowiecze. Trędowatych kamienowano. Przepędzano ich od wsi do wsi, aż pewnego dnia przestano o nich mówić. Ludność odetchnęła swobodniej. Często zdarza się, że chorzy na skutek braku dbałego dozoru sanitarnego otrzymują od sanitariuszy, odwiedzających 2 — 3 razy do roku obóz t. zw. urlopy czasowe. Udają się oni wówczas do rodzinnych wsi i po pewnym czasie wracają, ale wraz już z resztą rodziny, zarażoną tą straszliwą chorobą.

Chorzy dość często nawet łączą się w t. zw. „małżeństwa obozowe“, z których nawet rodzą się dzieci, które jednak najdalej po 6 — 7 godzinach umierają. Obok obozu znajduje się mały cmentarzyk, na którym widać często wzruszające sceny, gdy trędowaci rodzice oplakują mogiłki swych trędowatych dzieci.

Przytoczeni makabrycznymi wrażeniami wsiadliśmy do oczekującej nas „tieliegi“, by udać się w powrotną drogę tą samą senną, zakurzoną, monotonną szosą.

Narodziny Szerloka Holmesa

Prototypem genialnego detektywa był dr. Bell

Wszystkie warstwy społeczne czytają chętnie powieści detektywistyczne. Wielu wybitnych mężów stanu, finansistów i artystów przyznaje się, że w powieściach tych szukają odprężenia dla nerwów. Pewne więc londyńskie wydawnictwo wpadło na dobry pomysł wydania dzieła, którego treść stanowi nie wykrycie tajemniczych zbrodni, lecz sylwetki samych mistrzów śledztwa, Conan Doyle, Freeman, Mason opowiadają jak powstał ich bohaterowie.

Zasługowie na uwagę fakt, że dwaj najwybitniejsi twórcy powieści detektywistycznych byli lekarzami, którzy zabrali się do pisania, przekonawszy się, że do tychczasowy ich zawód nie przynosi dochodu, pozwalającego żyć dostatnio. Byli to sir ARTUR CONAN DOYLE i AUSTIN FREEMAN.

Motywy zmiany zawodu były jednak różne. Conan Doyle, silny i zdrowy wiejski lekarz, wiedział, że praktyka jego nie dosięgnie nigdy rozmiarów, zapewniających odpowiednią dla lekarza stopę życiową. FREEMAN, znany okulista, posiadał zbyt wąskie zdrowie, aby podolać trudom obszernej praktyki.

Okulary wykryły przestępce

Wytyczne okulistyki stały się podstawą konstrukcji powieści Freemana.

— Moja specjalność — mówi — dostarczyła mi wskazówek do kompozycji moich pisarskich pomysłów. Zwróciło moją uwagę, że przepis na okulary zawiera charakterystyczne szczegóły, przystosowane wyłącznie do danego pacjenta, zwłaszcza, gdy chodzi o skomplikowane wypadki. O ile np. znaleziono w przedziale kolejowym okulary i można ustalić, gdzie zostały nabyte, łatwo już odszukać człowieka, który okularów tych używał.

W jednej z powieści Freemana okulary zaprowadziły zbrodniarza pod szubienicę.

O głównej postaci swych powieści, mistrzu detektywów, JOHNIE THORNDYKE, mówi Freeman:

— Nie tworzyłem go z żywego wzoru. Wyposażyłem go w zalety wybitnego okulisty i prawnika zarazem. Uczyniłem go silnym fizycznie, co jest nieodzownym warunkiem dla detektywa, dałem mu bystry wzrok i subtelny słuch oraz zręczne ręce lekarza. Obdarzyłem go wybitną powierzchownością z klasycznymi rysami twarzy na znak protestu przeciwko autorom, którzy malują detektywa, jako potwora. Pod względem duchowym jest Thorndyke zupełnie normalnym człowiekiem, nie posiada żadnych nadludzkich zalet. Jest jedynie rozsądnym, posiada dużą wiedzę i umie logicznie myśleć. Posiada jednak szczególny dar, właściwy wszystkim detektywom z powołania: potrafi odróżnić ziarno istotności od plew szczegółów. Kieruje się faktami, jak się przedstawiają i czytelnik, posiadający równą mu bystrość umysłu, potrafi czynić to samo. Metody pracy Thorndyke'a są różne od metod detektywów ze szkoły Szerloka Holmesa. Jest więcej badaczem, niż detektywem. Nie zna sposobów Scotland Yardu i nie nadają się one dla tego mistrza sztuki śledczej.

Policja interesuje się mnóstwem szczegółów, bada wiele osób, porównuje wyniki, starając się w ten sposób wykryć zbrodniarza. Thorndyke zwraca większą uwagę na rzeczy, niż na ludzi, i spostrzega często to, co uszło uwagi urzędowych agentów.

Lekarz jako kryminolog

Wśród mistrzów sztuki śledczej, występujących w książce

londyńskiego wydawnictwa, nie zabrakło Conan Doyle'a, chociaż nie żył już w chwili ukazania się książki. Wydawnictwo odszukało starą płytę gramofonową z utrwalonym na niej odczytem twórcy Szerloka Holmesa o sztuce śledzenia.

Conan Doyle potwierdza, o czym wiedzieliśmy w tajemniczonej sfery, że prototypem Szerloka Holmesa był zmarły już edynburski lekarz, doktor Bell, znany ze swej przenikliwości.

— Byłem młodym lekarzem — mówi Conan Doyle — gdy zacząłem pisać powieści Szerloka Holmesa. Zostałem wychowany w surowej szkole pod silnym wpływem doktora Bella, który posiadał niezwykłą zdolność strzeżenia. Pysznił się tym, że rzuciwszy okiem na pacjenta, mógł nie tylko ustalić rodzaj jego cierpienia, lecz również zasób sił i zawód. Gdy czytałem powieści detektywistyczne, zwróciła moja uwagę okoliczność, że prawie zawsze przypadek odgrywa w nich decydującą rolę. Nie bywa tak jedynie w powieściach EDGARA ALLANA POEGO, branych często za wzór przez autorów kryminalnych powieści. — Postanowiłem napisać powieść, w której detektyw postępuje według metody doktora Bella, u którego wiedza zastępuje przypadek. Rezultatem próby był Szerlok Holmes. Muszę przyznać, że byłem zdumiony powodzeniem, jakiego doznał. Na całym świecie, we Francji, w Egipcie i wielu innych krajach zaczęto naśladować metody tego detektywa. Wielu uważało go za realną istotę. Posiadam mnóstwo listów, adresowanych do niego ze wszystkich części świata. Zawierają najoryginalniejsze prośby, wśród których nie małą rolę odgrywa pragnienie posiadania autogramu „znakomitego detektywa“.

Ernest.

A. Dykman.